GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. PAŹDZIERNIK 1938. Nr 10

ADAM BOBKOWSKI.

Niezależność sędziowska a chwila obecna

1. Niezależność zewnętrzna sądownictwa. Funkcje poszczególnych organów państwa, jak je nazywa art. 3 Konstytucji, należy przede wszystkim podzielić na funkcje dwojakiego rodzaju: 1) na te, które mają do czynienia z przyszłością, a przeto ich głównym i jedynym zadaniem jest tworzyć lub współpracować przy tworzeniu się zjawisk pożądanych i zapobiegać bądź przeciwdziałać zjawiskom niepożądanym i 2) na te funkcje, które mają do czynienia z faktami, które już zaistniały, a w tym wypadku zadaniem tych organów jest ustalenie tych przeszłych wypadków, ich celowości, legalności i ewentualnej reakcji porządku prawnego na nielegalność tych faktów. Można by tu wprawdzie powiedzieć, że i tzw. organy osądzające przeszłość — również czynią to nie z teoretycznej jeno ciekawości, a ustalają pewne pogwałcenie porządku prawnego bądź politycznego dlatego, by owe pogwałcenia nie miały miejsca w przyszłości, ale pogląd ten zapoznaje różnicę pomiędzy celem ostatecznym każdego rozumnego postępku poszczególnego człowieka czy też zbiorowości ludzkiej, a sposobem jego działania. Trudno np. nie dopatrzyć się różnicy pomiędzy zapobieżeniem przestępstwu mającemu być dokonanym, a ukaraniem przestępstwa już dokonanego, aczkolwiek i jedno i drugie działanie zmierzają do tego, by w przyszłości przestępstw nie dokonywano; w pierwszym wypadku potrzeba przewidzieć ewentualnego przestępcę, jego sposób postępowania i zastosować środki zapobiegawcze, w drugim — odnaleźć sprawcę, ocenić stopień jego winy i stopień szkody społecznej przezeń wyrządzonej i ukarać go; w pierwszym wypadku mamy do czynienia z przewidywaniem przyszłości, w drugim — z ustaleniem przeszłości i reakcją porządku prawnego nań.

Organy Państwa — nie mogą się różnić celem zasadniczym swojej działalności, gdyż cel ten jeden dla całego Państwa, a więc wspólny dla wszystkich jego organów wskazany jest wyraźnie w art. 9 Konstytucji — jako dążenie Państwa, „do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego", a dlatego nie na podstawie celu a na podstawie funkcji różnić się winny organy Państwa. Podział tych organów na podstawie ich funkcji jest podziałem naturalnym, gdyż nie można sobie wyobrazić Państwa, którego organy nie posiadałyby tych dwojakiego rodzaju funkcji, a ustroje różnią się od sie-

bie jedynie tym, iż funkcje te w poszczególnych momentach są mniej lub więcej zróżniczkowane.

Przechodząc teraz do Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 roku, rozpatrzymy po kolei funkcje organów państwa, w art. 3 wskazanych, z punktu widzenia, jakie z dwóch przytoczonych rodzajów funkcji organy te wykonują.

Nie trudno udowodnić, że działalność pierwszego z wymienionych w art. 3 Konstytucji „Organu Państwa" — Rządu jest nastawiona na przewidywanie faktów przyszłych oraz ich tworzenie w sposób pozytywny czy też negatywny; czyni to on, bądź występując z projektami ustawodawczymi, bądź tworząc plan gospodarczy, czy oświatowy, bądź decydując o dopuszczeniu lub niedopuszczeniu jakiegoś pochodu, zebrania czy zjazdu, bądź wreszcie — po prostu regulując ruch uliczny.

Nie mniej bezsporne, owszem — po prostu oczywiste — jest twierdzenie, że i dwa następne organy państwa w art. 3 Konstytucji wskazane, (Sejm i Senat), stanowiące razem parlament, o ile chodzi o ich działalność ustawodawczą i gospodarczego planowania, zatwierdzenie budżetu, planu inwestycyjnego, nastawiona jest na przyszłość, gdyż ustawy i budżet, bądź plan inwestycyjny działają nie wstecz, a — w przyszłość.

Zupełnie natomiast inaczej traktować należy inną funkcję parlamentu — (art. 31 ust. (2) i (3) i 46 ust. (1) i (2) Konstyt. — kontrolę nad działalnością Rządu; tu z natury rzeczy kontrola dotyczyć może jedynie oceny faktów już zaistniałych, nie zaś — przyszłych, gdyż przyszłości kontrolować nie podobna.

Nie ulega następnie wątpliwości, że działalność w czasie pokoju Sił Zbrojnych (następny z kolei organ państwa w art. 3 Konst. wymieniony) jest do pomyślenia jedynie w przewidywaniu przyszłości. Działalność ta w dziedzinie wyszkolenia, utrzymania tzw. efektywów, uzbrojenia, w ogóle zaopatrzenia planów mobilizacyjnych, umocnień terenowych itp. — bez przygotowań do możliwej w przyszłości wojny byłaby po prostu bezcelową. Zresztą ten sam wniosek otrzymalibyśmy z tej bezspornej maksymy, że to, co Konstytucja nasza nazywa „Siłami Zbrojnymi", jest ściśle mówiąc administracją wojskową, wydzieloną z innej administracji („Rządu") — jedynie ze względu na specjalną wagę dla Polski spraw, z wojskowością związanych, oraz na sentyment sprawami wojskowymi wywoływany, nie zaś ze względu na jakąś teoretyczną różnicę między Rządem w ogóle a Siłami Zbrojnymi; skoro więc działalność rządowa w ogóle jest działalnością na przyszłość, to taką a nie inną winno być działanie Sił Zbrojnych.

Idąc dalej kolejnością w art. 3 Konstytucji wskazaną dochodzimy do następnego organu państwa, wymienionego we wspomnianym artykule, rzecz charakterystyczna — w liczbie mnogiej — *do Sądów*. Okoliczność ta, iż Sądy wymienione są w liczbie mnogiej, świadczy o tym, że już na samym wstępie chciał ustawodawca podkreślić zasadniczą samodzielność poszczególnych organów sądowych, zaznaczając tym znaczną samodzielność poszczególnych Sądów, o których podległości hierarchicznej można mówić ze znacznymi tylko zastrzeżeniami. Nie trzeba więc dłuższej analizy, by stwierdzić, że organy państwa, Sądami zwane, mają do czynienia z faktami przeszłymi, albowiem, bądź sądzą przestępstwa już dokonane (sądownictwo karne), bądź też wyciągają konsekwencje prawne z faktów już dokonanych (sądownictwo cywilne). Dlatego też funkcje te wyraźnie się odróżniają od administracji ogólnej (Rządu), bądź też —

wojskowej („Sił Zbrojnych”) oraz organów ustawodawstwa; jakie to skutki wywołać powinno przy budowie i uprawnieniu tych organów, o tym — pomówimy niżej.

Wreszcie zadaniem ostatniego z wymienionych w art. 3 Konstytucji organów państwa — „Kontroli Państwowej” zgodnie z art. 77 Konstytucji jest kontrolowanie pod względem finansowym gospodarki państwa oraz związków publiczno-prawnych; i ta działalność dotyczy faktów z przeszłości, gdyż kontrola przyszłości nie jest po prostu do pomyślenia.

W ten sposób przejrzeliśmy wszystkie organy państwa, wymienione w Konstytucji, dochodząc do przekonania, że dwa z nich — Rząd i Siły Zbrojne — mają za zadanie działanie w przewidywaniu przyszłości, dwa — Sądy i Kontrola Państwowa — ocenę zjawisk przeszłości, jeden zaś — Parlament — częściowo, o ile o ustawodawstwo i budżet chodzi — działanie w przewidywaniu przyszłości, częściowo zaś — (kontrola polityczna) ocenę zjawisk przeszłości. Rozpatrzmy teraz, jakie cechy posiadać powinny te i tamte organy władzy państwowej.

Cechami właściwymi działalności przewidującej organów państwa winny być przede wszystkim szybkość, sprężystość i zależność hierarchiczna organów niższych od wyższych; szybkość, gdyż „władza przewidująca” bywa często zaskoczona zjawiskami świata zewnętrznego od niej niezależnego (powikłania międzynarodowe, klęski elementarne, rozruchy), na które musi reagować natychmiast pod groźbą niepowetowanych i nieobliczalnych częstokroć szkód z bezczynności władzy tej płynących; sprężystość, gdyż od dostatecznie energicznego i konsekwentnego przeprowadzenia pewnej akcji zależy częstokroć jej powodzenie; wreszcie bezwzględna zależność hierarchiczna niższych władz przewidujących od wyższych i to nie tylko dlatego, że tylko przy takiej zależności może być przeprowadzona w życiu szybkość i sprężystość akcji przewidywania, ale i dlatego jeszcze, że wykonanie kilku przewidywań, wzajemnie się paraliżujących, nie tylko nie dałoby żadnego efektu, ale doprowadziłoby do kompromitacji organu państwa, a w konsekwencji samego państwa.

Z tych cech organów przewidujących wypływa konieczność możliwie łatwego usuwania tych przedstawicieli organów podwładnych, którzy nie potrafią, czy też nie zechcą szybko i sprężyście wykonywać zarządzeń swoich władz centralnych. Stąd też wypływa i konieczność budowy tych organów w formie hierarchiczno-biurokratycznej, a nie kolegialnej, tak ze względu na konieczność niepodzielności odpowiedzialności najwyższego przedstawiciela danego resortu, jak ze względu na uproszczenie i przyspieszenie działania tych organów i dopiero na samych szczytach konieczne jest uzgodnienie działalności poszczególnych działów przez połączenie ich odpowiedzialnych przedstawicieli w jedno ciało kolektywne (Rady Ministrów) celem ustalenia polityki ogólnej Rządu.

Zupełnie inaczej przedstawia się działalność i budowa organów, których zadaniem jest ocena przeszłości. Oceniając fakty już zaistniałe, a więc nie dające się zapobiec — organy te, na ogół mówiąc, mają daleko więcej czasu do zapoznania się z faktami, o których mają wydać swoją opinię, a jej prawidłowość jest ważniejsza dla nich od jej szybkości. Dlatego też szybkości i sprężystości działania odpowiada w nich gruntowność i sumienność badania, a zasada bezwzględnej podległości i posłuchu niższych organów względem wyższych — nie jest tutaj bynajmniej konieczna.

Przy omawianiu organów „czystego przewidywania" i „czystego osądzania przeszłości" celowo pominęliśmy organ, w którym wedle Konstytucji obie te funkcje łączą się tj. — parlament. Wszak widzieliśmy, że parlament jest organem przewidującym, o ile chodzi o uchwalanie ustaw na przyszłość, a równocześnie — jest organem kontrolującym działalność polityczną Rządu.

Dlatego też powstać może przede wszystkim kwestia, czy Konstytucja nasza, łącząc te obie funkcje, wymagające, jak widzieliśmy wyżej, cech zgoła odmiennych, postąpiła słusznie. Nie da się zaprzeczyć, że łączenie tych obu funkcji w jednym organie kolegialnym i do tego — bardzo licznym i podzielonym na dwie samodzielne Izby — posiada pewne niewygody techniczne. Z drugiej jednak strony — przewidywanie ustawodawcze dotyczy nie poszczególnego wypadku, a całego szeregu wypadków, zachodzących częstokroć przez szereg lat, przeto nawet ze względów technicznych takie przewidywanie wymaga gruntownego przestudiowania, nie mówiąc już o tym, że skoro ustawodawstwo powierza się wybrańcom narodu, to ciało ustawodawcze nie może nie być ciałem licznym. Z drugiej strony ocena politycznej działalności Rządu tak jest związana z przewidywaniem ustawodawczym (gdyż działalność ta może w znacznej mierze paraliżować działanie ustaw), że jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż kontrola polityczna Rządu powierzona została ciałom ustawodawczym.

Dwoistość zasadnicza organów Państwa, Sejmem i Senatem zwanych, prowadzi do bardzo swoistej ich budowy; z jednej bowiem strony parlament, powstający z wyborów i cieszący się zupełną autonomią w swojej pracy — posiada wszelkie cechy niezależności od innych organów państwa, z drugiej zaś strony już sama terminowość powoływania ciał reprezentacyjnych i związana z tym możność niewybrania poszczególnych posłów przy ponownych wyborach — uzależnia ich od wyborców, a jeśli się doda do tego możność rozwiązania parlamentu, to należy uznać, iż w budowie Sejmu i Senatu organicznie jest połączona niezależność z zależnością.

Nim przejdziemy do dalszego rozumowania musimy tu jeszcze specjalnie omówić pewne zjawisko, które pozornie przeczy przeprowadzonej powyżej analizie funkcji poszczególnych organów władzy; chodzi tu o rozpoznawanie przez organy administracji ogólnej czy też administracji skarbowej pewnych spraw, dotyczących niewątpliwie faktów już dokonanych, nie zaś przewidywanych, a mianowicie — o tzw. sprawy karno-administracyjne i karno-skarbowe, rozpoznawane początkowo przez organy administracji. Bliższa jednak analiza procedury rozpoznawania tych spraw doprowadzi do wniosku, że i te sprawy rozpoznawane są przez władzę przewidującą jedynie prowizorycznie, a przeto i w tym wypadku — ostateczne ich rozstrzygnięcie pozostawia się sądom.

Chodzi o to, że pewna kategoria przestępstw (najniższa — tzw. wykroczenia) — podlega zgodnie z ustawodawstwem obowiązującym pierwotnemu rozpoznaniu poszczególnych władz administracyjnych; są to tego rodzaju sprawy, które ze względu na swoją nagminność z jednej strony, a niewielką wagę gatunkową z drugiej — nie wymagają tak gruntownego rozpoznania, jakim jest rozpoznanie sądowe, a szybkość ich rozpoznania — może i powinna zapobiec ich rozpowszechnianiu; w tych więc sprawach władze administracyjne wydają swoje orzeczenia, które w razie ich niezaskarżenia są wykonywane. Postępowanie w tych sprawach posiada jednak pewne swoiste cechy, które zmniejszają znaczenie orzeczeń

władz administracyjnych. Mianowicie zaskarżenie tych orzeczeń ma ten skutek, iż zgodnie z art. 641 K. P. K. orzeczenia te tracą moc orzeczeń obowiązujących i stają się po prostu aktami oskarżenia w niczym nie wiążącymi sądu. W ten sposób orzeczenia te stanowią swoistą formę oddziaływania administracyjnego i w niczym praw sądu nie uszczuplają.

Gdybyśmy szukać chcieli analogii orzeczeń administracyjnych w sprawach karnych w przeszłości, to znaleźlibyśmy ją z łatwością w formie tzw. postępowania interdyktowego w prawie rzymskim. Wszak pretor cywilny w Rzymie (urbanus czy peregrinus) — przynajmniej w okresie procesu formularnego nigdy nie był organem ściśle sądowym, gdyż — nie sądził, nie wydawał wyroków; był on organem swoistego ustawodawstwa (edykt, formula — proescripta), oraz organem administracji sądowej, gdyż wyznaczał sędziego („Octavius — iudex esto"); ten jednak organ wydawał w formie interdictum prowizoryczne orzeczenie, któremu strona albo się poddawała, albo też — zaskarżała je do sądu. Wydawanie jednak interdyktu nie tworzyło z pretora sędziego takiego, jakim był według Lex Cornelia pretor karny, jako przewodniczący jednego z quaestiones perpetuae.

Obecnie wypadnie nam omówić szczegółowiej stosunek wzajemny organów przewidywania i organów sądzenia.

Stosunek ten winien charakteryzować się zupełną wzajemną niezależnością a to z dwu następujących powodów: 1) z jednej strony działalność każdego z omawianych organów tak jest do siebie niepodobna, co więcej — wymaga tak biegunowo ze sobą sprzecznych cech, że organ jednego rodzaju nie może być i w najmniejszej mierze kompetentny do oceny drugiego, co wyklucza możliwość ich wzajemnej zależności, i 2) z drugiej strony, co ważniejsze, organy osądzające fakty przeszłe, muszą w znacznej mierze oceniać działalność organów przewidujących; jest to rzeczą zupełnie oczywistą, o ile chodzi o organy kontroli politycznej czy też „Kontroli Państwowej", ale — toż samo dotyczy i działalności sądów i to nie tylko w sprawach przestępstw politycznych, czy urzędniczych, ale i częstokroć w sprawach tzw. ogólno-karnych.

Z tych względów organa sądzące winny być w zupełności uniezależnione od organów przewidujących, a stąd płynie bardzo ważna dla dzisiejszego artykułu zasada — kompletnej niezależności Sądów od Rządu i innych organów administracyjnych oraz od organów ustawodawczo-kontrolujących. Zasadę tę nazywam *zasadą zewnętrznej niezależności sądownictwa.*

2. Wewnętrzna niezależność sądów. Widzieliśmy już wyżej, że dla prawidłowego funkcjonowania sądownictwa winno być ono uniezależnione od administracji i władzy ustawodawczej; niezależność tę nazwaliśmy niezależnością zewnętrzną sądownictwa; konieczność jej jednak nie przesądza jeszcze w niczym tego, co w tytule niniejszego rozdziału nazwaliśmy niezależnością wewnętrzną sądów, a co, jak zobaczymy stanowi dotyla istotną cechę sądownictwa, że bez jej zachowania, rzecz to można śmiało, — nie ma nie tylko prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, ale i — w ogóle wymiaru sprawiedliwości w znaczeniu współczesnym. Pierwsze postulaty tej wewnętrznej niezależności dadzą się łatwo wypośrodkować już z niezależności zewnętrznej sądownictwa, co wypłynie wyraźnie, jeśli przeanalizujemy pracę sędziowską od jej początku do końca i z niej wysnujemy konieczne warunki ustawowe tej pracy.

Na czym polega praca sądu w każdej danej sprawie: na ustaleniu stanu faktycznego pewnego należącego już do przeszłości zajścia, będącego przedmiotem rozpoznania i na wysnuciu z tak ustalonego stanu faktycznego wniosków prawnych. W ten sposób niezależność sądu przy wykonywaniu jego pracy może być skrępowana bądź przez utrudnienie sądowi ustalenia stanu faktycznego (np. w tej formie, że stan ten ustala nie sam sąd orzekający, a jakiś inny organ Państwa), bądź przez związanie wniosków sądu tymi lub innymi nakazami, bądź przepisami.

Pierwszym tedy nakazem niezależności sądu od innych organów Państwa jest ten, że Sąd nie powinien być przez żaden inny organ skrępowany przy ustaleniu stanu faktycznego, że sam sobie określa ramy przy tym ustaleniu, a to dlatego, że gdyby materiał ten ustalał jakiś inny organ — niezależność Sądu byłaby skrępowana przez narzucone mu zewnętrznie ramy i oświetlenie jakichś innych ustaleń.

W ten sposób dochodzimy do ustalenia pierwszej zasady niezawisłości Sądu orzekającego, polegającej na tym, że *Sąd sam zbiera fakty, ustalające zajście będące przedmiotem jego rozpoznania.* Z zasady tej płynie bardzo ważny wniosek, że wobec tego każda inna władza, a w tej liczbie i wyższy, a nawet Sąd Najwyższy nie może w trakcie rozpoznawania sprawy udzielić Sądowi w niej orzekającemu żadnych wskazówek z tej prostej racji, że każda inna władza, każdy inny Sąd (nawet wyższy) — będzie peius informatus niż Sąd rozpoznający daną sprawę.

Ale zbieranie faktów jest tylko pierwszą (i nie najważniejszą) częścią pracy sędziowskiej; właściwym aktem sędziowskim będzie wyrok, stanowiący wniosek sędziego z faktów przezeń ustalonych i z odnośnych przepisów ustawy; dlatego też, gdyby Sąd wyższej instancji (nie żadna inna władza w myśl zasady niezależności zewnętrznej) miał możność udzielania wskazówek co do wniosków Sądu niższej instancji na podstawie zebranego już przez tę instancję materiału, o zasadzie zupełnej niezależności wewnętrznej Sądu — nie można by było nawet mówić.

I, zdawałoby się, skoro wyższa instancja może zmienić wyrok Sądu niższego jako błędny, lepiej byłoby dać jej możność udzielenia wskazówek prawnych Sądowi niższej instancji, by w ten sposób z góry już zapobiec błędom. Tak jednak nie jest i być nie może, a to z następujących względów:

1. Przede wszystkim Sąd wyższej instancji, mając możność zapoznania się z okolicznościami sprawy z martwych jeno akt nie widzi poszczególnych świadków, biegłych, a przy domniemanym rozpoznaniu prewencyjnym — szczególnie — nawet i oskarżonego, nie słyszy także jego głosu, nie dostrzega jego wahań, niepewności, z drugiej strony, co ważniejsze okoliczności faktyczne i wnioski z nich tak łatwe do odróżnienia in abstracto — in concrecto nie dadzą się tak łatwo odróżnić, a dlatego rzeczą po prostu fizycznie niemożliwą jest, by instancja wyższa, udzielając wskazówek co do wniosków, mogłaby się ustrzec od wkroczenia do strony faktycznej, a sama możność tego wkroczenia przekreśliłaby zasadę niezależności zbierania materiału przez Sąd niższej instancji.

2. Co jeszcze ważniejsze — ponieważ do samej chwili wydania wyroku przewód sądowy może być wznowiony, przeto do chwili wydania tego wyroku materiał, którym Sąd niższy operuje, nie może być uważany za definitywnie ustalony, Sąd zaś niższej instancji do chwili wydania wyroku nie może (i nawet nie ma prawa, bo ten dowód ostatni po wznowieniu już przewodu sądowego zdobyty może go właśnie przekonać) należycie

uzasadnić swojego stanowiska, a przeto i nie może przekonać wyższej instancji.

3. Gdyby Sąd wyższej instancji mógł udzielać wskazówek instancji niższej jeszcze przed wydaniem wyroku, byłby on wskazówkami tymi skrępowany przy rozpoznaniu odwołania od wyroku niższej instancji i dlatego orzeczenie jego nie miałoby tej koniecznej niezawisłości wewnętrznej, bez której — nie ma wyroku.

W ten sposób ustalamy najważniejszą zasadę niezależności wewnętrznej Sądu, polegającą na tym, że *do chwili wydania wyroku żadna władza a w tej liczbie i Sąd wyższy nie może udzielić Sądowi niższemu żadnych wskazówek co do treści mającego być wydanym wyroku.*

W ten sposób dochodzimy do najgłębszej różnicy pomiędzy instancjami administracyjnymi a instancjami sądowymi: pierwsze — mogą udzielać (i w praktyce bardzo często udzielają) niższym instancjom wskazówek co do sposobu rozpoznawania danej kategorii spraw, czy nawet po prostu danej konkretnej sprawy; drugie — wskazówek takich nie mogą udzielać. W ten sposób Sąd wyższej instancji staje się instancją w całym znaczeniu tego wyrazu, która nie zapobiega (jak to czyni władza administracyjna) nieprawidłowemu wyrokowi, ale — sądzi ten już wydany wyrok w zupełnie taki sam sposób, jak Sąd niższej instancji, nie zapobiega dokonaniu przestępstwa, lub pogwałceniu prawa cywilnego, ale — sądzi już dokonane przestępstwa i już zaistniałe pogwałcenia.

3. **Zewnętrzna niezależność sędziego.** Jak wydzieliśmy wyżej, niezależność zewnętrzna sądownictwa (tzn. niezależność jego od innych organów państwa) i niezależność wewnętrzna Sądu (tzn. niezależność Sądu niższej instancji przy wydawaniu wyroku od Sądu wyższej instancji) — są postulatami prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Spróbujmy teraz przeanalizować. jak odbić się winna niezależność ta na stanowisku prawnym poszczególnych sędziów.

By stworzyć z Sądów organy możliwie wyeliminowane z wszelkich przy sądzeniu każdej danej sprawy przewidywań na przyszłość, chociażby sprawa ta miała jak największy rozgłos, a na — takim czy innym rozstrzygnięciu jej mogło zależeć najbardziej wpływowym osobom, — musimy ludzi organa te stanowiących tzn. sędziów pozbawić troski o jutro w tym znaczeniu, by przy sądzeniu każdej danej sprawy nie potrzebowali oni myśleć o tym, że sumiennie i w najlepszej wierze wydane (chociażby — obiektywnie mylne) orzeczenie w tej sprawie wywołać może dla nich jakieś przykre skutki. I tu dochodzimy do zasady niezależności sędziego. Na czym-że ona polegać winna?

Na tym przede wszystkim, że sędzia nie jest odpowiedzialnym przed nikim z wyjątkiem własnego sumienia za wyrok, wydany przezeń zgodnie z jego wewnętrznym przekonaniem; można mu zarzucić niedbałe potraktowanie sprawy, przeoczenie wyraźnego przepisu ustawy, nieomówienie pewnego, mającego istotne znaczenie faktu, nigdy jednak — tego czy innego poglądu prawnego, chociażby — obiektywnie nieprawidłowego. To znaczy, że jedynie tylko Sąd wyższy, wyrok jego sądzący i korygujący, może osądzić, czy błąd przezeń w wyroku dostrzeżony wypływa z innego, zdaniem Sądu wyższego nieprawidłowego punktu widzenia, czy też popełniono przy jego wydaniu karygodne niedbalstwo, które skutkować może nawet pewne przykrości osobiste dla winnych tegoż niedbalstwa.

Krótko mówiąc niezawisłość sędziego nie jest jego nieodpowiedzialnością nawet za wydany wyrok jeno — odpowiedzialnością ex post przed

Sądem wyższym — nastawionym po sądowemu, tzn. nie na przewidywanie przyszłości, a na osądzenie faktów dokonanych, a który wobec tego daje możliwe gwarancje, że nie zarzuci sędziemu braku przewidywania w wyroku, gdyż sam do przewidywania tego nie jest przyzwyczajony.

Na tym w zasadzie polegać powinna cała niezawisłość sędziowska, gdyż tylko dla wydania niezależnego wyroku jest ona w zasadzie potrzebna, gdyby nie jedna niezawisłości tej cecha, którą nazwać by można *niepodzielnością niezawisłości*, a która polega na tym, że niezawisłość nie znosi wyjątków, że nie można być niezawisłym pod jednym względem, a pod każdym innym — zupełnie zależnym, a to z następujących powodów:

1) przede wszystkim z tego zewnętrznego powodu, że brak niezawisłości zewnętrznej pod każdym innym względem z wyjątkiem dziedziny orzecznictwa mógłby przyprowadzić do tego, że usunięcie sędziego „niewygodnie" orzekającego mogłoby się wówczas odbywać pod każdym innym pretekstem i

2) z tego powodu, że sama możność usunięcia sędziego pod owym innym pretekstem spowodować by musiała taki stan psychiczny u sędziego, że, wydając ten lub inny wyrok, musiałby on przewidywać, iż wyrok orzeczony zgodnie z jego wewnętrznym przekonaniem — może się komuś decydującemu o jego losie nie podobać, a takie przewidywanie (a nawet — sama możność posądzenia go o takie przewidywanie) w niwecz obróciłoby cały jego wyrok, gdyż byłoby to sprzeczne z samą istotą funkcji sądowych.

Z tych wszystkich względów niezawisłość sędziowska winna obejmować nie tylko każdy poszczególny wyrok sędziego, ale i całą jego pracę zawodową, ba — całe jego życie. Znaczy to, że sędzia może być pociągnięty do jakiejkolwiek odpowiedzialności (dyscyplinarnej, karnej, administracyjnej itd. — art. 81 oraz 129 i nast. Pr. o S. P.) jedynie za zezwoleniem Sądu wyższego, który, rzecz oczywista, decydować będzie o winie sędziego, nie krępując się żadnymi względami na przyszłość, a jedynie — osądzi ten czy inny niewłaściwy czyn sędziego.

Tak jednak szeroko pojęta niezawisłość sędziego nie stanowi i stanowić nie może (jak się to często daje słyszeć) żadnego „przywileju" stanu sędziowskiego, a z tej to prostej racji, że istnieje ona nie w celu ochrony czyichkolwiek większych od innych praw, a jedynie — w celu zabezpieczenia już nie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, ale — w ogóle wymiaru sprawiedliwości we właściwym słowa tego znaczeniu. Z tego też powodu sędzia nie może zrzec się owego „przywileju", gdyż takie zrzeczenie nie tylko, że nie mogłoby mieć żadnego znaczenia prawnego, ale co więcej — samo usiłowanie takiego zrzeczenia się świadczyłoby o nierozumieniu przez sędziego jego elementarnego obowiązku i, jako takie, stanowiłoby jeden z najpoważniejszych występków dyscyplinarnych sędziego. Niezawisłość więc sędziowska nie jest prawem sędziego, jeno jednym z najważniejszych jego obowiązków i dlatego przywilejem żadnym być nie może.

4. **Wewnętrzna gwarancja niezawisłości sędziowskiej.** Takie są ramy zewnętrzne niezawisłości sędziowskiej konieczne dla tego, by wymiar sprawiedliwości był tym, jakim go widzieć chce Konstytucja, jakim powinien on być z natury rzeczy. Bez tych ram — nie może być w ogóle mowy o wymiarze sprawiedliwości, bez nich — w ogóle nie ma ani sprawiedliwości ani prawdy.

Nie znaczy to jednak, by ramy te stanowiły jedyne gwarancje dobrego sądownictwa, jedyne panaceum dobrego wymiaru sprawiedliwości. Od-

wrotnie — dopiero w ramach tych rozwinąć się winny odpowiednie dlań warunki. Jak każdy przepis ustawy wymagają one należytego wykonania, jak każdy przepis ustawy mogą być one wypaczone przez wykonanie niewłaściwe, jak każdy przepis ustawy wymagają one do należytego wykonania przede wszystkim ludzi, a po drugie — odpowiedniego środowiska, że użyjemy modnego wyrażenia — „właściwego klimatu".

A więc o ile o wewnętrzne gwarancje niezawisłości sędziego chodzi, widzimy je po pierwsze w samym stosunku sędziów do tej niezawisłości, a przede wszystkim w odpowiednim doborze ludzi; słusznie bowiem twierdzi prof. E. Waśkowski w swojej „Organizacji adwokatury" (cytuję, a raczej streszczam z pamięci), że nawet najidealniejszy ustrój, łączący nieodpowiednich ludzi, nigdy nie będzie Civitas Dei, a — może nawet być czymś wręcz przeciwnym.

Na to jednak jest jedyna rada: sędzia winien uczynić rachunek sumienia jeszcze przed wstąpieniem do sądownictwa, czy potrafi sprostać swoim jakże ciężkim obowiązkom i rachunek ten powtarzać przy każdej okazji i raczej zawrócić z raz obranej drogi, niż popaść w sytuację, w której czuje, że obowiązkom swym nie sprosta.

Sędzia musi pamiętać, że przy wydawaniu wyroku jest organem Państwa, którego najwyższym prawem jest dobro ogólne, a dlatego wziąć w sumieniu swoim pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy, zastosowując do nich wszelkie potrzebne ustawy. Dalej, ponieważ niezawisłość sędziowska dotyczy całego jego życia, sędzia musi pamiętać i o tym, że skoro jego niewłaściwy czyn, nawet najbardziej prywatny, podlegać może osądowi, powinien on nad każdym swym krokiem życiowym doskonale się zastanowić.

Nie mniejsze, a niewątpliwie cięższe obowiązki leżą na władzy przełożonej sędziego, a przede wszystkim na tym sądzie, który jest powołany do sądzenia postępków sędziego. Łatwo jest zrozumieć jak ciężkim jest obowiązek sądzenia kolegi i jak trudno powstrzymać się przy tym od zrozumiałej pobłażliwości z jednej strony ,a od niemniej zrozumiałego oburzenia z drugiej strony.

Ale jeśli sędzia, sądząc postępki kolegi uświadomi sobie, że natura rzeczy, że ustawy powierzyły mu honor i czystość sądownictwa, że działa on jak każdy inny organ Państwa dla dobra ogólnego — wówczas znajdzie w sobie siły, by bez gniewu i litości, sine ira et studio, czynić swój ciężki obowiązek i jeśli zajdzie tego potrzeba — wyłączyć ze swojego środowiska osobę, która przypadkowo tylko do środowiska tego trafiła.

Nie mniejszą, a być może większą rolę w liczbie gwarancji wewnętrznych niezawisłości sędziowskiej gra zewnętrzne środowisko, w którym sądownictwo pracuje; Sąd nie działa w jakimś czwartym wymiarze, w jakimś izolowanym od wszelkich zewnętrznych wpływów środowisku jeno — wśród innych organów Państwa i w społeczeństwie; środowisko zaś to przez odpowiednie zachowanie się może mu pracę jego albo utrudnić, albo też — znakomicie ułatwić. I jeśli słuszne jest żądanie od sędziów, by starali się ze wszystkich tych wpływów wyeliminować, by jak najmniejszą zwracali nań uwagę, to niemniej słuszne będzie żądać od innych organów Państwa i od społeczeństwa, by rolę Sądu doceniały i nie usiłowały tak czy inaczej nań wpływać.

Inne organy Państwa, a przede wszystkim organy administracji winny uprzytomnić sobie, że mają one zupełnie inny sposób podejścia do zjawisk życia państwowego i społecznego, niż ma i mieć musi sądownictwo, że w tym właśnie innym sposobie podejścia zawiera się cała różnica po-

między organami państwa, że dla tej właśnie różnicy stworzyła Konstytucja nie jeden a szereg organów Państwa. Organy te winny zrozumieć, że aczkolwiek Sąd po swojemu ujmuje zadania przed nim postawione, to jednak zmierza do tego samego celu — dobra ogólnego.

Wreszcie społeczeństwo powinno zrozumieć, że praca sędziowska, wymagająca całego oddania się sprawie, gruntownego zaznajomienia się ze wszystkimi jej okolicznościami, poważnej wiedzy fachowej i ogólnej, inne może dać wyniki, niż przygodne oparte na jednostronnych informacjach sądy poszczególnych jednostek czy też nawet ugrupowań społecznych. Jeśli społeczeństwo to zrozumie, to w spokoju i powadze uszanuje spokojną i poważną pracę sędziowską i nie będzie jej przez nieodpowiedzialne głosy zakłócać.

W ten sposób widzimy, że wewnętrzna niezawisłość sędziowska osiągnięta być może przy harmonijnej współpracy sędziów, innych organów państwa i całego społeczeństwa.

DR TADEUSZ CYPRIAN.

Sąd apelacyjny jako instancja kasacyjna karna

Czy sąd apelacyjny powinien być instancją kasacyjną? Pytanie to bywało rozwiązywane rozmaicie: mamy licznych zwolenników i przeciwników decentralizacji instancji kasacyjnej, tak, że sprawy nie można bynajmniej uważać za przesądzoną w jakimś określonym kierunku.

Nasz K. P. K. stanął na stanowisku jednej instancji kasacyjnej w postaci Sądu Najwyższego, ale zwolna stosunki zaczynają się układać w taki sposób, że wydaje się konieczną rewizja tego poglądu, zwłaszcza, że odmienny punkt widzenia nie przekreśla ogólnej linii wytycznej kodeksu.

Trzeba powiedzieć sobie jasno, że sądy służą do wymierzania sprawiedliwości i wtedy są dobre, gdy zadaniu temu mogą sprostać, nawet z pewnym uszczerbkiem dla słusznych zresztą wymogów teorii, jeśli warunki życiowe społeczeństwa na zachowanie stanu idealnego nie pozwalają. Nie może być niczego gorszego w życiu społeczeństwa od fikcji wymiaru sprawiedliwości. Wyrok, który zapada wówczas, gdy o sprawie zapomnieli bodaj nawet najbliżej nią zainteresowani, przewlekanie wymiaru sprawiedliwości w nieskończoność niweczy skuteczność i cel nawet najpiękniej opracowanego orzeczenia, najgłębiej ujętego problemu prawnego. Dopiero gdy półki w sekretariatach sądowych są puste, można myśleć o podniesieniu poziomu orzecznictwa, o głębszym ujmowaniu zagadnień, o spełnianiu teoretycznych postulatów prawa doskonałego; dopóki jednak nie jest tak dobrze, naczelną zasadą musi być przyśpieszenie tempa załatwiania spraw przy jednoczesnym dbaniu o to, by jakość tego załatwiania jak najmniej ucierpiała.

Ten stan zaczyna już przejawiać się u nas, i to właśnie w Sądzie Najwyższym, gdzie (w sprawach cywilnych dzieje się to już od dawna) w sprawach karnych, do niedawna załatwianych „bieżąco", zaczynają gromadzić się zaległości, grożąc zatamowaniem normalnej pracy. Podczas gdy dawniej na przejście sprawy karnej przez instancję kasacyjną trzeba było trzech do sześciu miesięcy, dziś czas ten ma stałą tendencję do wzrostu, a wokandy posiedzeń Sądu Najwyższego pęcznieją w zatrważający sposób. Jeszcze rok takiego stanu, a znajdziemy się w impasie,

przejawiającym się w tym, że wpływ będzie większy, niż ilość spraw załatwionych, zaległości zaczną wzrastać, a ich usunięcie nie będzie już możliwe.

Obecna ilość 25 spraw na wokandzie, to zdaje się maksimum obciążenia, poza które nie da się wyjść, bo posiedzenie musiałoby trwać dwa dni, skoro już dziś przeciąga się niemal z reguły do wieczora.

To jest strona ilościowa zagadnienia, strona bardzo poważna, bo nawał spraw uniemożliwia solidną pracę twórczą, zmusza do masowego traktowania zagadnień, czyni z Sądu Najwyższego machinę do młócenia o coraz szybszym ruchu.

Jest jednak i druga strona tego zagadnienia: jakościowa. Oto ciężar gatunkowy skarg kasacyjnych stale się obniża, oczywiście jeśli bierzemy całą ilość spraw, wpływających do Sądu Najwyższego, wśród których jak zawsze tu i ówdzie pojawiają się zagadnienia poważne i interesujące z punktu widzenia prawnego.

Ale cała masa spraw, to rzeczy, które niewiadomo po co znalazły się w Sądzie Najwyższym. Skargi kasacyjne zupełnie beznadziejne, obracające się w około zagadnień dziesiątki razy już wyjaśnionych, zapoznające wielokrotnie drukowane orzeczenia, zarzuty kasacyjne nie wychodzące poza meritum sprawy, ograniczające się do odmiennej interpretacji zeznań świadków i ich wiarygodności, ba, żądania nawet przeprowadzenia nowych dowodów.

Czyżby poziom umiejętności prawnej autorów tych kasacyj był tak niski? Nie, trudno to powiedzieć, choć oczywiście wielu jest obrońców, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach kraju, którzy nie zżyli się jeszcze z instytucją kasacji i jej zasadniczą konstrukcją. Ale sedno zagadnienia tkwi gdzieindziej, a mianowicie w przeciążeniu obrońców sprawami na prawie ubogich. Przyjdzie do adwokata taki klient, drobny złodziej, kieszonkowiec, złapany za rękę, wiejski awanturnik, który kogoś poczęstował kłonicą na weselu, mały defraudant, pijak, oskarżony o awanturę z policjantem lub ktoś podobny, który oczywiście ma prawo ubogich i ustanowionego obrońcę z urzędu; adwokat broni go w jednej czy dwu instancjach, aż wreszcie wypływa sprawa kasacji. Sprawa to beznadziejna, bo przecież gdy kogoś złapano za rękę w chwili sięgania do cudzej kieszeni, trudno o zbyt zawiłe problemy prawne, ale klient domaga się sporządzenia kasacji, bo „czuje się niewinny” lub jest pokrzywdzony zbyt wysokim wymiarem kary, czy odmową jej zawieszenia. Jeśli adwokat odmówi sporządzenia oczywiście beznadziejnej kasacji, zaczyna się dla niego okres udręki. Bo oto wdzięczny klient idzie do Rady Adwokackiej z zażaleniem, pisze skargi, doniesienia, szeroko dyskwalifikuje swego obrońcę, słowem, uprzyjemnia mu życie w miarę możności. Trudno się więc dziwić, że adwokaci wolą sporządzić taką beznadziejną zresztą kasację, niż narażać się na tłumaczenia, sprawozdania i przykrości i to jest jedna z przyczyn masowego napływania do Sądu Najwyższego spraw, które tu nie powinny były się znaleźć.

Temu można położyć kres, jak to wyniknie z dalszych wywodów, byle tylko podejść do zagadnienia w sposób życiowy. Czas już najwyższy, by ilość spraw w Sądzie Najwyższym zredukować, bo inaczej ilość tych niepotrzebnych zupełnie wypadków będzie rosła, a jeśli pójdziemy dalej tym torem, będziemy mieli w Sądzie Najwyższym coraz więcej spraw, a coraz mniej sposobności do wykładni prawa; sędziowie będą się rozdrabniać wałkowaniem stereotypowych wypadków, z których nikomu nic nie przyjdzie, aż wreszcie skończy się koniecznością jakiegoś radykalnego cięcia,

po którym nie łatwo będzie zło naprawić. Lepiej działać zawczasu, zwłaszcza, że działanie to może być zupełnie bezbolesne, a skuteczne.

Aby reforma dzisiejszego stanu rzeczy wywołała zamierzone skutki, musi spełniać następujące postulaty: 1) musi wydatnie zmniejszyć ilość spraw, powstałych w Sądzie Najwyższym; 2) jednocześnie musi znaleźć odpływ dla tych spraw bez przeciążenia jakiejkolwiek innej instancji, jak również bez zwiększania etatów; 3) nie może utrudniać obywatelom poszukiwania prawa; 4) nie może wypaczać zasadniczych linii wytycznych K. P. K.; 5) nie może wymagać zbyt obszernych zmian K. P. K., lecz musi ograniczyć się do nowelizacji niewielu artykułów. Jak widzimy, wymogów jest sporo, ale jak zobaczymy, dadzą się one łatwiej spełnić, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało.

Nowelizacja musi iść w trzech kierunkach, które się nawzajem uzupełniają, a mianowicie decentralizacji kasacji, utrzymania mimo to jednolitości orzecznictwa i wreszcie odciążenia sądów apelacyjnych o tyle, by mogły obowiązki „małych instancyj kasacyjnych" przejąć bez zwiększenia etatów.

Uważam za celowe przeniesienie szeregu uprawnień instancji kasacyjnej na sądy apelacyjne, co uzasadniam przy omawianiu odpowiednich artykułów K. P. K., wymagających nowelizacji (art. 24, 504, 649 K. P. K.), przy czym jednolitość orzecznictwa zapewnia nowelizacja art. 530 K. P. K., odciążenie wreszcie sądów apelacyjnych art. 89, 464, 507 i 509 K. P. K. w nowym brzmieniu. Jak widzimy, zmiany są niewielkie, a reforma poważna i działająca natychmiast, bez wstrząsów, bez konieczności przestawiania machiny sądowej, słowem, zupełnie bezboleśnie.

Po tych uwagach wstępnych przechodzę do omówienia projektowanych zmian i ich uzasadnienia, zaczynając od podstawowego art. 24 K. P. K., normującego właściwość rzeczową sądów apelacyjnych.

Art. 24 K. P. K. *Nowe brzmienie:* Sąd apelacyjny rozpoznaje środki odwoławcze od orzeczeń sądów okręgowych, o ile ustawa inaczej nie stanowi, jest instancją kasacyjną dla spraw, w których sąd okręgowy orzekał w drugiej instancji, oraz orzeka w innych wypadkach, wskazanych w niniejszym kodeksie.

Instancja kasacyjna powinna zajmować się zasadniczo wyłącznie niemal takimi sprawami, których zawiłość prawna, wątpliwości w stosowaniu ustawy i ustalenie jednolitości wykładni obowiązującego prawa uzasadniają poddanie sprawy pod rozważanie jedynej w Państwie najwyższej instancji sądowej.

Obecnie wokandy Sądu Najwyższego pełne są spraw niejako typowych, które nie budzą żadnych wątpliwości prawnych, sposób ich załatwienia jest już dawno przesądzony, a ciężar gatunkowy pod względem prawnym nie odpowiada instancji kasacyjnej. Sprawy takie może z całym powodzeniem załatwiać każdy sąd apelacyjny jako instancja kasacyjna, zwłaszcza wobec projektowanej nowelizacji art. 530 K. P. K., który pozwoli przekazać każdą sprawę budzącą wątpliwości prawne większego stopnia Sądowi Najwyższemu, i to tak na wniosek prokuratora, jak i z inicjatywy sądu apelacyjnego (ale nie strony).

Możliwość ta wyłącza obawy rozbieżności orzecznictwa w sprawach, które będzie rozpoznawał sąd apelacyjny jako instancja kasacyjna, bo w sprawach, w których sąd ten będzie załatwiał kasacje od wyroków sądów okręgowych, orzekających w drugiej instancji, orzecznictwo Sądu Najwyższego będzie zawsze bogate i służyć będzie za podstawę orzecznic-

twa sądów apelacyjnych, w innych zaś sprawach (jak karno - administracyjne) możliwość przekazania każdej z tych spraw pod orzecznictwo Sądu Najwyższego (istniejąca zresztą i w sprawach wymienionych poprzednio) zapewni przeniesienie tam każdej sprawy, która mogłaby być załatwiona w sposób niekoniecznie stosowny.

Drogą zgłaszania odpowiednich wniosków przez prokuratorów apelacyjnych, działających wedle jednolitych wytycznych, orzecznictwo we wszystkich sprawach, wymagających jednolitej wykładni prawa, jeszcze nie ustalonej, znalazłoby się w rękach Sądu Najwyższego, całe zaś mnóstwo spraw, nie budzących żadnej wątpliwości pod względem prawnym zostałoby w sądach apelacyjnych. Dodatkowe obciążenie tych sądów zostałoby skompensowane przez odciążenie go w inny sposób, o czym będzie jeszcze mowa.

W czasie wprowadzania K. P. K. podniesiono szereg zarzutów pod adresem sądów apelacyjnych, jako instancji kasacyjnej, na Ziemiach Zachodnich, gdzie istniała ona wedle przepisów ustawy poniemieckiej. Zarzucano tej instytucji dowolność orzecznictwa, działanie bez kontroli, oraz rozbieżności regionalne. Zarzuty te były tylko częściowo słuszne. Ustawodawca niemiecki darzył pełnym zaufaniem sędziów przedwojennych, czego wyrazem było między innymi, że sądy okręgowe, orzekające w pierwszej instancji, nie protokółowały nawet zeznań świadków, ograniczając się do podania personaliów świadka i formułki „zeznaje do sprawy", sędzia zaś sprawozdawca notował sobie te zeznania, na ich podstawie ustalał fakta w uzasadnieniu wyroku i notatki niszczył, tak, że instancja wyższa miała do dyspozycji jedynie ustalenia wyroku.

Ta praktyka byłaby dziś ryzykowna, a zwłaszcza była nią w okresie, gdy stosowano ją (co prawda tylko częściowo) w sądach byłej dzielnicy pruskiej. Ale ryzyko to wynikało nie z samej ustawy, lecz z doboru personalnego sędziów. A mianowicie pochodzili oni z innych dzielnic Polski, byli wychowani na odmiennym systemie prawnym, nie mieli czasu ani możności wżyć się w instytucje prawa niemieckiego, a do tego byli przeciążeni pracą, operując zupełnie obcym ustawodawstwem. Nic więc dziwnego, że wytworzyły się zwyczaje i praktyki naganne, którym kres położyło dopiero wprowadzenie K. P. K. Ale praktyki te dziś nie mogłyby się powtórzyć. Zeznania świadków są protokółowane dokładnie i dają kontrolę ścisłości ustaleń faktycznych wyroku, sędziowie są dziś wyszkoleni na prawie jednolitym, stan prawny Państwa jest uporządkowany, kodeks karny jednolity, a wreszcie istniałaby możliwość przenoszenia spraw wątpliwych do Sądu Najwyższego, i to nie możliwość raczej teoretyczna, lecz codzienna.

Art. 504 K. P. K. *Nowe brzmienie:* § 1. Strony mogą zakładać kasację do Sądu Najwyższego od wyroków sądów apelacyjnych, oraz do sądu apelacyjnego od wyroków sądów okręgowych, orzekających w drugiej instancji, jak również od wyroków pierwszej instancji, wydanych w sprawach karno - administracyjnych. § 2. Przy rozpoznawaniu kasacji przez sąd apelacyjny przepisy art. 510 do 529 oraz art. 531 do 537 mają odpowiednie zastosowanie do sądu apelacyjnego jako instancji kasacyjnej.

Uzasadnienie zasadnicze zawarte jest przy projekcie nowego art. 24 K. P. K. Tu należy dodać, że jeśliby zamiast znowelizować K. P. K. zwiększono ilość etatów w Sądzie Najwyższym i prokuraturze, to sprawy to mimo wszystko by nie rozwiązało, bo najwyższa instancja kasacyjna jedynie wówczas spełni swe zadanie, jeśli ilość sędziów będzie raczej

mniejsza, ale ilość spraw przez nich rozpoznawanych będzie także mniejsza, gatunkowo zaś sprawy te będą poważniejsze.

Tworzenie z Sądu Najwyższego dużej machiny do młócenia spraw łatwych i małej wagi, wśród których tylko tu i ówdzie pokaże się sprawa zasadniczego znaczenia, obniżyć musi poziom orzecznictwa zbiorowego, nastawiając sędziów mimo i wbrew ich woli na pracę masową, a nie jakościową.

Przy utworzeniu nowej instancji kasacyjnej w sądach apelacyjnych część ciężaru pracy przypadłaby prokuraturom apelacyjnym, które opracowywałyby wnioski kasacyjne, stanowiące podstawę przy rozpoznawaniu kasacyj, na równi z kasacją strony. Wnioski takie, których jednolitość dałaby się łatwo utrzymać wobec organizacji prokuratury jako instytucji hierarchicznej, ułatwiłyby i samo orzekanie i utrzymanie jednolitości pracy.

Przepis art. 530 K. P. K., który winien być także znowelizowany, w swych dwu pierwszych paragrafach pozostałby wyłączną prerogatywą Sądu Najwyższego, bo zasadnicza wykładnia prawa musi być scentralizowana. Natomiast w swym nowym paragrafie trzecim (patrz tam) byłby regulatorem tej jednolitości orzecznictwa, którą należy za wszelką cenę zachować.

Przepisy art. 533 i 534 są dziś bezprzedmiotowe wobec zniesienia sądów przysięgłych, prerogatywy zaś, wynikające z przepisów art. 538 i 539 K. P. K. pozostałyby jedynie dla prokuratora i Sądu Najwyższego jako środek zupełnie wyjątkowy.

Art. 530 K. P. K. *Dodać § 3:* Jeżeli przy rozpoznawaniu sprawy przez sąd apelacyjny jako instancję kasacyjną wyniknie wątpliwość, dotycząca sposobu stosowania prawa, sąd apelacyjny na wniosek prokuratora lub z własnej inicjatywy przekaże sprawę pod rozpoznanie Sądu Najwyższego, wskazując przyczyny, z których wynika konieczność tego przekazania.

Ten nowy przepis uważam za najważniejszą rękojmię jednolitości orzecznictwa. Bez niego wytworzyłaby się, zwłaszcza w sprawach, które by nigdy nie mogły dotrzeć do Sądu Najwyższego, jak np. sprawy karno-administracyjne, rozbieżność „regionalna" orzecznictwa, w najwyższym stopniu niebezpieczna dla poziomu orzecznictwa polskiego jako całości.

Skoro jednak w pierwszej linii prokuratury apelacyjne otrzymywałyby jednolite dyrektywy, nie byłoby nic łatwiejszego, jak spowodowywać przekazanie każdej sprawy wątpliwej Sądowi Najwyższemu, skoro sąd apelacyjny jest takim wnioskiem prokuratora związany, ten zaś działa na podstawie jednolitych dyrektyw.

Tak więc cała masa spraw, już rozstrzygniętych przez Sąd Najwyższy, byłaby w myśl tych orzeczeń załatwiana w sądach apelacyjnych, a tylko sprawy wątpliwe, wymagające wykładni obowiązującego prawa, trafiałyby do Sądu Najwyższego, który właśnie wówczas zajmowałby się pracą, dla której istnieje. Odpadłyby zaś całe masy spraw, będących zawadą w twórczej pracy Sądu Najwyższego.

Art. 649 K. P. K. *Nowe brzmienie:* W miejsce „do Sądu Najwyższego" należy wstawić słowa „do sądu apelacyjnego".

Zmiana ta wynika z wyżej powołanych motywów przeniesienia tych spraw do sądu apelacyjnego jako instancji kasacyjnej.

Na nowelizacji tych trzech artykułów K. P. K. kończy się sprawa, o ile idzie o przeniesienie na sądy apelacyjne uprawnień kasacyjnych, teraz zaś przystąpimy do omówienia drugiego punktu, a mianowicie od-

ciążenia sądu apelacyjnego, połączonego z dostosowaniem niektórych przepisów K. P. K. do wymogów życia.

Art. 89 K. P. K. *Dodać w ustępie b) na końcu:* „...a zawiłość sprawy lub przepis ustawy wymaga obrony adwokackiej”.

Utrudnianie obrony w sposób generalny byłoby faworyzowaniem zamożnych przestępców, ale stan obecny nie da się już dłużej utrzymać. Nie ma prawie sprawy, zwłaszcza zaś na Ziemiach Zachodnich, by oskarżony nie domagał się obrony z urzędu, a sąd nie był zmuszony mu jej udzielić. Przestępstwa popełniają w 90% ludzie, nie mający ani stałych dochodów, ani majątku tak, że uzyskanie świadectwa niezamożności dla nich nie przedstawia żadnej trudności. Że zaś sąd obowiązany jest takie świadectwo respektować, każdy oskarżony miał adwokata, nawet jeśli sprawa tego absolutnie nie wymagała. Drobne zatargi z posterunkowym, mała kradzież kilku złotych, wyrok łączny, bójka, wszystko to nie obywało się bez obrony adwokackiej na prawie ubogich.

Pomijając już nadmierne obciążenie adwokatury tymi sprawami, obrońcy ci w każdej niemal sprawie zapowiadali apelację lub kasację, bo jeśli tego nie zrobili, klient pisał zażalenie do Rady Adwokackiej, że obrońca mimo oczywistej niewinności sprawę mu zaniedbał, adwokat zaś musiał się tłumaczyć, wyjaśniać, cytować dane z akt sprawy, co zajmowało mu więcej czasu i sprawiało więcej przykrości, niż napisać apelację lub kasację, choć z góry było widać, że nie ma żadnych szans uchylenia zaskarżonego wyroku. Skutkiem tego zaś była konieczność uzasadniania przez sądy wyroków, które powinny były od razu stać się prawomocnymi i gdyby nie było adwokata na prawie ubogich, byłyby pozostały niezaskarżone.

Tak zaś niepotrzebną pracę mają sądy obu instancyj, a ilość tej pracy jest bardzo poważna. Jeśli więc po nowelizacji art. 89 K. P. K. sąd (prezes sądu) będzie mógł odmówić obrony z urzędu tam wszędzie, gdzie sprawa jest prosta pod względem faktycznym i prawnym, ustanie pieniactwo, a mimo to nie ucierpią prawa obywatela, który w sprawie istotnie zawiłej obronę z urzędu otrzyma. Odciążenie zaś sądów, zwłaszcza sądów apelacyjnych pozwoli im przejąć agendy kasacyjne, zwłaszcza, że odciążenie to nastąpi także i na innych odcinkach pracy.

Art. 464 K. P. K. *Skreślić w nowym brzmieniu §§ 2, 3 i 4.* Jeśli strona pokrzywdzona jest niezadowolona z decyzji prokuratora okręgowego, odmawiającego ścigania, żali się do prokuratora apelacyjnego. Prokurator okręgowy, zanim odmówi ścigania, przeprowadza wyczerpujące dochodzenia, wynik tych dochodzeń kontroluje prokurator apelacyjny jako instancja zażaleniowa, zanim zażalenie oddali, więc możność odwołania się od tej decyzji do sądu apelacyjnego jest efektowną fikcją gwarancji możliwości dochodzenia prawa tam, gdzie prokurator, nie będący niezależnym od władz przełożonych, prawa tego obywatelowi odmawia.

Praktyka uczy, że w sądach apelacyjnych gromadzą się rocznie tysiące takich zażaleń i że zażalenia te niemal wszystkie zostają załatwione negatywnie. W sądzie apelacyjnym poznańskim na tysiąc takich spraw w roku nie więcej, niż jedna lub dwie doczekały się uchylenia postanowienia prokuratora, olbrzymia zaś reszta została załatwiona zawsze odmownie, bo brak było podstaw do załatwienia innego. Ale opracowanie tego tysiąca spraw wymagało mnóstwo pracy i czasu, bo każdą trzeba było przeczytać i rozprawić się z zarzutami pokrzywdzonego, który otrzymawszy odmowną decyzję prokuratora z pouczeniem, że może na nią się zażalić, uważał za swój obowiązek zażalenie takie złożyć, zwłaszcza że nie wymagało ono żadnej specjalnej formy, ani kosztów. Tę tysiące spraw

obciąża sądy apelacyjne poważnie, a bezcelowo i gdyby im pracę tę odjąć, znowu uzyskałoby się odciążenie, pozwalające na przejęcie agend kasacyjnych.

Art. 507 K. P. K. *Nowe brzmienie § 1-ego:* Do zapowiedzenia kasacji załącza się dowód wpłacenia lub wysłania pocztą do kasy sądowej połowy kaucji kasacyjnej, a mianowicie kwoty 50 złotych, bez czego zapowiedzenia kasacji się nie przyjmuje; do wywodu kasacji załącza się taki sam dowód, dotyczący drugiej połowy kaucji kasacyjnej, również w wysokości 50 złotych, bez czego wywodu kasacji się nie przyjmuje.

Przepis ten ma na celu również odciążenie sądów apelacyjnych, by mogły sprostać swemu zadaniu jako instancja kasacyjna. Nie zagraża on interesom stron, bo jeśli ktoś zapowiada kasację, to powinien czynić to po rozważeniu, czy ją wywiedzie, zapowiadanie zaś jej jedynie w tym celu, by uzyskać motywy wyroku, powinno pociągnąć dla strony wydatek 50 złotych.

Praktyka zapowiadania kasacji niemal w każdym wypadku i uzależnienie jej wywiedzenia od wynalezienia słabych punktów w uzasadnieniu, dających szanse uzyskania uchylenia wyroku w instancji kasacyjnej powina ustać jako nie odpowiadająca powadze wymiaru sprawiedliwości. Tym więcej zaś powinna ustać naganna w najwyższym stopniu praktyka wywierania pewnego rodzaju presji na sądy, by szły po linii żądań apelacji, by obniżały karę, a zwłaszcza zawieszały jej wykonanie, bo w przeciwnym razie nastąpi zapowiedzenie kasacji, przysparzające pracy sędziemu, która to praktyka przybrała jaskrawe nieraz formy. Konieczność złożenia połowy kaucji przy zapowiedzeniu kasacji zahamuje od razu wszelkie takie niewłaściwe nadużywanie prawa strony, a jednocześnie bardzo wydanie odciąży sądy apelacyjne.

W związku z tym przepisem pozostaje przepis art. 509 K. P. K., który również winien ulec nowelizacji.

Art. 509 K. P. K. *Dodać § 3:* W razie niewywiedzenia zapowiedzianej kasacji kaucję złożoną przy zapowiedzeniu przelewa się do Skarbu Państwa.

Jak wynika ze statystyki (zwłaszcza apelacja poznańska), nie więcej niż około 30% spraw, w których zapowiedziano kasację, dociera do Sądu Najwyższego, z czego wynika, że 70% uzasadnień piszą sędziowie na próżno. Czas ten mogliby z powodzeniem zużyć na pracę jako instancja kasacyjna.

Uwagi powyższe opracowałem w ten sposób, by stanowiły całość projektu nowelizacji K. P. K., nie zaś jedynie wnioski wyrywkowe, nie uwzględniające innych przepisów ustawy, mogących znaleźć się ze znowelizowanymi w kolizji.

Nie mam do dyspozycji statystyk urzędowych, ale na podstawie wieloletniego doświadczenia z Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wydaje mi się, że odciążenie sądu apelacyjnego przez zmianę przepisu art. 89 K. P. K., a więc wydatne zmniejszenie spraw, w których obrońcy zapowiadali kasację, by się chronić przed zatargami z klientami, zmianę przepisu art. 464 K. P. K., przez co odpadnie około tysiąca postanowień rocznie, zmianę przepisu art. 507 i 509 K. P. K., przez co wydatnie zmniejszy się ilość zapowiadanych kasacyj bez ich wywodzenia, zrównoważy dodatkowe obciążenie przez włożenie na te sądy obowiązków instancji kasacyjnej.

Odciążenie zaś Sądu Najwyższego pozwoli bez zwiększania etatów sprostać pracy bez zaległości i nadmiernego obciążenia prokuratorów i sę-

dziów robotą w tej instancji bardzo niewdzięczną, bo nie wymagającą pracy twórczej.

Nie bez znaczenia będzie okoliczność, że sądy apelacyjne, gdy staną się także instancją kasacyjną, nauczą się spoglądać na swoje wyroki apelacyjne bardziej krytycznie z punktu widzenia kasacyjnego, co podniesie ich poziom i w pewnym stopniu wpłynie na dalsze odciążenie Sądu Najwyższego.

Projekt ten będzie również powitany z uznaniem przez Naczelną Radę Adwokacką, bo odciąży adwokatów, obarczonych obecnie nadmiernie zupełnie zbędnymi obronami ubogich w sprawach zupełnie niezawiłych.

STANISŁAW LUBODZIECKI

W sprawie tytułów naukowych

Słabość do tytułów istniała w Polsce przedrozbiorowej, nie znikła w okresie zaborów i bujnie rozkwitła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego. Obok tytułów rzeczywistych często spotyka się tytuły urojone, tworzone trwale lub ad hoc przez nadającego je lub przez korzystającego z nich. Tak już przyzwyczailiśmy się do tytułowania, że mimo woli nijako jest zwracać się do kogoś tylko per pan bez dodatku. Okresowo nabyty tytuł rzeczywisty pozostaje w użyciu względem nabywcy tytułu już po formalnej jego utracie jeszcze długo lub nawet na stałe. Kiedyś w Sejmie zmarły poseł Diamand zwrócił się z miejsca do przemawiającego posła. tytułując go panem ministrem. Na zwróconą uwagę, że poseł myli się, gdyż mówca już nie jest ministrem, poseł Diamand odciął się, oświadczając, iż najładniejszy z tytułów, jakie się posiadało, zachowuje się na zawsze. Trzeba więc skonstatować, że lubimy tytuły — podobnie jak to stwierdził p. Premier Składkowski co do odznaczeń, w czasie debaty parlamentarnej w sprawie ustanowienia medalu za długoletnią służbę.

W niniejszym artykule nie chodzi mi oczywiście o tytuły urojone, a z tytułów rzeczywistych, powszechnie dzisiaj używanych, mam tu na myśli jedynie tytuły naukowe i to dotyczące tylko pewnej grupy osób, a mianowicie prawników.

Prawnicy, którzy ukończyli studia prawnicze w Polsce lub za granicą z nostryfikacją dyplomu w Polsce, posiadają tytuły naukowe magistra albo doktora praw i, trzeba stwierdzić, z tytułów tych faktycznie i powszechnie korzystają, dodając je do posiadanych stopni oficerskich (§ 2 art. 7 pragmatyki oficerskiej oraz ust. 1 i 6 § 3 rozp. wykon. do pragm. ofic. — Dz. U. R. P. Nr 20/37, poz. 128 i 63/37, poz. 514) lub do tytułów urzędowych (np. kapitan magister, sędzia dr, starosta mgr itp.) bądź dodając je wprost do imienia i nazwiska.

Inaczej rzecz ma się z tytułami prawników, którzy ukończyli uniwersyteckie studia prawnicze w państwach zaborczych przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego (takie ukończenie studiów jest równoznaczne z ukończeniem ich w Państwie Polskim i nie wymaga nostryfikacji), a nie mają doktoratu.

Z doktoratem praw w państwach zaborczych nie było jednakowo. W Austrii tytuł doktora praw uzyskiwało się po złożeniu trzech egzaminów ścisłych, tzw. rygorozów, historycznego (historyczno-prawniczego), sądowego i politycznego, przy czym nie wymagano napisania rozprawy (dysertacji), naukowej. W Niemczech tytuł doktora praw nadawano po zło-

żeniu odpowiednich egzaminów i napisaniu oraz aprobacie rozprawy naukowej. W Rosji tytułu doktora praw nie było, a można było uzyskać tytuł doktora określonej dyscypliny prawniczej — np. doktora prawa karnego. Uzyskanie takiego tytułu było właściwie habilitacją na profesora zwyczajnego, będąc warunkiem do nominacji na takiego profesora, jak uzyskanie tytułu magistra określonej dyscypliny prawniczej było właściwie habilitacją na profesora nadzwyczajnego. Tytuł magistra (np. prawa karnego) mogły otrzymać osoby, posiadające już dyplom z ukończenia uniwersyteckich studiów prawniczych z przepisanymi egzaminami, po złożeniu egzaminu z pewnej grupy przedmiotów oraz po napisaniu i skutecznej obronie rozprawy naukowej. Tytuł doktora określonej dyscypliny prawniczej mógł otrzymać magister po napisaniu i skutecznej obronie rozprawy naukowej. W obu tych razach rozprawa bywała drukowanym dziełem naukowym.

Warunki uzyskania doktoratu w poszczególnych państwach zaborczych sprawiły, że doktorów praw austriackich mamy bardzo wielu, znacznie mniej doktorów praw niemieckich i bodaj ani jednego doktora rosyjskiego. Wszyscy doktorzy zaborczy swych tytułów również faktycznie i powszechnie w Polsce używają.

Przechodzę do właściwego tematu artykułu — do tytułów osób, które bez doktoratu ukończyły w państwach zaborczych uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanymi egzaminami. Części tych osób żaden tytuł naukowy nie przysługuje. Tak jest z osobami, które w państwie austriackim w okresie zaboru ukończyły uniwersyteckie studia ze złożeniem tylko trzech egzaminów rządowych — historyczno-prawniczego, sądowego i politycznego. Dalej tak jest z osobami, które w państwie niemieckim w okresie zaboru ukończyły uniwersyteckie studia prawnicze ze złożeniem właściwych egzaminów uniwersyteckich i następnie egzaminu referendarskiego (Referendarexamen), nadającego tym studiom wartość praktyczno-użytkową. Tak jest wreszcie z osobami, które w państwie rosyjskim w okresie zaboru ukończyły uniwersyteckie studia prawnicze i otrzymały dyplomy z ich ukończenia. Co do tych ostatnich osób należy rozróżniać dwie gategorie dyplomów.

W uniwersytecie warszawskim w czasach zaboru przy obszernym programie studiów (wykładano i trzeba było złożyć egzaminy z encyklopedii nauk prawnych i politycznych, historii prawa rzymskiego, historii prawodawstw słowiańskich, rzymskiego prawa cywilnego, ekonomii politycznej, prawa cywilnego, prawa skarbowego, prawa państwowego rosyjskiego, prawa karnego, prawa policyjnego, prawa międzynarodowego, organizacji sądów cywilnych i procedury cywilnej, organizacji sądów karnych i procedury karnej, historii Rosji, historii powszechnej, historii starożytnej i nowożytnej filozofii, jednego języka obcego — zazwyczaj francuskiego lub niemieckiego, medycyny sądowej, psychiatrii sądowej i psychopatologii, historii prawa rosyjskiego, statystyki, prawa państwowego ogólnego, języka rosyjskiego, psychologii, logiki, prawa handlowego i ostzejskiego prawa miejskiego) osobom, które z 18-tu przedmiotów głównych otrzymały przeciętny stopień 3½ (system pięciostopniowy) a z pozostałych przedmiotów — przeciętny stopień 3, udzielano dyplomu z tytułem rzeczywistego studenta („zwanje diejstwitielnawo studienta"). Osobom zaś, które z tychże 18-tu przedmiotów głównych otrzymały przeciętny stopień 4½, a z pozostałych przedmiotów przeciętny stopień 3½, wydawano świadectwa z ukończenia studiów prawniczych z prawem do

stopnia naukowego kandydata nauk prawnych. Osoby te w razie złożenia w ciągu najdalej roku od ukończenia studiów z przepisanymi egzaminami dysertacji naukowej na temat uzgodniony z właściwym profesorem, aprobowania dysertacji przez wydział prawny i obrony głównych tez dysertacji na posiedzeniu tegoż wydziału (w praktyce tej obrony na ogół nie bywało), otrzymywały dyplom ze stopniem naukowym kandydata nauk prawnych. W razie niezłożenia dysertacji lub odrzucenia jej przez wydział prawny osobom, które posiadały prawo do stopnia kandydata, wydawano dyplom z tytułem rzeczywistego studenta (art. 744 tomu XI zb. praw ces. ros.).

W uniwersytetach rosyjskich poza b. Kongresówką odpowiednikiem dyplomu z tytułem rzeczywistego studenta był dyplom II stopnia, a dyplomu ze stopniem naukowym kandydata — dyplom I stopnia. Tylko posiadający stopień naukowy kandydata lub dyplom I stopnia mieli prawo do ubiegania się o stopnie magistra określonej dyscypliny prawniczej. Natomiast różnica dyplomów przy wstępowaniu do sądownictwa lub adwokatury nie miała znaczenia.

Z powyższego słuszne jest wyciągnięcie wniosku, iż opisane dyplomy rosyjskie ze stopniem naukowym kandydata nauk prawnych lub dyplomy I stopnia są równoznaczne z doktoratami praw austriackimi lub niemieckimi oraz że ukończenie w b. państwach zaborczych studiów prawniczych bez doktoratu (w państwie austriackim z trzema egzaminami rządowymi, w państwie niemieckim z właściwymi egzaminami uniwersyteckimi i z egzaminem referendarskim oraz w państwie rosyjskim z tytułem rzeczywistego studenta lub z dyplomem II stopnia) jest równoznaczne z otrzymaniem obecnego dyplomu magistra praw.

Dlatego uważałbym za zupełnie możliwe nadanie wymienionym osobom w drodze ustawowej prawa do korzystania z tytułów doktora i magistra — z takim dodatkiem, który by odróżniał te tytuły od odpowiednich tytułów polskich. Nie byłoby to pójściem na rękę czy to jakiemuś snobizmowi czy niezdrowej tytułomanii, skoro tytuły naukowe, jak to już nadmieniłem, są faktycznie i powszechnie używane, wyróżniając osoby, posiadające wykształcenie akademickie (por. też tytuły oficerów, którzy ukończyli Wyższą Szkołę Wojenną, np. kapitan dyplomowany). Takie więc postawienie rzeczy byłoby słuszne i sprawiedliwe.

W obecnym zaś stanie rzeczy zdarzają się sytuacje dla zainteresowanych osób co najmniej niemiłe. Można by przytoczyć bardzo wiele przykładów. Ograniczę się tu dwoma.

Do wysokiego w hierarchii sądowej sędziego zwraca się jego syn z zapytaniem: Ja mam teraz tytuł magistra praw, a ty żadnego nie masz? Wyjaśnienia sędziego, iż posiada dyplom ze stopniem naukowym kandydata nauk prawnych, wyższym od obecnego tytułu magistra, wywołuje u syna tylko uśmiech politowania. Coś tu jest nie w porządku, — myśli nowo upieczony magister praw. I myśli wcale logicznie. Tytuły bowiem rzeczywistego studenta i kandydata nauk prawnych są dzisiaj oczywiście nie do użytku, nie są mangeables, bo przez większość nie mogą być zrozumiane jako naukowe tytuły akademickie. „Rzeczywisty student" wydaje się określeniem przeciwstawnym do jakiegoś innego typu studenta, np. wolnego słuchacza, a w żadnym razie nie wywołuje pojęcia o „ukończeniu studiów prawniczych z przepisanymi egzaminami". Kandydatem praw („cand. iuris") nazywano w Austrii i Niemczech osobę, która przesłuchała minimum rok prawa.

Drugi przykład. Były sędzia rosyjski, przybyły kilka lat temu do kraju, po odbyciu aplikacji i złożeniu egzaminu sędziowskiego nie mógł z powodu wieku uzyskać stanowiska sędziowskiego i musiał zadowolnić się stanowiskiem komornika. Pragnąłby bardzo, by w różnych wynikających sytuacjach widziano w nim nie tylko komornika, lecz i prawnika z tytułem akademickim. Posiada rosyjski dyplom II stopnia. Żaden tytuł akademicki mu nie służy.

W końcu dla wykazania możliwości załatwienia poruszonego w tym artykule zagadnienia w drodze ustawodawczej muszę wskazać na pewne, stanowiące niejako analogię, precedensy.

Uniwersytety rosyjskie wydawały medykom dyplomy lekarza. Lekarz mógł następnie doktoryzować się i otrzymać tytuł doktora medycyny (art. 607 ustawy lekarskiej, t. XIII zb. praw ces. rosyjskiego). Zwyczajowo nazywano lekarzy doktorami. W myśl ust. 3 art. 8 ustawy z 2.XII.1921 r. o wykonaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. R. P. Nr 105, poz. 762), osoby, które posiadały prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim na zasadzie dyplomu lekarza, wydanego przez uniwersytety dawnego państwa rosyjskiego, mogą nadal, mocą prawa nabytego w b. zaborze rosyjskim, używać tytułu „doktór" z pominięciem słowa „medycyny". W myśl zaś ust. 2 art. 9 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 25.IX.1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. R. P., poz. 712), które uchyliło ustawę z 2.XII.1921 r., osobom, które uzyskały dyplom lekarski przed dniem 30.VI.1930 r., przysługuje prawo używania tytułu „doktora wszech nauk lekarskich" (przepis ten obejmuje wymienione w ust. 2 art. 3 cyt. rozp. osoby, które uzyskały dyplomy, uprawniające do wykonywania praktyki lekarskiej na terytorium Rzeszy Niemieckiej, wydane przed dniem 27.XII.1918 r., i dyplomy doktora medycyny lub lekarza, wydane lub uznane przez uniwersytety byłego cesarstwa rosyjskiego przed dniem 27.XI.1917 r.).

Drugi precedens dotyczy dentystów. W b. cesarstwie rosyjskim obok lekarzy-dentystów, którzy ukończyli szkoły lekarsko-dentystyczne, byli dentyści, którzy po odbyciu 3-letniej praktyki w charakterze uczniów dentystycznych złożyli egzamin teoretyczny i praktyczny przy uniwersytecie (zakres znacznie mniejszy, niż dla lekarzy-dentystów) i otrzymali dyplom dentysty (uwaga do art. 607 ustawy lekarskiej, t. XIII zb. pr. ces. ros.). Dentystom tym obecnie służy prawo używania tytułu „lekarza-dentysty" (p. 7 art. 2 i art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 10.VI.1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej, Dz. U. R. P. Nr 4/34, poz. 32).

Pozytywne rozstrzygnięcie poruszonego w tym artykule zagadnienia zależy od podjęcia inicjatywy przez właściwe władze.

DR ALFRED LANIEWSKI.

Rola i zadanie psychologii zeznań

Hans Gross [1]) określił w sposób następujący zadania procesu karnego: „Zadaniem całego postępowania karnego, zarówno w stadium wstępnym jak i w postępowaniu głównym, jest stworzenie dla sędziego orzekającego takiej sytuacji, w której mógłby przebieg odnośnego wydarzenia obserwować niejako własnymi zmysłami, rozporządzając przy tym wia-

---

[1]) *Gross-Hopler.* Handbuch für Untersuchungsrichter. (7 wyd.), 1922.

domościami biegłych". Jasne jest, że sędzia nie obserwuje nigdy samego zdarzenia a jedynie jego ślady i pozostałości w przeróżnych formach: dowodów rzeczowych, zeznań i oświadczeń ludzi. Te formy ulegają swym procesom rozwojowym — nieraz rozkładowym. Cała sztuka sędziego polega na tym, by na podstawie tych śladów i pozostałości stworzył sobie obraz bliski rzeczywistości.

Ku temu właśnie zmierza cały proces karny, temu celowi służą wszystkie te gałęzie wiedzy, które przeszły na usługę tego procesu. W tym swym dążeniu nowoczesny sędzia karny nie jest ograniczony. „Sędziowie orzekają na mocy przekonania, opartego na swobodnej ocenie dowodów" (art. 10 polskiego K. P. K.). „Wszystkie władze, powołane do udziału w dochodzeniu i ściganiu przestępstwa, mają obowiązek uwzględniania zarówno okoliczności, przemawiających za oskarżonym jak i przeciw niemu" (art. 9 K. P. K.).

Schyłek wieku XVIII położył kres tzw. ustawowej teorii dowodów, która wiązała formułami przekonanie a tym samym i sumienie sędziego. Np. tylko zeznania dwóch świadków mogły stanowić podstawę wymiaru „kary głównej"; nie stanowiły „całkowitego dowodu" zeznania tzw. testes ex auditu alieno; nawet poszlaką nie było zeznanie złożone w formie warunkowej; treść zeznań świadków musiała być identyczna przy wszystkich trzech zeznaniach itd itd. Nie można twierdzić, jakoby obcymi były owym czasom te pojęcia, które podpadają pod zakres psychologii sądowej. Ich przebłyski przewijają się w pojęciu świadków „wiarygodnych i niezakwestionowanych". Pojęcia te jednak ginęły w pomroce formuł i szablonów.

Jeszcze pod innym względem dokonała się ewolucja zasad szukania prawdy w procesie karnym. Z tą chwilą, kiedy poczęła zanikać bezwzględna wiara w prawdę dowodów osobowych, poczęto chętnie i coraz częściej sięgać ku dowodom rzeczowym. Błędom w spostrzeżeniach, lukom pamięci, suggestiom i innym niedomogom, które ujawniały zeznania świadków, przeciwstawiano martwe, ale też za to nieprzystępne wpływom zewnętrznym, przedmioty: odciski palców, ślady krwi, przedmioty, porzucone przez sprawcę itd. Dziś stoimy nieugięcie już na stanowisku, że mimo konieczności posługiwania się w wielkiej mierze w dalszym ciągu dowodami osobowymi, jednak „rzeczowe środki dowodowe są bezwarunkowo właściwszym polem operacyjnym dla szukania prawdy w procesie sądowym od zeznań świadków czy oskarżonych" [2]).

Konsekwentnie z tą ewolucją myślenie sędziego nie mogło się już pomieścić w samych tylko ramach kodeksów: prawa materialnego i prawa procesowego. Te pierwsze zawierają jedynie wyliczenie pewnych stanów faktycznych, podlegających ukaraniu oraz kar, przewidzianych za spowodowanie tych stanów. Te drugie zawierają normy, według których należy postępować, aby osiągnąć ostateczny cel procesu: ukaranie winnego lub uniewinnienie niewinnego. Nie ma natomiast w tych kodeksach wskazówek dla zbadania, w jaki sposób przestępstwo popełniono, jakie były jego pobudki. Opisze nam kodeks prawa materialnego, kogo należy uznać za sprawcę kradzieży i jaką mu wymierzyć karę; opisze kodeks postępowania karnego, jak przesłuchiwać podejrzanego i świadków, jak przeprowadzać rozprawę, w jaką formę ubrać wyrok. Nie wyjaśni nam, — jak zbadać sposób włamania, jaka jest wartość zeznań poszczególnych świadków, jakim pobłądzeniom ulegają spostrzeżenia, myśli, wnioski

[2]) *Dr Zdzisław Papierkowski.* Dowód poszlakowy w postępowaniu karnym. 1933.

wszystkich osób, pojawiających się na sali sądowej — łącznie z sędzią. „Bezużyteczne będą wszelkie wiadomości sędziego o dolus i culpa, o współwinie, usiłowaniu, o obronie koniecznej i stanie wyższej konieczności, o poczytalności i błędzie, o zbiegu ustaw i recydywie, jeżeli sędzia nie potrafi ich dostosować do bieżącej rzeczywistości, jeżeli nie rozumie świadków lub źle ich ocenia, jeżeli da się uwieść podstępem przestępcy, jeżeli nie umie zużytkować śladów przestępstwa, jeżeli w ogóle obce mu są te wiadomości, które mieści w sobie kryminalistyka" [3]).

Stąd to musiała w proces karny ostatnich lat wkroczyć zwycięsko kryminalistyka, technika śledztwa, mieszcząca w sobie zasady wykrycia przestępcy i przestępstwa. Wprzęgła ona do współpracy szereg gałęzi wiedzy: chemię i fizykę, fotografię, antropometrię, daktyloskopię, grafologię, medycynę sądową, psychologię. Dała ona podstawy do stworzenia w różnych państwach szeregu instytucyj, które badają całą techniczną stronę przestępstwa: Liońska Szkoła Medycyny Sądowej, Instytut Policji Naukowej w Lozannie, rumuńska Scuola di Polizia, L'Escuela de Policia w Madrycie, zakłady daktyloskopijne w Argentynie (Vucetich) i Brazylii, Instytut Ekspertyz Sądowych i Laboratorium służby śledczej w Warszawie. Kryminalistyka zaprasza coraz częściej do gmachu sądu karnego lekarza sądowego. Tworzy się precyzyjna technika śledztwa. Powstają prace Bordeta, Uhlenhutha, Leclerca, Gengou, Hirszfelda, Lacassagne'a, Bertillona, Hansa Grossa, Reissa, Stockisa, Ottolenghi'ego, Oloriza, Wachholza, Olbrychta, Grzywo-Dąbrowskiego. Bujnie rozwija się ta nowa gałąź wiedzy: kryminalistyka, która łącznie z kryminalną antropologią, kryminalną psychologią i kryminalną statystyką stwarza nowe a silne podstawy procesu karnego.

Na jedno godzimy się wszyscy: sędzia musi znać człowieka; wszak on stanowi przeważną treść postępowania karnego. Od poznania tego człowieka zależy, czy sędzia wiele, czy też mało wydobędzie z tej treści. Nie napisał nikt jeszcze księgi, która by pozwoliła nam otworzyć wnętrze człowieka i spojrzeć w nie jak na niczym nie przysłoniętą kartę. Ale dane nam jest przynajmniej w ogólnych zarysach poznać to wnętrze drugiego. A i to już jest wiele. Prawdą jest, że dar ten posiada niekoniecznie ten, kto studiował psychologię. Niejeden sędzia i prokurator posiada dar „znajomości ludzi", jest „psychologiem" z urodzenia, umie mówić z ludźmi i z nimi się obchodzić. Nie ulega też wątpliwości i nie ma co temu przeczyć, że i on ostatecznie z biegiem czasu, w miarę zdobywania doświadczenia osiągnie te rezultaty, które daje psychologia kryminalna. Lecz — po pierwsze — nie wszystkie; są bowiem wśród nich takie, które stanowią tylko wypływ eksperymentów naukowych. Po drugie — czy istotnie wolno np. lekarzowi rozpoczynać naukę na chorych? Czy wolno sędziemu uczyć się psychologii kryminalnej dopiero na sali sądowej?

Musimy przeto sięgać jak najczęściej do psychologii zeznań. Ona to wskazuje nam dobitnie to, że ilekroć opieramy się na zeznaniach świadków, obracamy się na gruncie dość grząskim, niepewnym. Poucza nas ona o brakach spostrzegania ludzkiego, o brakach pamięci, o wielkich różnicach, istniejących — o ile chodzi o naszą dziedzinę — między ludźmi ze względu na płeć, wiek, stopień wykształcenia itd. itd. Jeżeli Hans Gross powiedział przed kilkudziesięciu laty: „W miarę postępu kryminalistyki pada wartość zeznań świadków a wzrasta wartość dowodów rzeczowych, dowodów nieprzekupnych, bez zarzutu, zawsze dających się skontrolować

---

[3]) *Gross-Höpler*. Handbuch für Untersuchungsrichter.

i wiecznie trwałych, które wyłączają błąd, jednostronne podchodzenie do sprawy, złą wolę, oszczerczą myśl i niedozwolone udzielanie pomocy", jeżeli Hans Leuss [4]) zdaje się potwierdzać ten pogląd mówiąc: „wymiar sprawiedliwości stoi i pada razem z zeznaniami świadków; człowiek nie jest zdolny być świadkiem w tym znaczeniu, jak tego żąda wymiar sprawiedliwości, wszystkie zeznania świadków są fałszywe, jedne mniej a drugie więcej", to sądzić należy, że takie twierdzenia znajdą zastosowanie tylko tam, gdzie brak należytej psychologicznej oceny tego środka dowodowego. Jednocześnie nie można podzielić przesadnego sceptycyzmu odnośnie zeznań świadków, jaki żywią niemal wszyscy autorowie, którzy na ten temat pisali. Wiadomo, ile nieprawdy mieści się w zeznaniach świadków, ale nie ma dostatecznej podstawy do uznania tego dowodu za całkowicie bezwartościowy. Należy tylko pracować w tym kierunku, by nad tym dowodem panować, by nie dać się mu unieść.

Już prawo rzymskie i leges barbarorum liczyły się z wątpliwą wartością tego środka dowodowego, skoro zmuszone były nakładać surowe kary za fałszywe zeznania, chcąc w tym znaleźć środek na podniesienie wartości zeznań. Jak już wspomniałem, niedomagania te rozumieją wszyscy nowsi autorzy. Heindl [5]) powiada, że w zeznaniach świadków w ogóle na niczym polegać nie można. Mönkemöller [6]) wprost twierdzi, że nie da się nigdy usunąć z zeznań świadków tego wszystkiego, co wskutek fałszywych spostrzeżeń i mylnych wniosków powoduje, że obraz dostarczony sędziemu przez świadków jest nikły i blady. Dramatycznie przedstawia sprawę Gross (we wspomnianej już książce): „Niezliczone braki zmysłowego spostrzegania, błędy pamięci, głęboko tkwiące różnice między ludźmi stosownie do ich wieku, natury i kultury, chwilowego nastroju, zdrowia, podniecenia, środowiska — to wszystko działa tak silnie, że chyba nigdy nie jesteśmy w stanie uzyskać dwóch jednobrzmiących zeznań o tym samym zdarzeniu a gdy porównamy to, co ludzie wiedzą z tym, co nam o tym mówią, to nie widzimy nic poza błędem. Zła wola i złudzenie, błędy i niedopatrzenia, własne wnioskowanie, połączone z wiarą, że to wnioskowanie odpowiada spostrzeżeniu, sprawiają, że o bezwzględnie prawdziwym i niezależnym zeznaniu świadka możemy mówić tylko w wyjątkowych wypadkach".

Nie pominę — ponieważ przypadkowo miałem tę rzecz w ręce — zdania, które w swym pamiętniku pod datą 21 sierpnia 1847 r. napisał na ten temat Hebbel". „Czytam właśnie w nowym Pitavalu grozą przejmującą historię o magistrze Tiniusu. Ileż to zależy w takich procesach od zeznań świadków, w zeznaniach zaś świadków od dokładnego poznania i ustalenia takich rzeczy, co do których właściwie żaden człowiek nie jest w stanie podać coś konkretnego. Gdybym np. miał odpowiedzieć na pytanie o jakiej porze, jakiego dnia zobaczyłem w czasie podróży kogoś z mych przyjaciół lub znajomych, jak był wtedy ubrany itp., naprawdę nie byłbym w stanie tego uczynić. Boże, mój Boże, na jakim to fundamencie spoczywa ludzki wymiar sprawiedliwości!" Tak źle nie jest. Bądź co bądź nie jest też zupełnie dobrze. Nie ulega wątpliwości, że mniejszy lub większy odsetek tego zła dałby się usunąć przy znajomości psychologii kryminalnej.

---

[4]) *Hans Leuss.* Aus dem Zuchthause. Verbrecher und Strafrechtpflege. 1903.
[5]) *Heindl.* Die Zuverlässigkeit der Signalementsaussagen. (Archiv für Kriminologie. T. 33).
[6]) *Dr Mönkemöller.* Sittlichkeitsdelikt und Psychologie der Aussage. (Archiv für Kriminologie. T. 78).

W tej chwili większość praktyków nie zdaje sobie wprost sprawy z tego, że istnieje gałąź wiedzy, która posiada ścisły związek z praktycznym wykonywaniem ich zawodu a w szczególności z obserwacją przejawów duchowego życia ludzkiego, że ta wiedza zdolna jest w wielu wypadkach i w różnych kierunkach wpłynąć przekształcająco na to wykonywanie zawodu. Psychologia jest stale w dalszym ciągu pojmowana jako intuicyjny dar rozumnego wczuwania się w duszę ludzką. Dar ten jest oczywiście rzeczą nader cenną. Powiem nawet, że nie zastąpi go żadna nauka. Ale powiem też zarazem, że nauka zdolna jest ten dar pogłębić i wzmocnić. Istnieją w dzisiejszym procesie karnym bezwzględnie taki sytuacje, w których opierający się jedynie na doświadczeniu rutynista może nie dopisać, sytuacje z których wyjście można znaleźć tylko drogą naukowej prawdy.

Uważam za rzecz niebezpieczną, gdybyśmy całą sprawę psychiki osób, działających w procesie zechcieli i nadal pozostawić jedynie przygodnej a nie naukowej obserwacji i ją jedynie uznawali za źródło psychologicznego poznania. Jakże zresztą nie kłaść głównego nacisku na stronę psychologiczną procesu, skoro właśnie ona jest punktem osiowym całego procesu. Wszak sam wyrok sądowy nie jest niczym innym, jak aktem psychicznym a zarazem końcowym rezultatem całego szeregu innych aktów psychicznych, przedsięwziętych przez oskarżonego, świadków, biegłych, urzędników policyjnych, sędziego śledczego, prokuratora, obrońcę i sędziego orzekającego. Powiem krótko: zły wynik niejednego procesu nie jest prawie nigdy wynikiem braku zrozumienia przez sędziego tego czy innego artykułu ustawy a przeważnie właśnie braku kryminalno-psychologicznego wyszkolenia. Stern [7]) wypowiada się na ten temat: „Chociaż nie jest rzeczą celową i konieczną, by każdy nauczyciel i sędzia zdobył fachową psychologiczną wiedzę, to jednak należy domagać się od każdego z nich pogłębienia psychologicznego wykształcenia i zrozumienia dla zasadniczych prawideł duchowego życia". Marbe [8]): „Spotyka się zdania, jakoby wypracowane przez naukę fakty z zakresu psychologii zeznań stały się od dawna wspólną własnością wszystkich jurystów. Ale zaprawdę wciąż jest jeszcze wiele wyroków, które psychologicznie nie znajdują uzasadnienia". Plaut [9]): „Wszyscy są zgodni co do tego, że psychologiczne szkolenie prawników jest palącą koniecznością, że stanowić winno istotną składową część prawniczego i zawodowego przygotowania, zwłaszcza dla prawników karnych. Bez psychologicznych wiadomości tzn. bez opartej na nich zdolności poznawania osobistości oskarżonego, istoty jego czynu jego motywów i pobudek, osobistości świadka, bez możności psychologicznej oceny ich zeznań, nie można prowadzić żadnej rozprawy a tym mniej osiągnąć jej ostateczny cel: ustalenie stanu faktycznego, znalezienie prawdy, ocenę dowodów, wydanie i uzasadnienie wyroku". Prawdą jest w każdym razie, że osiągnięcie użytecznego zeznania jest przeważnie tylko wtedy możliwe, gdy wszyscy współdziałający spełniają swe zadanie w sposób psychologicznie dobry.

Jakkolwiek dziś niemal zgodnie wszyscy stoją na stanowisku pożyteczności psychologii kryminalnej i konieczności świadomego posługiwania się nią w procesie karnym, to jednak już od dość dawnego czasu nie brakło

---

[7]) *Wiliam Stern.* Angewandte Psychologie. (Beiträge zur Psychologie der Aussage. T. 2).

[8]) *Karl Marbe.* Der Psycholog als gerichtlicher Sachverständiger. (Arch. f. Krim. T. 86).

[9]) *Dr Paul Plaut.* Der Zeuge und seine Aussage im Strafprozess. 1931.

(w bardzo niewielkiej zresztą ilości) także i głosów przeciwnych. Za bardzo znamienny uważam głos dra Gottschalka[10]) adw. berlińskiego, znamienny i ciekawy dla tego, że pojawił się on w czasie największych sukcesów, jakie święciła psychologia kryminalna, w czasie, kiedy wywoływała powszechny zapał i entuzjazm. Gottschalk stoi na stanowisku, że znaczenie psychologii dla prawa jest przeceniane; że wyniki psychologicznego badania zeznań są wyłącznie negatywne a mianowicie spowodowały jedynie wstrząśnięcie zaufania do dowodu ze świadków. Gottschalk lęka się, że przy ścisłym stosowaniu psychologii w procesie zniknie powszechne zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Skoro w szerokie masy ludzi, mających świadczyć w sądzie, wmówi się, że ulegają błędom, pomyłkom itp., nikt nie będzie chciał w ogóle zeznawać a jeżeli to uczyni, to w sposób niepewny, pełen lęku. Gottschalk podnosi wreszcie, że skoro zeznania świadków kryją w sobie tyle niebezpieczeństw, to jakże w ogóle możliwy jest wymiar sprawiedliwości, który przeważnie na tych zeznaniach się opiera. Autor ten bez wątpienia zapoznaje istotę i cele psychologii kryminalnej. Wszak nie jest jej wadą, że wykryła błędy i niedomagania a bezwzględną jej zasługą, że dopomaga do poznania tych błędów a więc także do ich opanowania i stosowania remediów. Nie twierdzi zaś bynajmniej Gottschalk, jakoby twierdzenia i wyniki psychologii kryminalnej były błędne. A to dopiero byłoby w stanie podważyć tę naukę. W jednym tylko zgodzę się z Gottschalkiem a mianowicie z jego twierdzeniem, że mimo fatalnych co do swej jakości zeznań świadków, na ogół ustalenia sądowe w swym ostatecznym wyniku nie są złe.

Muszę jednocześnie zaznaczyć, że w tymże samym czasie wprost przeciwny pogląd wypowiedział Kennig w artykule, umieszczonym w „Berliner Tageblatt". Nawiązując do znanego eksperymentu Liszta w kryminalistycznym seminarium uniwersytetu berlińskiego tak pisze: „Dzień, w którym Liszt dokonał swego słynnego eksperymentu z zakresu wiarogodności zeznań, stanowi epokę w dziejach procesu karnego". Oczywiście i ten autor przesadził w kierunku odwrotnym. Sam bowiem przecież Liszt dość wstrzemięźliwie wyrażał się o swym eksperymencie.

I jeszcze jedna uwaga: wyrzec się wszelkiej możliwości pomyłek jest rzeczą nie do pomyślenia. Gdybyśmy nawet metody psychologii kryminalnej udoskonalili jak najbardziej, gdybyśmy ją opanowali i zgłębili we wszystkich szczegółach, błąd i pomyłka nie znikną z sali sądowej, jak nie znikną z żadnego działania ani wnioskowania ludzkiego. Idzie tylko o to, by ilość tych błędów i pomyłek zmniejszyć do najdalszych granic. Dużo prawdy mieści w sobie jedno z dawnych orzeczeń niemieckiego sądu Rzeszy: „Ze względu na ograniczone środki ludzkiego rozpoznania nie może nikt być pewny, że zaistniał pewien stan faktyczny, nawet, gdyby go sam obserwował. Abstrakcyjnie istnieje mimo to możliwość, że taki stan nie zaistniał. Kto zrozumiał szczupłe granice ludzkiego poznania, ten nigdy nie będzie o istnieniu pewnego zdarzenia tak stanowczo przekonany, iżby wykluczał wszelką omyłkę. Dlatego w życiu praktycznym miejsce prawdy zajmuje wysoki stopień prawdopodobieństwa, zrodzonego z wyczerpującego i sumiennego zastosowania wszystkich możliwych środków poznania". I w końcu: psychologia kryminalna służyć ma ku temu, by nam przy wymierzaniu sprawiedliwości otwierała nowe i szersze horyzonty. Wtedy będzie ona zbawczą i twórczą. Byłaby zgubną, gdybyśmy,

---

[10]) *Dr Alfred Gottschalk.* Zur Zeugenpsychologie. (Beiträge zur Psychologie der Aussage. T. 2).

wyrwawszy się z szablonu życia, dali się uwieść sztywnym zasadom tej naszej nauki. I przy jej stosowaniu nie wolno nam ani na chwilę odwracać uwagi od niespodzianek codziennego życia sądowego.

Czy psychologią zeznań winien na równi z procesem karnym interesować się także proces cywilny? Tak — ale z pewnymi zastrzeżeniami. W szczególności w procesie cywilnym brak wielu czynników, które z punktu widzenia psychologii sądowej odgrywają wybitną rolę w procesie karnym, względnie czynniki te nie występują tak dobitnie. Tak więc czynnik afektu, emocji w chwili obserwacji w znikomym albo prawie żadnym stopniu nie istnieje w procesie cywilnym. Podkreślam w chwili obserwacji; w chwili bowiem składania zeznań, gdy chodzi o ważne sprawy majątkowe, o podstawę egzystencji, o drażliwe sprawy familijne, małżeńskie, — czynnik ten może wystąpić z równą mocą także w procesie cywilnym. Nie ma tu też niemal nigdy także i innego ważnego momentu: wpływu sugestii masowej, wpływu tej ciekawej atmosfery o wielkiej mocy suggestywnej i emocjonalnej, jaka się wytwarza w okół karnej cause célèbre.

Sprawą zeznań w procesie cywilnym zajmowano się dotychczas bardzo niewiele. Tylko i wyłącznie procesowi karnemu zawdzięcza psychologia sądowa swój rozwój a może nawet swe istnienie. Kwestią zeznań w procesie cywilnym zajmowali się Gottschalk [11]), Boden [12], Reichel [13]), Sturm [14])'.

Dzieje psychologii kryminalnej nie sięgają stosunkowo daleko. Do pierwszych teoretyków należy zaliczyć Laplace'a [15]). Zastanawiał się on nad kwestią prawdopodobieństwa zeznań i opartych na nich wyroków sądowych. On to rozróżnił już cztery sposoby ustosunkowania się świadka do przedmiotu zeznań: 1) nie kłamie i nie myli się; 2) nie kłamie ale myli się; 3) nie myli się ale kłamie; 4) kłamie i myli się. Laplace zdawał sobie dobrze sprawę z zaniedbań, jakie miała na sumieniu nauka w odniesieniu do zeznań, skoro w jednym miejscu pisze: „Ponieważ filozofowie, którym mądrość zawdzięcza swe postępy, zapoznali zasady prawdopodobieństwa zeznań świadków, przeto uznałem za rzecz konieczną wyłożyć wyniki moich rozważań o tym tak ważnym przedmiocie". Chociaż Laplace zwrócił się w tym przedmiocie do najszerszych kół, nie znalazł należytego oddźwięku. Dopiero w kilkadziesiąt lat później powstała właściwa psychologia przestępcy i przestępstwa, przenikająca zwolna ustawodawstwo i politykę kryminalną. Jeszcze późniejszej daty jest psychologia wykonania kary. Po dzień dzisiejszy niemal nie istnieje psychologia sędziego, przysięgłych, obrońcy, urzędnika policyjnego, dozorcy więziennego itd. — poza fragmentami w literaturze pięknej. Natomiast od mniej więcej 40 lat mamy psychologię świadka i jego zeznań w pełnym znaczeniu.

Z epoki dawniejszej godne są wymienienia właściwie tylko trzy nazwiska: C. I. A. Mittermaier [16])'. On to jeden z pierwszych domagał się należytego uwzględnienia w procesie momentu psychologicznego. On też nie taił swego sceptycyzmu w odniesieniu do zeznań świadków, które zaleca

---

[11]) *Gottschalk.* Zur Zeugenpsychologie. (Beitr. zur Psych. der Aussage. T. 2).
[12]) *Boden.* Ein zivilprozessualer Aussageversuch. (Arch. für die ges. Psych. T. 3).
[13]) *Reichel.* Verwerfung eines Zeugen wegen Untauglichkeit. (Arch. f. rim. T. 26).
[14]) *Sturm.* Zur Lehre vom psychologischen Beweise im Zivil-und Strafprozess. (Aschaffenburgs Monatsschr. T. 8).
[15]) *Laplace.* Théorie analytique des probabilités. 1812. Essai philosophique sur les probabilités. 1814.
[16]) *C. I. A. Mittermaier.* Die Lehre vom Beweise im deutschen Strafprozess. 1834.

dokładnie konfrontować z innymi dowodami. Mittermaier zwrócił też już uwagę na znaczenie upływu czasu między spostrzeżeniem a zeznaniem; zajął się dalej bliżej kwestią zeznań dzieci, których w ogóle nie uznaje za świadków z powodu „ich powierzchowności i młodzieńczej fantazji". Zajął też Mittermaier stanowisko wobec pytań suggestywnych. Jako drugiego wymienię Brauera [17]) a wreszcie Feuerbacha [18]). Trzy dziedziny wiedzy dostarczyły psychologii zeznań (w ogóle psychologii sądowej) — prawo, medycyna, psychologia. Co się tyczy prawników, to za punkt zwrotny w dziejach psychologii sądowej należy uznać ukazanie się dzieł Hansa Grossa [19]). Z całym naciskiem podkreślił on konieczność przeniknięcia przez psychologię sądową całego procesu karnego. On też poddał szczególnemu badaniu i analizie wszystkie, wchodzące w grę psychologiczne funkcje, wszystkie pobłądzenia zmysłów, problem kłamstwa i suggestii, zeznania dzieci. Chociaż od czasów Grossa nie jedno pojęcie uległo zmianie czy pogłębieniu, jednak każdy pracujący w tej dziedzinie zmuszony jest raz po raz sięgać ku grossowskiej inicjatywie. Jako wybitnych następców Grossa wymienię: F. Gorphe'a [20]), Hellwiga [21]), Reichela [22]), Sella [23]), Wulffena [24]) i Schneickerta. Spomiędzy medyków a przede wszystkim psychiatrów a także i pediatrów pracowali w naszej nauce: Volkmar [25]), Metzger [26]), Hoffbauer [27]), Friedreich [28]), Wildbrand [29]), Kraft-Ebing [30]), Bernheim [31]), Birnbaum [32]), Cramer, Delbrück, Gmelin, Gregor, Hoche [33]), Homburger, Hübner [34]), Klainberger, Kraepelin [35]), Kretschmer [36]), Leppmann, Moll, Mönkemöller [37]), Placzek, Ranschburg [38]), Sommer, Weygandt, Ziehen.

Mówiąc zarówno o prawnikach, jak o psychologach ograniczam się tylko do nazwisk najcharakterystyczniejszych, najbardziej znanych. Zauważę, że zasługą lekarzy było rozwiązanie problemów tak ważnych dla psychologii kryminalnej jak hypnoza, suggestia, zmęczenie, pamięć, życie seksualne, spostrzeżenia itd. Nie mogę też nie zauważyć, że lekarze na ogół wykazali pełne zrozumienie dla potrzeb sali sądowej, co tłu-

---

[17]) *Brauer.* Über die Unzuverlässigkeit des direkten Zeugenbeweises. (Annalen der deutschen und ausländischen Kriminalrechtspflege. T. 14, 1841).

[18]) *Feuerbach.* Aktenmässige Darstellung merkwürdiger Verbrechen. 1849.

[19]) *Hans Gross.* Handbuch für Untersuchungsrichter 1894. Kriminalpsychologie. 1898.

[20]) *F. Gorphe.* La Critique du témoignage. 1927.

[21]) *A. Hellwig.* Psychologie und Vernehmungstechnik bei Tatbestandsermittlungen. 1927.

[22]) *Reichel.* Über forensische Psychologie. 1910.

[23]) *Sello.* Die Irrtümer der Strafjustiz und ihre Ursachen. 1911. Zur Psychologie der cause célèbre. 1910.

[24]) *Wulfen.* Psychologie des Verbrechens. 1908. Kriminalpsychologie. 1926.

[25]) *W. v. Volkmar.* Lehrbuch der Psychologie. 1875.

[26]) *J. Metzger.* Gerichtlich-medizinische Abhandlungen. 1803.

[27]) *J. Ch. Hofbauer.* Die Psychologie in ihren Hauptanwendungen auf die Rechtspflege. 1823.

[28]) *J. B. Friedreich.* System der gerichtlichen Psychologie. 1832.

[29]) *Wilbrand.* Gerichtliche Psychologie. 1858.

[30]) *Kraft-Ebing.* Lehrbuch der gerichtlichen Psychopathologie. 1892.

[31]) *Bernheim.* Neue Studien über Hypnotismus, Suggestion und Psychotherapie. 1892.

[32]) *K. Birnbaum.* Kriminalpsychologie. 1921. Kriminalpsychopathologie. 1921.

[33]) *Hoche.* Handbuch der gerichtlichen Psychiatrie. 1901.

[34]) *Hübner.* Forensische Psychiatrie. 1914.

[35]) *Kraepelin.* Psychiatrie. 1910.

[36]) *Kretschmer.* Medizinische Psychologie. 1926.

[37]) *Mönkemöller.* Psychologie und Psychopathologie der Aussage. 1930.

[38]) *Ranschburg.* Das kranke Gedächtniss. 1911.

maczyć można tym, że przecież od dziesiątków lat współpracują z nami w charakterze biegłych.

Spośród psychologów na pierwszym miejscu wymienić należy epokowe w naszej dziedzinie prace Bineta [39]) i Sterna [40]). Bineta śmiało można nazwać twórcą eksperymentalnego badania zeznań. Wyniki tych prac ogłaszać on począł w swym czasopiśmie „L'Année Psychologique"; w latach następnych ukazał się w tymże czasopiśmie cały szereg artykułów, dotyczących badania zeznań pióra zarówno Bineta jak i jego współpracowników. Kto wie, czy nie jedną z jego największych zasług było wykazanie, że przy zeznaniach fatalną rolę odgrywa nie tylko zapominanie ale także fałszowanie pamięci, dokonywujące się bez wiedzy zeznającej osoby. Stern podjął i samodzielnie rozbudował w Niemczech binetowskie eksperymenty. W założonym przez siebie w r. 1903 czasopiśmie „Beiträge zur Psychologie der Aussage" skupił wszystkie prace dotyczące tego zagadnienia. Jako ciąg dalszy tego wydawnictwa ukazywało się od r. 1907 pod redakcją Wiliama Sterna i O. Lipmanna czasopismo „Zeitschrift für angewandte Psychologie und psychologische Sammelforschung".

Jakkolwiek w Binecie i Sternie dopatruję się inicjatorów eksperymentalnego badania zeznań, to jednak wspomnieć muszę, że drobne eksperymenty na temat słusznej względnie niesłusznej reprodukcji spostrzeżeń czynili już poprzednio Kries, Bast, Tigerstedt i Bergqvist, Dorner, Bolton, Ebbinghaus. Eksperymenty te zdawały się chwilami wywoływać prawdziwą rewolucję. Była chwila, kiedy poczęto wierzyć, iż znaleziono cudowny środek, który wniesie pełną jasność i nieomylność w ocenę zeznań świadków. Wkrótce jednak przekonano się, że eksperymenty te wzbogacają naukę i praktykę o szereg cennych wskazówek, że jednak jako charakteru masowego muszą ustąpić indywidualizmowi sądowej sali. Poza tym wymienię Baadego, Claparède [41]), Döringa [42]), Frankena. Lindworsky'ego, Lipmanna [43]), Lobsiena [44]), Marbego [45]), Révésza, Seeliga, Selza, Wertheimera, Wetzla, Marię Zillig.

ROMAN SAKOWICZ

Palestra angielska

Ktokolwiek pracował w słynnej bibliotece Muzeum Brytyjskiego pamięta, że po wyjściu z tego olbrzymiego gmachu i przejściu przez ruchliwy punkt Holborn, wyrasta z lewej strony kompleks starych gmachów, które na mapie Londynu mają oryginalną nazwę „Lincoln's Inn Fields"

[39]) *A. Binet.* La suggestibilité. 1900. La science du témoignage. 1905.

[40]) *W. Stern.* Zur Psychologie der Aussage. Die Aussage als geistige Leistung und Verhörsprodukt. (Beitr. zur. Psych. der Aussage. T. 2). Jugendliche Zeugen in Sittlichkeitsprozessen. 1926.

[41]) *Claparède.* Expériences colectives sur le témoignage. (Arch. de psych. T. 5). La psychologie judiciaire. (L'Année psychol. T. 12). Psychologie du témoignage. (Bull. Union internat. pénal. T. 17).

[42]) *Döring.* Zur Kasuistik der Kinderaussage und Kinderlüge. (Pädag.-psychol. Arb. Inst. Lpz. Lehrerver. T. 13). Richtlinien für den kinderpsychologischen Sachversständigen in Sexualprozessen. (Tamże).

[43]) *Lipmann.* Grundriss der Psychologie für Juristen. 1925. Die Technik der Vernehmung vom psycholcgischen Standtpunkte. (Mschr. Kriminalpsych. T. 6.).

[44]) *Lobsien.* Aussage und Wirklichkeit bei Schulkindern. (Beiträge zur Psychologie der Aussage. T. 1).

[45]) *Marbe.* Forensische Psychologie. 1913.

— Pola Gospody Linkolna. Sama nazwa wskazuje na podeszły wiek tych budynków, gdyż w centrum 8-milionowego miasta nie ma miejsca na uprawne pola, a w bloku budynków próżno by szukał przechodzień śladów jakiejkolwiek gospody. Są to tylko pozostałości starych angielskich tradycyj, jeszcze z czasów XV stulecia, kiedy prawnicy angielscy, po studiach prawa rzymskiego i kanonicznego, wykładanych na uniwersytetach w Cambridge i Oxford przenieśli się do Londynu i zwyczajem średniowiecznym połączyli się w korporacje, które otrzymały nazwę od zajętych przez nich pomieszczeń: Lincoln's Inn, Gray's Inn, Inner Temple i Middle Temple. W tych właśnie Innach korporacje zaczęły się rozwijać, szczelnie zamykając swe drzwi przed dopływem zbyt wielkiej ilości nowych sił, przy czym te cztery korporacje, skupiające palestrę nie tylko londyńską lecz i pozostałego Królestwa, są niezależne od siebie i mają własne organizacje wewnętrzne. Na czele każdej korporacji stoi rada starszych (benchers), składająca się z 75 członków, która reprezentuje korporację i ma dyscyplinarną władzę w stosunku do pozostałych członków korporacji, aż do wykluczenia z korporacji włącznie. Każdy z tych „benchers", po wybraniu, obowiązany jest wnieść do kasy korporacji pokaźną sumę funtów szterlingów. Po za tym każda korporacja w swoim zakresie ma nadzór nad majątkiem korporacji, bardzo pokaźnym, decyduje o przydziale pomieszczeń w swych budynkach na kancelarie dla swych członków i kieruje życiem wewnętrznym korporacji, co, w związku z tradycyjnością życia angielskiego jest dziedziną bardzo ważną. Tradycje te sięgają bowiem średniowiecza; tak, naprzykład, prawnik, mający zamiar wstąpienia do palestry angielskiej, obowiązany jest odbyć nie tylko trzyletni staż w czterech rocznych okresach (terms), lecz w tymże czasie nie mniej, niż sześć razy, wziąć udział w obiadach towarzyskich, urządzanych w lokalu korporacji. Starożytną tradycją tchnie szczegół, że nowicjusz nie jest uprawniony do spożywania napojów wyskokowych podczas tych obiadów i jedynie może reflektować na ograniczone ilości piwa (zresztą w Anglii niezbyt smacznego). Oprowadzający mnie członek palestry angielskiej dodał, że w użyciu napojów wyskokowych podczas tych obiadów jest pewna gradacja i nprz. najmłodsi adwokaci uprawnieni są tylko do dwóch kieliszków wina i jedynie członkowie rady starszych nie są w tym względzie ograniczeni. W warunkach życia angielskiego kwestie te są poważnie traktowane, co utrwaliło się w zdaniu, że drogę do wstąpienia do korporacji trzeba „przejadać" (to eat the way to the Bar). Wówczas rada główna (general council of the Bar), nadrzędna nad korporacjami, na zewnątrz reprezentująca adwokaturę, przyjmie kandydata, ubiegającego się o zaszczyt należenia do palestry angielskiej. Kandydat winien dołączyć referencje dwóch członków korporacji oraz złożyć oświadczenie, że nie trudni się handlem itp. Po przyjęciu do korporacji w charakterze studenta wnosi on bardzo wysoką składkę członkowską (do 100 funtów), i po upływie dwunastu sądowych terms uprawniony jest do złożenia egzaminu — ustnego, trwającego zgodnie z tradycją dziesięć minut, i piśmiennego — trzy godziny, z prawa rzymskiego i angielskiego. Po złożeniu tego egzaminu kandydat składa podanie wraz z referencjami dwóch członków rady z prośbą o przyjęcie go w poczet adwokatów (barrister-at-law). Ogłoszenie o tym zostaje wywieszone w pomieszczeniu korporacji i po upływie 14 dni, zgodnie z postanowieniem rady starszych, kandydat zostaje przyjęty, co go kosztuje znów do stu funtów szterlingów. Nie wszyscy z barristerów zaczynają

praktykować, gdyż sporo z nich zadawala się uzyskanym tytułem, który jest szanowany w społeczeństwie angielskim. Barrister praktykujący wybiera sobie specjalną dziedzinę prawa i przystępuje do pracy, też ograniczonej tradycją. Tak, naprzykład, w sprawach, w których występują dwie strony, barrister nie pertraktuje osobiście z klientem, lecz zastępuje go w tym wypadku solicitor, który upoważniony jest nawet do otrzymania przypadającego barristerowi honorarium. Solicitor (według starej nomenklatury — attorney), przygotowuje dla swego patrona sprawę w najdrobniejszych szczegółach, — aż do wypisania listy świadków, którzy mają być wezwani na sprawę, więc jest on czymś w rodzaju tzw. dependenta adwokackiego, mającego zresztą prawo samodzielnego występowania w sądach, lecz z pewnymi ograniczeniami; trudnią się oni poza tym „radcostwem", będąc konsultantami w drobnych sprawach firm, zakładów i nawet zamożniejszych rodzin. Solicitorzy wywodzą się jeszcze z XIII stulecia, kiedy nie różnili się oni od barristerów, lecz w XVI stuleciu korporacje odseparowały się od solicitorów, wykluczając ich ze swego grona, wobec czego znaczenie solicitorów znacznie się zmniejszyło i prestiż stanu solicitorów zaczął się obniżać, co znalazło swój oddźwięk nawet w literaturze; wystarczy przypomnieć „Klub Pickwicka" Dickensa, który w młodości pracował w tej dziedzinie. Wreszcie solicitorzy zdecydowali podnieść powagę swego stanu i w 1832 roku połączyli się w Law Society — Towarzystwo Prawnicze, do którego należy większość solicitorów i które ma pewne uprawnienia w stosunku do pozostałych niecżłonków — przez wydawanie różnych świadectw, uprawniających do prowadzenia praktyki oraz przez wykonywanie nadzoru dyscyplinarnego. Wymagana jest dla uprawnienia zawodu solicitora pięcioletnia praktyka w charakterze klerka u jednego z solicitorów, któremu za to kandydat uiszcza pokaźną sumę. Kandydat składa następnie wstępny (ogólny) egzamin w specjalnej komisji egzaminacyjnej pod przewodnictwem sędziego Sądu Wyższego. Po odbyciu połowy stażu kandydat składa drugi egzamin, już z przedmiotów swego fachu. Po ukończeniu stażu składa się trzeci egzamin z prawa cywilnego, karnego i kościelnego. Po złożeniu egzaminów kandydat otrzymuje dyplom, składa przysięgę i zostaje umieszczony na liście solicitorów, lecz do prowadzenia spraw musi otrzymać osobne świadectwo na prawo praktyki, które co roku jest odnawiane i każdorazowo kosztuje z kilkadziesiąt złotych. Prowincjonalne świadectwa nie uprawniają do prowadzenia praktyki w Londynie. Zasadniczo, solicitorzy przydzieleni są do Sądu Wyższego, który nad nimi sprawuje nadzór dyscyplinarny, lecz postanowienia tego sądu nie są ostateczne i mogą być zaskarżone do Izby Lordów.

Wszystkie te starania doprowadziły do podniesienia stanu solicitorów, pośród których znajdują się też i osoby z wyższym wykształceniem prawniczym, ze względu na możliwość znacznie szybszego pozyskiwania klientów, z którymi barrister styka się dopiero przez solicitora; od tego ostatniego właściwie barrister zależy, bo nawet honorarium w zasadzie otrzymuje od solicitora i to nie natychmiast, lecz ryczałtowo — kilka razy do roku. Właściwa rola barristera zaczyna się dopiero na posiedzeniu sądowym, szczególnie w czasie słynnego „krzyżowego ognia pytań" (cross examination). Znajomość psychologii sędziów koronnych i przysięgłych dla barristera jest konieczna (pod tym względem dużo ciekawego materiału z życia sądowego angielskiego daje świeżo przetłumaczona książka Hichensa „Czarna toga"), i na to skierowana zostaje cała uwaga bar-

ristera, gdyż przemówienia stron w sądzie angielskim są niepodobne do tychże na kontynencie; są one dosyć nużące i nie mają tej błyskotliwej formy, która obowiązuje, naprzykład, w sądach francuskich. Angielski sędzia bowiem — koronny lub przysięgły — stanowi typ odrębny, nie podobny do innych swych europejskich kolegów. Znany prawnik angielski z końca ubiegłego stulecia Sir G. Stephen charakteryzuje sędziego angielskiego w ten sposób: „sumienie sędziego nie zna kompromisów; musi ono wyrzeć się wszystkich słabostek, właściwych naturze ludzkiej; sumienie to nie jest dobroduszne, lecz surowe i nie ulegające wzruszeniom; ono żyje, gdyż obserwuje i decyduje, lecz w swych objawach życie tego sumienia niczym się nie różni od życia głazu marmurowego". Oczywiście trudno przemawiać do takiego głazu, a flegma przemówień obrońców angielskich nie potrafi zmienić powziętej już opinii sędziów; rola więc barristerów jest ograniczona, wobec czego tylko niewielka część palestry angielskiej ma powodzenie materialne; to też po 15 latach praktyki barrister chętnie zmienia swój zawód, bądź na zawód sędziego koronnego, który w Anglii jest bardzo dobrze wynagradzany, bądź też czeka na otrzymanie specjalnej nominacji królewskiej na radcę królewskiego (King's Counsel), co daje dostęp do najwyższych stanowisk i między innymi pozwala na uszycie togi z czystego jedwabiu. Wybrany następnie na przewodniczącego rady starszych swej korporacji dostępuje on zaszczytu uwiecznienia swego kontrefektu pędzlem Heynoldsa lub Gainsborough i zawieszenia portretu w budynku korporacyjnym na wieczną rzeczy pamiątkę. Piękna galeria tych twarzy w perukach w Lincoln's Inn mówi zwiedzającemu o tradycjach stuleci, przed którymi chyli głowę nawet korona — król angielski bowiem jest członkiem jednej z tych korporacji. „Honny soit qui mal y pense".

STANISŁAW LIPOWSKI.

W sprawie działów włościańskich

Wśród spraw, należących do właściwości sądów grodzkich, których okręgi obejmują przede wszystkim ośrodki wiejskie, sprawy działów włościańskich zajmują jedno z miejsc najważniejszych. Znaczenie tych spraw nie wymaga chyba obszerniejszego uzasadnienia. Już sam fakt, że chodzi tu najczęściej o majątek wartości kilku lub kilkunastu tysięcy złotych, podczas gdy w innych sprawach majątkowych wartość ta obraca się przeważnie do około pierwszych pięciu setek, sprawia, że ciężar gatunkowy działów włościańskich jest o wiele większy. Na ciężar ten wpływa nadto okoliczność, że dział włościański reguluje podstawowe interesy stron, odbywa się najczęściej w rodzinie i dotyczy gospodarstwa rolnego, którego los i budowa nie może być nigdy obojętna dla Państwa. Praktyka wskazuje, że procesy działowe nie odbywają się na ogół ani sprawnie ani szybko; nie trzeba podkreślać, że stan taki jest niezmiernie szkodliwy, wiemy bowiem dobrze, że źródło wielu przestępstw, popełnionych przez wieśniaków, tkwi właśnie w nieuporządkowaniu spraw majątkowych, a przede wszystkim spraw wspólnego, rodzinnego majątku; również nie byłoby miejsca na wiele drugorzędnych procesów cywilnych, gdyby podstawowy proces działu mógł być szybko i sprawnie ukończony. Przeprowadzenie działu wywiera wpływ dobroczynny nie tylko na stosunki między

stronami, ale i na los gospodarstwa rolnego, a nie rzadko na bliższych i dalszych sąsiadów; z ukończeniem działu stosunki nabierają zazwyczaj charakteru pokojowego a strony poczynają zwracać swoją energię na pracę konstruktywną około podniesienia gospodarstwa rolnego, uregulowania spłat i w ogóle stworzenia sobie z wiadomych już elementów jak najlepszych warunków życia i rozwoju. Nie powinno się przeto zaniedbywać żadnego środka, który mógłby się przyczynić do przyśpieszenia i usprawnienia działów włościańskich.

Działy włościańskie powinny być bezwzględnie uznane za pilne i sądzone poza koleją spraw innych; sam ustawodawca wyraził pogląd odmienny, wyłączając sprawy działowe z liczby spraw, na które ferie sądowe nie mają wpływu; jeżeli zważyć, że do spraw tych zaliczono jednak wszystkie sprawy z postępowania nakazowego (także w stosunkach wiejskich, gdzie ten pośpiech jest nieuzasadniony) i wszystkie sprawy o alimenty (a więc także w związku z nieślubnym ojcostwem — często sprawy bezpodstawne, często wytaczane po kilku latach utrzymywania dziecka przez matkę), widać, że znaczenie pilności działów włościańskich nie zostało docenione. Również kierownicy sądów nie zawsze doceniają konieczność położenia nacisku na prowadzenie działów, jeżeli już nie w trybie przyśpieszonym, bo nie ma na razie obowiązku, to przynajmniej w trybie normalnym, w równym tempie z innymi sprawami. Jedną z przyczyn tego szkodliwego stanu jest, chęć lub obowiązek, wywołany naciskiem władz zwierzchnich, wykazania w statystykach miesięcznych jak największej ilości załatwionych spraw; skutek jest taki, że w wielu sądach grodzkich wyznacza się na rozprawy przedę wszystkim dużo, ale spraw drobnych, których ukończenie wpływa decydująco na optyczny wygląd statystyki. Praktyki takie odbywają się oczywiście kosztem terminów w sprawach poważniejszych zwłaszcza działów włościańskich.

Działy włościańskie powinny być sądzone przez sędziów należycie do tego przygotowanych . Obok teoretycznych wiadomości jest tu konieczny większy zasób doświadczenia i znajomości środowiska włościańskiego. Powierzanie tych spraw sędziom zupełnie młodym, którzy w dodatku znają wieś tylko z letniska lub książki, jest rzeczą niepożądaną, w rękach bowiem takiego sędziego najprostsza sprawa działowa komplikuje się; napotykając szereg trudności, sędzia nieodpowiedni będzie żądać od stron zbędnych metryk i dokumentów, dokonywać niepotrzebnych oględzin, dopuszczać dowód na istnienie czy zbycie każdej starej beczki, czy połamanej brony. Kiedy wreszcie zostaną wyczerpane wszystkie możliwe środki dowodowe i nastąpi moment wydania wyroku, sędzia niedoświadczony i nieodpowiedni straci z oczu istotę zagadnienia, zgubi się w szczegółach i prawdopodobnie wyda wyrok nietrafny.

Zastosowanie odpowiedniej techniki prowadzenia działów włościańskich jest rzeczą bardzo ważną. Ustalenie masy spadkowej i wiążąca się z tym kwestia powrotów i wyłączeń — to pierwsza trudność, z jaką się spotykamy. Byłoby dobrze, gdyby w pismach procesowych przed pierwszą rozprawą lub ustnie na pierwszej rozprawie, zechciały strony wyłuszczyć wszelkie pretensje i podać wyczerpująco wszystkie przedmioty, wchodzące w skład masy spadkowej; często się zdarza, że nowe zupełnie okoliczności i nowe pretensje zgłaszają strony w apelacji, mimo że w sądzie grodzkim było kilka terminów rozpraw. Zjawisko to należy tłumaczyć tym, że ludność włościańska na ogół źle się orientuje w zagadnieniach prawnych, a pełnomocnicy (przeważnie adwokaci), jeśli występują w spra-

wie, nie zawsze przygotują sprawę dokładnie. Aby zrównoważyć ujemny wpływ tych zjawisk, sędzia grodzki musi wyjść z biernej roli rejestrowania tego, co strona sama zgłosi i w drodze wyczerpujących informacyjnych wyjaśnień stron uzyskać odpowiedzi na następujące pytania: 1) jaki inwentarz i jakie budynki znajdują się na osadzie, 2) jaki inwentarz i jakie budynki pozostawił spadkobierca, 3) co się stało z tymi budynkami i inwentarzem, w szczególności, czy znajdują się na osadzie, a jeśli nie, to kto ze spadkobierców i jakie przedmioty zużył lub sprzedał. 4) jakie darowizny rękodajne na udział uskutecznił spadkobierca, 5) kto ze spadkobierców, ile i na jaki cel wyciął drzewostanu z lasu spadkowego (o ile znajduje się na osadzie), 6) czy nie zgłaszają strony innych pretensji. Są to główne pytania, które w większości działów włościańskich będą aktualne; nie wykluczam oczywiście, że w zależności od różnych warunków będą aktualne pytania, dotyczące dochodów, osiągniętych przez poszczególnych sukcesorów, nakładów itp. Dopiero po uzyskaniu odpowiedzi na te pytania, o ile możności odpowiedzi zgodnych, uzyskuje się oś, około której może się toczyć sprawnie proces. Po informacyjnym przesłuchaniu stron jest rzeczą niezmiernie pożyteczną ze względu na dalsze losy sprawy zamieszczać w protokóle wzmianki tej mniej więcej treści: „strony zgodnie wyjaśniły, że innych przedmiotów (poza wymienionymi przez strony) spadkodawca nie zostawił, innych darowizn rękodajnych nie czynił, nikt ze spadkobierców żadnych przedmiotów spadkowych nie sprzedawał, drzewostanu nie wycinał itp", albo „strony zgodnie oświadczyły, że inwentarzem spadkowym dobrowolnie podzieliły się, otrzymały przedmioty na ogół jednakowej wartości, wszyscy osiągnęli jednakowe dochody, każdy wyciął jednakową ilość drzewostanu itp. i z tego tytułu strony nie mają do siebie nawzajem żadnych pretensji". Pierwsze wzmianki zmierzają do zamknięcia niesumiennej stronie drogi do zgłaszania co raz to nowych pretensji zazwyczaj drobnych lub bezpodstawnych, drugie wzmianki są stwierdzeniem wzajemnego potrącenia pretensji i przyczyniają się do uproszczenia sprawy. Korzyść w obu wypadkach — oczywista.

Obok ustalenia masy spadkowej duże trudności w praktyce wywołuje kwestia szacunku. Sądy zwracają się zwykle do właściwej gminy o nadesłanie listy 6 kandydatów, spośród których powołuje się zupełnie przypadkowo trzech. Aby uniknąć przypadkowości i w przewidywaniu, że, jak się to dzieje najczęściej, stronom nie uda się uzgodnić listy biegłych, należy już przed pierwszą rozprawą zażądać z gminy listy kandydatów na biegłych. W stosownej chwili listę tą należy odczytać; stronom daje się możność zgłaszania zarzutów. Najpospolitszym jest zarzut, że ten, lub ów kandydat na biegłego żyje w szczególnej przyjaźni lub nieprzyjaźni z jedną ze stron; jedno i drugie uczucie staje się przyczyną nieufności strony. W zasadzie należy powoływać na biegłych te osoby, przeciwko którym żadne, choćby gołosłowne, zarzuty nie zostały skierowane. Zdarza się, że cała lista kandydatów na biegłych nie budzi u stron zaufania; w tym wypadku nie ma innego wyjścia, jak wybór tych kandydatów, przeciwko którym padły zarzuty gołosłowne i najlżejsze. W praktyce ta część protokółu wyglądać będzie w ten sposób: „Po odczytaniu listy kandydatów przez sędziego, powód (pozwany) oświadczył, że z biegłym ma stale zatargi; innych zazrutów nie zgłoszono", po czym następuje postanowienie, dopuszczające dowód z biegłych. Na wezwaniach do biegłych należy zawsze zaznaczyć, że obowiązani są oni przed przybyciem na rozprawę obejrzeć

dokładnie cały majątek, stanowiący przedmiot działu. Więcej atoli trudności, niż sam wybór biegłych, nastręcza ocena, czy opinia biegłych jest trafna. Ileż to razy spotykają się sądy ze zjawiskiem, że przychodzi 3 kmiotków do sądu i albo nie potrafi wydać żadnej opinii, albo szacunek określony przez nich jest tak rażąco sprzeczny z rzeczywistą wartością, że opinia ich wywoluje uśmiech lub oburzenie u stron. Jak ma postąpić sędzia? Oczywiście jest wyjście, polegające na powołaniu innego kompletu biegłych. Wyjście to byłoby nienajgorsze, gdyby nie odbijało się na szybkości wymiaru sprawiedliwości i gdyby można mieć pewność, że następny zespół biegłych będzie.. lepszy. Dlatego do powoływania innych biegłych należy uciekać się wyjątkowo, a zasadniczo imać się następujących środków, stanowiących doskonałą korekturę opinii biegłych: 1) przed rozprawą żądać od komisarza ziemskiego podania orientacyjnej ceny ziemi w danej wsi; wprawdzie w jednej wsi klasa ziemi może być różna, ale biegli niewątpliwie potrafią wyjaśnić, czy osada zalicza się do lepszych, średnich, czy też gorszych we wsi, 2) po wydaniu opinii biegłych należy zażądać wyjaśnienia od każdej ze stron, czy szacunek określony przez biegłych, uznaje za trafny, a jeśli nie, jaka zdaniem strony, jest wartość osady (1 morga gruntu ornego, łąki itd.); oświadczenia stron, uwidocznione oczywiście w protokóle rozprawy, są bardzo cenne, gdyż zapobiegają częstym zjawiskom lawirowania i dają sądowi materiał do ustalenia rzeczywistej wartości; jeśli chodzi o ten materiał, cenne jest przede wszystkim oświadczenie strony, która nie ma pewności, czy otrzyma udział w naturze, czy spłatę, ryzyko bowiem podania ceny sprzecznej z rzeczywistą wartością jest bardzo duże w tym wypadku, 3) wartość przedmiotu sporu podana przez powoda może być w pewnych wypadkach również sprawdzianem opinii biegłych. Jeśli chodzi o ruchomość, bardzo często ocena dokonana tylko przez strony jest w zupełności wystarczająca. Wszelkie trudności, połączone ze sprawą szacunku osad włościańskich, zostaną radykalnie usunięte dopiero po przeprowadzeniu w całym państwie nowej klasyfikacji gruntów.

W myśl przepisów rosyjskich z 11 czerwca 1891 r. osad włościańskich nie można dzielić na części poniżej 6 mrg. Z tytułu likwidacji serwitutów i wspólnot gromadzkich przypada zwykle do osady pewna przestrzeń, której jednak nie można brać pod uwagę przy tworzeniu gospodarstw zgodnych z zasadą ustawowego minimum, o ile likwidacja serwitutów i wspólnot nie została prawomocnie ukończona; jest rzeczą wiadomą, że likwidacja ta w niektórych wioskach z różnych powodów trwa czasem lata, jakkolwiek ekwiwalent zaserwitutowy i grunty, pochodzące z podziału wspólnot gromadzkich, znajdują się w posiadaniu właścicieli osad włościańskich. Przestrzeń, przypadająca za zlikwidowane serwituty i pochodząca z podziału wspólnot gromadzkich, jest czasem duża (nierzadko kilkanaście mórg na osadę) i tam, gdzie klasa gruntów jest lepsza a rodzina liczniejsza, dołączenie tej przestrzeni do gruntu tabelowego w tym celu aby utworzyć kilka gospodarstw sześciomorgowych lub nawet większych, staje się wprost życiową koniecznością, nie sprzeciwiającą się zresztą zasadzie tworzenia zdrowych gospodarstw rolnych; niestety nie można tego uczynić, gdyż likwidacji serwitutów i wspólnot nie została formalnie ukończona. Należałoby życzyć sobie, aby w drodze wydania stosownych przepisów sprawa ta została uregulowana w tym sensie, żeby sąd w pewnych wypadkach (dobra ziemia, liczna rodzina) miał prawo dzielić osadę na części poniżej 6 mrg., jeżeli są dane, że po formalnym zlikwidowaniu serwitutów i wspólnot część ta będzie nie mniejsza od 6-ciu morgów.

I. CHMIELNICKI.

Dziedziczenie małżonków na terenie X Tomu Zw. Pr.

Pierwszym i zasadniczym pytaniem w poruszonej przez nas kwestii jest, czy małżonkowie w stosunku do siebie należą do sukcesorów ustawowych?

Odpowiedź na to pytanie daje bogate w tym przedmiocie orzecznictwo b. sen. ros., S. N. oraz logiczna interpretacja odnośnych przepisów X tomu. Z zestawienia przepisów art. 1104, 1105, 1111, 1112 t. X cz. I Zw. Pr. wynika, iż za sukcesorów ustawowych bezpośrednich, tj. tych, którzy reprezentują prawną osobę zmarłego spadkodawcy, ustawa uważa osoby, związane z nim łącznością krwi, do nich małżonkowie w stosunku do siebie nie należą (O. S. N. z dnia 4.V.1937 r. C. I. 3133/36, zamieszczone w Nr. 7—8/38 „Głosu Sądownictwa"). Zarówno bowiem b. sen. ros. w wyrokach: Nr. 869/68 r., 1599/30, 96/905 i innych oraz S. N. w orzeczeniach: Nr. 67 z 1930 r. oraz z dnia 15. V. 1929 r. Nr. I. C. 1536/28 r., stanęły na stanowisku, że wdowa nie jest sukcesorką po mężu i vice versa (art. 1153 t. X. cz. I Zw. pr.), lecz może jedynie za swego życia żądać wydzielenia z majątku męża ustawowej części. Diametralnie odmienne orzeczenie b. senatu ros. Nr. 92 z 1913 r. jest wyrazem błędnej interpretacji art. 1104, 1105, 1111 i 1112 t. X. cz. I Zw. pr. Z tej zasadniczej tezy, że małżonkowie nie dziedziczą po sobie, ale otrzymują tylko ustawową część z majątku zmarłego małżonka, wynika, że art. 1259 t. X. cz. I Zw. pr., a mianowicie zasada odpowiedzialności za długi spadkodawcy, nawet własnym majątkiem, gdy majątek spadkowy nie wystarcza na zaspokojenie długów spadkowych, nie ma do małżonków zastosowania. Małżonek, nie będąc spadkobiercą zmarłego małżonka, odpowiada za długi tylko do wysokości otrzymanej wdowiej części. Jest to sui generis beneficium inventarii. Z zestawienia art. 1128 z art. 1148 t. X. cz. I Zw. pr. wynika, że wdowią część z majątku zmarłego małżonka ustala się w ten sposób, że z pozostałego po zmarłym małżonku majątku, zarówno za życia dzieci, jak i bez nich, wydziela się na rzecz pozostałego przy życiu małżonka jedną siódmą z majątku nieruchomego, z majątku zaś ruchomego jedną czwartą część, pozostałe zaś sześć siódmych nieruchomości i trzy czwarte ruchomości stanowią masę spadkową dla jego spadkobierców. Konsekwencją takiego obliczania wdowiej części z majątku zmarłego małżonka jest uniezależnienie jej wielkości od liczby sukcesorów zmarłego. Wielkość zaś sched sukcesorów zmarłego małżonka, np. jego dzieci, uwarunkowana jest ich liczbą, gdyż dopiero po wydzieleniu części ustawowej na rzecz pozostałego przy życiu małżonka, dzieci dzielą pozostałą część majątku swego rodzica w równych częściach według liczby osób. Logicznym wypływem przyjętej przez t. X. cz. I. Zw. pr. w art. 109 i nast. zasady rodzielczości majątkowej małżonków jest postanowienie art. 1150 t. X. cz. I Zw. pr., że przy obliczaniu ustawowej części żony i vice versa (art. 1153), nie wlicza się posagu i własnego majątku żony, zarówno należącego do niej przed zawarciem małżeństwa, jak i potem przez nią nabytego. Jeżeli zmarły małżonek zostawił rozporządzenie ostatniej woli, to na rzecz pozostałego przy życiu małżonka przypada część ustawowa tylko z majątku, nieobjętego tym

rozporządzeniem. Jeśli zaś uwzględnimy ustawę z dnia 13 marca 1934 r. (D. U. Nr. 29 z 1934 r. poz. 236) o zmianie niektórych przepisów o majątkach rodowych w woj. wschodnich, która w art .1 stanowi, że na obszarze obowiązywania X t. cz. I Zw. pr. uchyla się wszelkie ograniczenia w rozporządzaniu majątkami z tytuły charakteru rodowego tam, gdzie te ograniczenia nie są jeszcze uchylone, to należy zaznaczyć, że zmarły małżonek może w drodze testamentu zawsze, bez żadnych ograniczeń, wypływających z postanowień art. 1068 p. 1, pozbawić pozostałego przy życiu małżonka prawa z art. 1148 t. X cz. 1 Zw. Pr. W tym miejscu należy zauważyć, że podział majątków na rodowe i nabyte na obszarze obowiązywania X t. cz. I Zw. pr. uchylony nie został przy dziedziczeniu ustawowym. W braku bowiem rozporządzenia się majątkiem przez spadkodawcę w drodze testamentu, przy dziedziczeniu ustawowym nadal obowiązuje co do majątków rodowych zasada paterna-paternis, materna-maternis z dalszymi konsekwencjami. Z tych względów ważne jest postanowienie art. 397 p. 6 t. X cz. I Zw. pr., że majątek otrzymany przez jednego z małżonków jako część prawna po śmierci współmałżonka, jest majątkiem nabytym, nie zależnie od tego, jaki to był majątek w stosunku do zmarłego małżonka i, czy małżonkowie należeli do tego samego, czy też różnych rodów. Majątek ten, jako nabyty nie podlega więc ograniczeniom, wypływającym z zasady paterna-paternis, materna-maternis, jeżeli chodzi o jego dalsze dziedziczenie. Ponadto jest to jeszcze jeden argument przemawiający na korzyść tezy, że pozostały przy życiu małżonek nie jest sukcesorem ustawowym zmarłego małżonka, gdyż sam ustawodawca w art. 390 t. X cz. I Zw. pr. stanowi, że wszelkie majątki, które doszły w drodze spadkobrania prawnego, są majątkami rodowymi. Stąd logiczna konkluzja, że otrzymanie części wdowiej nie jest dziedziczeniem ustawowym. Pozostały przy życiu małżonek nie traci swego prawa do dziedziczenia części ustawowej także z tego majątku, który przypadłby zmarłemu małżonkowi, gdyby on żył w chwili otwarcia spadku po swym ojcu. Postanowienie art. 1149 t. X cz. I Zw. pr. jest zdaniem prof. Fr. Bossowskiego („Prawo ziem wschodnich" cz. IV, str. 266) analogią do prawa reprezentacji. Ustawodawca rosyjski traktował część ustawową pozostałej przy życiu żony, jako zaopatrzenie jej przez męża, który za życia obowiązany był dawać jej wyżywienie i utrzymanie stosownie do swego stanu i zamożności (art. 106). Taka konstrukcja prawna „dziedziczenia żony" tłumaczy nam genezę art. 1151 t. X cz. I Zw. pr., który później rozciągnięto również na męża (art. 1153). Jeżeli zmarły małżonek nie pozostawił majątku nieruchomego (vide: art. 383 i nast. t. X cz. I Zw. pr.), a tylko ruchomy, to pozostały małżonek ma prawo za życia teścia lub świekra żądać wydzielenia odpowiedniej części z majątku swego teścia względnie świekra, mianowicie z tej części spadkowej, która z majątku nieruchomego teścia względnie świekra, będącego jego rzeczywistą własnością w dniu śmierci syna lub córki, przypadłaby im z tytułu dziedziczenia ustawowego po swym ojcu lub matce. W grę wchodzi tylko ten majątek nieruchomy świekra lub teścia, który pozostał w momencie śmierci jednego z małżonków, później zaś nabyty majątek nieruchomy przez teścia lub świekra wyłączony jest spod ograniczeń art. 1151 t. X cz. I Zw. pr. (art. 1154). Natomiast wydzielenie jednej czwartej części z ruchomości teścia lub świekra na rzecz pozostałego małżonka dokonywa się tylko po śmierci teścia lub świekra z tych ruchomości, które znajdowały się w rzeczywi-

stym jego posiadaniu w chwili jego śmierci. Postanowienie art. 1151 t. X. cz. I Zw. pr. pozostaje w sprzeczności ze swobodą rozporządzeń ostatniej woli. Na tle bowiem wspomnianego przepisu wytwarza się taka sytuacja, że pozostały małżonek ma czasami więcej praw, niż zmarły. Ojciec bowiem może pozbawić schedy swe dziecko przez sporządzenie testamentu na rzecz np. innego dziecka, natomiast nie może w drodze rozporządzenia się swym majątkiem pogwałcić praw małżonka swego dziecka, wypływających z art. 1151 t. X cz. I Zw. pr. Judykatura b. sen. ros. w orzeczeniach kasacyjnych: 1834 Nr 23, 1897 Nr 68, oraz S. N. w orzeczeniu z dnia 20.X.1931 r. C. I. 840/31, zamieszczonym w Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 9/32, ograniczyły zakres działania art. 1151 t. X cz. I Zw. pr. do majątku rodowego, gdyż tylko w stosunku do tego rodzaju majątków wola testatora jest ograniczona, majątkiem zaś nabytym właściciel zawsze może rozporządzać dowolnie. W ten sposób praktyka usiłowała pogodzić art. 1151 t. X. cz. I Zw. pr. ze swoboda rozporządzeń ostatniej woli. Ograniczenie to nie da się dziś pogodzić z obowiązującą ustawą z dnia 13 marca 1934 r. (Dz. U. poz. 236), o zmianie niektórych przepisów o majątkach rodowych w województwach wschodnich. Przepisy spadkowe t. X. cz. I Zw. pr. przeznaczające dla pozostałego małżonka stałą część ustawową spadku zmarłego małżonka, przechodzącego na krewnych tegoż małżonka, zwalniają pozostałego małżonka od skutków upływu przedawnienia umarzającego z powodu niezgłoszenia się do spadku w ciągu 10 lat, jeśli tylko ma miejsce następne zgłoszenie się pozostałego małżonka ograniczone datą jego śmierci. Stanowcze życzenie małżonka otrzymania części ustawowej może być stwierdzone również przez inne poza wystąpieniem do sądu, dowody np. prowadzenie układów o wydzielenie części wdowiej, jest żądaniem wydzielenia z art. 1152 t. X. cz. I Zw. pr. Chodzi bowiem tylko o stwierdzenie przez pozostałego przy życiu małżonka stanowczej woli skorzystania z przypadającego mu udziału.

Prośba o wydzielenie jest jednak prawem osobistym, które może realizować tylko pozostały małżonek; prawo to nie przechodzi na jego sukcesorów i wygasa wraz z jego śmiercią. Od tej zasady, że tylko pozostały małżonek może urzeczywistnić przysługujące mu prawa z art. 1148 i nast. t. X cz. I Zw. pr., ustawodawca wprowadził jeden tylko wyjątek, a mianowicie w wypadku ogłoszenia upadłości pozostałemu małżonkowi, wówczas bowiem prawo to przechodzi na zarząd konkursowy, jeżeli ten został ustanowiony, albo bezpośrednio do wierzycieli, jeżeli na ich zaspokojenie nie wystarcza majątek pozostałego małżonka (patrz rozporz. Prez. Rzpl. z dnia 24.X.1934 r. D. U. poz. 834). Prawa zarządu konkursowego i wierzycieli ograniczone są, podobnie jak prawa samego pozostałego małżonka terminem prekluzyjnym, a mianowicie tylko za życia pozostałego małżonka mogą one realizować prawa z art. 1155 t. X. cz. I Zw. pr. Prawa zatem pozostałego małżonka do zrealizowania przysługujących mu praw z art. 1148 i nast. t. X. cz. I Zw. pr. wygasają, jeżeli pozostały małżonek umrze, nie zażądawszy wydzielenia, natomiast, jak już wyżej zaznaczyliśmy, ani upływ przedawnienia umarzającego, ani wstąpienie pozostałego małżonka w nowy związek małżeński nie pozbawia go tego prawa.

Pozostałemu małżonkowi może zmarły małżonek zapisać dożywocie na swym majątku rodowym (art. 1070 i 533 p. 1 t. X. cz. I Zw. pr.); w takim

wypadku traci on prawo do części spadku należącej mu się z ustawy, ale może zrzec się prawa dożywocia i wtedy odzyskuje prawa z art. 1148 oraz art. 1151 i 1153 t. X. cz. I Zw. pr. Praw tych nie mogą małżonkowie realizować za życia, przeciwne bowiem postanowienie byłoby sprzeczne z charakterem zaopatrzeniowym tej instytucji.

MGR KAROL AUERBACH

Sporządzanie przez biegłych planów podziału sum, uzyskanych z egzekucji

Notoryjne jest, że w olbrzymiej większości przypadków sądy z powodu nawału pracy nie są w stanie sporządzać i nie sporządzają planów podziału sum, wyegzekwowanych od dłużnika na rzecz konkurujących do nich wierzycieli, w terminie, wskazanym w art. 794 § 2 K. P. C.

Należy złu temu zaradzić, to prawda, jednak nie można zgodzić się z poglądem autora artykułu, zamieszczonego w Nrze 9/38 „Głosu Sądownictwa", jakoby dopuszczalne było powierzanie sporządzania pewnej kategorii planów podziału biegłym.

Odnośnie tych kategoryj dzieli autor plany podziału; 1) na takie, gdzie zagadnienia prawne przeważają nad czynnościami czysto rachunkowymi (tu zalicza plany podziału w trybie egzekucji z nieruchomości oraz z pożytków i dochodów z nieruchomości przez zarząd przymusowy) oraz 2) na takie, gdzie czynności rachunkowe przeważają nad zagadnieniami prawnymi (tu zalicza plany podziału w trybie egzekucji z ruchomości, oraz z niehipotekowanych wierzytelności i innych praw majątkowych), przy czym uzasadnia swe zapatrywanie o wzajemnym do siebie stosunku czynności rachunkowych i zagadnień prawnych. ilością traktujących o zasadach poszczególnych kategoryj planów podziału — art. K. P. C.

Co do pierwszej kategorii planów podziału, autor sam stwierdza konieczność sporządzania ich przez sąd, co do drugiej natomiast wypowiada się za dopuszczalnością powołania biegłych za zgodą stron do wykonywania tych planów, a to rzekomo zgodnie z art. 525 w związku z art. 304 § 1 K. P. C.

Tego rodzaju interpretacji art. 304 K. P. C. w ogólności a art. 304 § 1 K. P. C. w szczególności nie można uważać za słuszny. Po pierwsze, sąd upoważniony jest do powoływania biegłych w przypadkach, wymagających wiadomości specjalnych, a przecież w żadnym razie nie może dla sędziego, osoby o wykształceniu uniwersyteckim, stanowić wiadomości specjalnych znajomość podstawowych zasad matematyki, tj. dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia. których znajomość wystarcza zupełnie do sporządzania planów podziału, oczywiście obok znajomości zasad prawnych. Po drugie powołanie biegłych leży zupełnie w zakresie swobodnego uznania sądu, a zgoda stron na ich ustanowienie polega jedynie na prawie składania wniosków odnośnie ich liczby i osób. Po trzecie, biegli nie są uprawnieni do wydawania orzeczeń, jakimi niewątpliwie są plany podziału, a jedynie do wydawania opinii, których wiarogodność podlega w myśl art. 250 § 1 K. P. C. swobodnej ocenie sądu. Wprawdzie opinia biegłych często staje się orzeczeniem sądu, a właściwie jego podstawą, jednak w danym przypadku, tj. przy planach podziału każdy sędzia ze względu na przepis art. 250 § 1 K. P. C. zmuszony byłby badać przed-

łożony przez biegłego plan, co stanowiłoby pracę identyczną z samym sporządzeniem planu, powołanie zatem biegłych nie odjęłoby pracy sędziemu, a tym samym okazałoby się zupełnie niepotrzebne i stworzyłoby koszty, nie wiadomo kogo mające obciążyć.

Także tej kwestii kosztów muszę poświęcić nieco uwagi, ponieważ autor stwierdza: „Lekkomyślne i nieostrożne kredytowanie dłużnikowi niechże dla wierzycieli wyrazi się koniecznością poniesienia choćby drobnego wydatku na biegłego”. Nie wchodząc w to, że takie rozumowanie nie ma uzasadnienia ustawowego, to logicznie rzecz biorąc, czy czasem nie zaprowadziłoby ono nas za daleko: do negowania jurysdykcji cywilnej w ogóle. Skąd to ogólnikowe potępienie kredytu? Czy w ogóle właśnie przy udzielaniu kredytu natura ludzka dopuszcza lekkomyślność, czy nieostrożność? Koszty te zresztą nie zawsze byłyby drobne, a należałoby doliczyć do nich koszty wezwań licznych wierzycieli w sprawie powoływania biegłych. I dlaczego by koszty te mieli ponosić wierzyciele, skoro autor uważa powoływanie biegłych za konieczne i celowe. Przecież w tym przypadku musiałoby się stosować art. 523 § 1 K. P. C. Jednak stwierdzić należy, że byłoby to rażącą niesprawiedliwością, by dłużnika obciążać kosztami, powstałymi na skutek niemożności punktualnego wypełnienia obowiązków przez sąd. Więc kto ma ponosić koszty?

Uzasadnienie poglądu autora instytucją z czasów rozbiorowych (tzw. Rechnungsbeamten, Kalkulatoren w b. zaborze pruskim), także nie doprowadzi do celu dla braku ustawowego uregulowania takiej instytucji pod rządami K. P. C.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy konieczność sporządzania wszystkich planów podziału przez sąd.

Dla odciążenia sądów byłoby jednak pożądane ustawowe powierzenie sporządzania planów podziału sum wyegzekwowanych w trybie egzekucji z ruchomości oraz z wierzytelności niehipotekowanych i innych praw majątkowych k o m o r n i k o m; zarzuty przeciwko takim planom podziału jako skargi na czynności komornika podlegałyby (przy zachowaniu terminu z art. 791 § 2 K. P. C.), rozpoznaniu sądu okręgowego, ewentualnie dalszemu sądu apelacyjnego przy podziale sumy ponad 50.000 zł.

WACŁAW BLUTSTEIN.

Interwencja w sprawach karno-skarbowych

Interwenientem w znaczeniu karno-skarbowym jest ten, do kogo należy przedmiot przestępstwa, ale kto nie ma nic wspólnego z danym przestępstwem skarbowym. Np. właściciel zagranicznego przedsiębiorstwa przewozowo - ekspedycyjnego, posiadając świadectwo na prawo wwozu do Polski bez opłaty cła domowych rzeczy klienta - przesiedleńca, wykorzystuje je za pomocą fałszu dla przesłania do Polski również innych rzeczy domowych danych mu do przesyłki przez klientów, którzy wnieśli nienależyte opłaty za przewóz i cło. Ci klienci, którzy wnieśli opłatę za cło i bez których wiedzy towary zostały przemycone, będą interwenientami. Jest to przykład jasny. Bywają przypadki wątpliwe, gdy sąd musi zadecydować, czy rzeczywiście zachodzi interwencja prawna, co się często zdarza w stosunku do interweniujących domów przewozowych i ekspedycyjnych.

Dotychczas pokutuje w sądach pogląd, jakoby przedmiot przestępstwa

w sprawach karno - skarbowych — o ile był zatrzymany — nie podlega wydaniu osobie trzeciej, chociażby ona była jego prawym i niezawinionym właścicielem. Pogląd ten jest sprzeczny z przepisami tak obowiązującego obecnie prawa karnego skarbowego z dn. 3 listopada 1936 r. (Dz. U., poz. 581) jak i poprzedniej ustawy karnej skarbowej z dn. 18 marca 1932 r. Art. 19 U. K. S. nakazywał orzeczenie dodatkowej kary pieniężnej w przypadku niemożności orzeczenia konfiskaty przedmiotu przestępstwa „ze względu na słuszne roszczenia interwenientów". Oznacza to niewątpliwie, że przedmiot przestępstwa podlegał zwrotowi interwenientowi, skoro roszczenia jego do tego przedmiotu były słuszne. Oskarżony wobec niemożności skonfiskowania przedmiotu przestępstwa — co byłoby dla niego karą, gdyby przedmiot przestępstwa należał do niego — odpowiada dodatkową karą pieniężną.

Prawo interwenienta do zwrotu należącego do niego przedmiotu przestępstwa jest wyraźnie przewidziane w prawie karnym skarbowym, mianowicie w art. 216, wg którego „osoba trzecia może dochodzić swych roszczeń do przedmiotów podlegających zajęciu lub przepadkowi". Tylko to prawo interwencji jest w P. K. S. ograniczone czasem: przed władzami skarbowymi 14-dniowym terminem od czasu doręczenia interwenientowi zawiadomienia o zajęciu przedmiotu przestępstwa (art. 251 § 1 i 2), przed sądami karnymi — rozpoczęciem rozprawy głównej (art. 335) i przed sądami cywilnymi w trybie pozwu — terminem 3-miesięcznym od dnia dowiedzenia się o prawomocnym orzeczeniu o przepadku i 2-letnim od początku tego 3-miesięcznego terminu (art. 216 § 3). Kara dodatkowa z art. 19 U. K. S. została w P. K. S. zamieniona — zgodnie z art. 20 — ściągnięciem z oskarżonego równowartości przedmiotu przestępstwa, co do którego nie można orzec przepadku (dotyczy to również przypadku niemożności ujęcia przedmiotu przestępstwa).

Swoisty charakter interwencji karno - skarbowej komplikuje czasami znacznie kwestie z nią związane. Jedną z takich kwestyj jest kaucja składana przez interwenienta za przedmiot przestępstwa. Należy odróżniać pojęcie przedmiotu przestępstwa od dowodu rzeczowego. Zatrzymano np. pod zarzutem przemytu partię skór wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. Skóry te stanowić będą przedmiot przestępstwa, a tylko wzięte z nich nieliczne próbki, niezbędne jako materiał dla ekspertyzy, będą dowodami rzeczowymi w sprawie. Skóry wymagają pielęgnacji, inaczej psują się i przez samo leżenie tracą na wartości. Szczególnie na wartości tracą przez leżenie w składach urzędów celnych towary sezonowe, których wartość zależy od panującej mody. Takie przedmioty przestępstwa na żądanie oskarżonego wydaje się mu za kaucją, która ulega przepadkowi w razie skazania go na dodatkową karę przepadku przedmiotu przestępstwa. Ta sytuacja nie nasuwa wątpliwości. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy kaucję składa nie oskarżony, lecz interwenient. Ten ostatni nie jest stroną w sprawie: nie jest ani oskarżycielem, ani oskarżonym, ani osobą odpowiedzialną posiłkowo (wg U. K. S. — majątkowo). Jeżeli zostanie ustalone, że jest on rzeczywiście interwenientem, tj. że przedmiot przestępstwa należy do niego, a on nie może być pociągnięty do sprawy w charakterze oskarżonego lub osoby odpowiedzialnej, należy niezwłocznie zwrócić mu przedmiot przestępstwa i wykreślić go ze sprawy, a jedynie z oskarżonego — w razie skazania go — ściągnąć równowartość zwróconego przedmiotu. Tak wypada z teorii. W praktyce jednak ustalenie faktu prawnie uzasadnionej interwencji odbywa się prawie zawsze na rozprawie sądowej podczas rozpoznawania sprawy karno-skarbowej i rozstrzyga się jednocześnie z wy-

daniem wyroku. To powoduje, że interwenient, obawiając się, ażeby towar, będący przedmiotem przestępstwa, nie stracił przez leżenie na wartości, żąda niezwłocznego wydania mu go, a na przypadek, gdyby sąd uznał, że nie ma on prawa do interwencji, składa kaucję w wysokości równowartości szacunku przedmiotu przestępstwa. Powstaje pytanie, za kogo interwenient składa tę kaucję. Nie za siebie, ponieważ w sprawie za nic nie odpowiada. Kaucja ulega przepadkowi jedynie wtedy, gdy skazany na przepadek przedmiotu przestępstwa nie uiści jego równowartości zgodnie z art. 20 P. K. S. lub nie zapłaci kary dodatkowej z art. 19 U. K. S. Z tego widać, że interwenient składa kaucję za oskarżonego na wypadek, gdy ten zostanie skazany między innymi na przepadek przedmiotu przestępstwa, a nie uda się ściągnąć z niego równowartości tego przedmiotu lub kary dodatkowej.

Tu należy nawiasem zaznaczyć, że wbrew niektórym poglądom, jakoby o roszczeniach interwenientów, jako nie będących stronami, nie można wspominać w sentencji wyroku, rozstrzygnięcia dotyczące interwencji mogą — a czasami nawet powinny — być pomieszczone w sentencji wyroku i omówione w jego uzasadnieniu. Wynika to pośrednio z art. 295 P. K. S. i art. 187 w zw. z art. 186 i 185 pkt 6, oraz art. 188 U. K. S., udzielających interwenientom prawa zażalenia jednakowego z oskarżonymi, a bezpośrednio z art. 293 P. K. S., wg którego orzeczenie karne zawiera również w miarę potrzeby orzeczenie co do roszczeń interwenientów. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu interwenient nie figurował na rozprawie sądowej, pomimo że złożył poprzednio kaucję za wydany mu przedmiot przestępstwa — czym samo przez się zgłosił swoje roszczenia — a wyrok narusza jego interesy jako interwenienta, to roszczenia jego należy rozważyć na posiedzeniu niejawnym.

Z oryginalnej sytuacji interwenienta, który, odbierając przedmiot przestępstwa, składa kaucję właściwie nie za siebie, a milcząco za oskarżonego, mogą wyniknąć nieoczekiwane konsekwencje. Np. interwenient nie posiada gotówki i chce ją zastąpić wpisem hipotecznym, o co zwraca się do osoby trzeciej, właściciela nieruchomości. Tu prawie napewno wynika nieporozumienie. Osoba trzecia, zapisując na swojej hipotece kaucję za interwenienta, jest przekonana, że gwarantuje tylko należności, za które może odpowiadać przed Skarbem Państwa interwenient z własnej winy, nie domyśla się, że właściwie składa kaucję za oskarżonego na wypadek niemożności ściągnięcia od niego — w razie jego skazania — równowartości przedmiotu przestępstwa, względnie dodatkowej kary pieniężnej.

DR. STANISŁAW HORODYSKI.

Stawiennictwo oskarżonego przed sądem grodzkim

Artykuł pod powyższym tytułem p. Wiktora Węglińskiego ogłoszony w „Głosie Sądownictwa" Nr 7/8 38 r. porusza zagadnienie bardzo ważne, które można nazwać bolączką sądów grodzkich. Obowiązujący przepis art. 301 K. K. sprawia w praktyce wiele kłopotu sądom grodzkim, a również okręgowym.

W wielu sądach grodzkich zalegają błahe sprawy z powodu niestawiennictwa oskarżonych, zamieszkałych w okolicach daleko położonych od siedziby sądu popełnienia czynu. Np. w okresie letnim wielu pracowni-

ków sezonowych wraca, po ukończeniu sezonu, do stałych miejsc zamieszkania, bardzo odległych, tak że po wszczęciu przeciwko nim postępowania karnego np. o drobną kradzież, przywłaszczenie (art. 257, 262 K. K.) właściwy sąd miejsca popełnienia czynu np. w Zaleszczykach, wobec niestawiennictwa oskarżonego do rozprawy, zmuszony jest zarządzić przymusowe dostawienie przez policję oskarżonego, zamieszkałego wówczas np. w Gdyni albo też wobec braku funduszów na doprowadzenie odłożyć akta sprawy, po uczynieniu odnośnej wzmianki o braku funduszów.

Takie odkładania akt zdarzają się niestety bardzo często albo też sędzia chcąc zaoszczędzić Skarbowi Państwa wielkich kosztów w drobnej sprawie wydaje „iure caduco" wyrok zaoczny. Jeśli wyrok ten jest uniewinniający, to sprawa załatwioną zostaje wbrew ustawie „cięciem cesarskim", jeśli zaś jest skazujący, a skazany założy i wywiedzie apelację, to wyrok taki sąd okręgowy, jako II instancja, musi uchylić, nie chcąc dawać złego przykładu sądowi grodzkiemu, chociaż według okoliczności sprawy w interesie słuszności i celem zaoszczędzenia kosztów należałoby wyrok ten zatwierdzić.

Jeżeli zamierzona nowelizacja K. P. K. nie zmieni przepisu art. 301 w kierunku uznania stawiennictwa przed sądami grodzkimi za nieobowiązkowe, przedstawiony wyżej stan pozostanie nadal ciężarem sądów.

Rozpatrzmy kwestię doprowadzania oskarżonych z odległych miejscowości pod względem społecznym. Po wysłaniu zaliczki na koszty przez sąd właściwy, funkcjonariusz P. P. dostawia oskarżonego np. z Gdyni do Zaleszczyk, gdzie po uniewinnieniu lub skazaniu sąd wobec braku wymogów z art. 165 K. P. K. pozostawia oskarżonego na wolności. Kto pokryje znaczne koszty powrotu oskarżonego do miejsca zamieszkania, których on przeważnie nie ma; czy oskarżony ma te pieniądze zdobyć przez popełnienie w Zaleszczykach nowego przestępstwa na to, aby po powrocie w międzyczasie do miejsca zamieszkania, do nowej rozprawy o to dalsze przestępstwo być znowu dostawionym do Zaleszczyk, celem powtórzenia się takiej samej sytuacji? Wypadki takie stworzą specyficzne sądowe „perpetuum mobile". Czy w danym wypadku nie wystarczą wyjaśnienia oskarżonego złożone w drodze pomocy prawnej przed sądem jego zamieszkania?

Można by było nawet uznanie stawiennictwa za nieobowiązkowe w sprawach podlegających właściwości sądów grodzkich pozostawić do rozstrzygnięcia właściwemu sądowi, zależnie od okoliczności sprawy w wypadkach wyjątkowych np. przy zamierzonym stosowaniu art. 257 § 2 i 3, 262 § 4 i 5 K. K., pozostawiając zasadę obowiązkowego stawiennictwa dla ogółu spraw zgodnie z brzmieniem art. 301 § 2 K. K.

STANISŁAW BOROWSKI

VIII Kongres Prawników Jugosławiańskich

W dniach *10 — 11 września* rb. odbył się w *Nowym Sadzie* VIII Kongres Prawników Jugosłowiańskich przy udziale kilkuset członków ze wszystkich części kraju. Skromniejsze, niż przy organizacji poprzednich kongresów [1]), ramy obecnego Kongresu bynajmniej nie wpłynęły ujemnie na owocność obrad i ważkość powziętych rezolucyj. Tej

---

[1]) Por. *S. Borowski,* VII Kongres prawników jugosłowiańskich, Głos Sądownictwa Nr 11/1935 r.

atmosferze dwudniowej wytężonej pracy sprzyjał duch siedziby Kongresu — wojwodziańskich Aten.

Prelekcję wstępną wygłosił niestrudzony sekretarz generalny komitetu organizacyjnego prof. dr Illija Pržić na temat roli Wojwodiny w rozwoju prawa jugosłowiańskiego. Z kolei odbyły się wybory prezydiów sześciu sekcyj, w których miała się skupić cała praca Kongresu nad omówieniem z góry ustalonych i opracowanych przez specjalnych referentów tematów. Staranne ogłoszenie drukiem zbioru tych wszystkich referatów i rozdanie tego wydawnictwa wszystkim uczestnikom Kongresu znacznie ułatwiło obrady [2]).

Tematem obrad *sekcji I-szej* było zagadnienie *stanowiska prawnego dzieci nieślubnych* w przyszłym kodeksie cywilnym jugosłowiańskim. Po wysłuchaniu trzech referatów i przeprowadzonej dwudniowej dyskusji uchwalono rezolucję, przyjętą następnie przez plenum. Wyrażając przekonanie, że należy polepszyć położenie prawne dzieci nieślubnych, Kongres wysunął następujące wytyczne: 1) każdemu dziecku nieślubnemu zabezpieczyć środki utrzymania, wychowania i wykształcenia, 2) przeprowadzić różnicę między dziećmi nieślubnymi przez ojca uznanymi i nieuznanymi, 3) względem dziecka uznanego ułatwić ojcu przeprowadzenie legitymacji ze wszystkimi prawami dziecka ślubnego w stosunku do legitymującego i jego krewnych, 4) ustalenie osoby, obowiązanej do utrzymywania dziecka nieślubnego nieuznanego, w drodze sądowej, 5) dziecko nieślubne względem swej matki i jej krewnych powinno mieć prawa dziecka ślubnego.

W sekcji II-giej zastanawiano się nad zagadnieniem szerzącego się w Jugosławii *rozdrabniania gruntów włościańskich.* W przyjętej rezolucji podkreślono niebezpieczeństwo tego zjawiska dla stosunków gospodarczych i społecznych kraju. Z uwagi, że obecnie obowiązujące przepisy prawne sprzyjają takiemu rozdrabnianiu, Kongres zaleca: 1) wydanie specjalnej ustawy włościańskiej, mającej zawierać odpowiednie przepisy o własności gruntowej włościańskiej oraz o stosunkach społeczno-gospodarczych włościaństwa, 2) jak najrychlejsze uzupełnienie prawa majątkowego włościańskiego przepisami o „kolonizacji wewnętrznej" i o kredycie włościańskim, 3) utrzymanie w mocy i rozszerzenie na całe Państwo przepisów § 471 serbskiej procedury sądowej o minimum egzystencji, z zapewnieniem ich stosowania względem obecnych i przyszłych dłużników Banku Rolnego, 4) wyłączenie pewnego minimum obszaru gruntowego włościańskiego z pod egzekucji za należności z tytułu danin publicznych oraz roszczeń, powstałych z przestępstwa, i kosztów sądowych karnych.

Sekcja III-cia zajmowała się kwestią przepisów kodeksu procedury cywilnej o *wyrokach zaocznych.* Wypowiedziano się za utrzymaniem w zasadzie obecnie obowiązującego w jugosłowiańskiej procedurze systemu kontumacyjnego z zaleceniem wszakże złagodzenia skutków wyroku zaocznego przez ułatwienie bądź restytucji, bądź odwołania od wyroku kontumacyjnego.

W sekcji IV-ej rozważano obszerne zagadnienie, czy jest potrzebne *podwyższenie* w kodeksie karnym jugosłowiańskim *kar* za niektóre przestępstwa i czy należy zmniejszyć rozpiętość między granicami najniższej i najwyższej kary.

---

[2]) Spomenica Osme Glavne Skupsztine Kongresa Pravnika Kraljevine Jugoslavije u Novom Sadu 10 i 11 septembra 1938 god., uredio Ilija Pržić, Beograd, izdanje Kongresa Pravnika, 1938, str. 328.

Sekcja V-ta obradowała nad potrzebą *kodyfikacji prawa pracy.* W przyjętej rezolucji Kongres wyraził przekonanie, że w Jugosławii nie pora jeszcze na kodyfikację prawa pracy. Natomiast obecnie zalecałoby się wydanie specjalne pełnego zbioru ustaw, odnoszących się do tej dziedziny prawa. Ponadto należałoby podjąć publikację ważniejszych orzeczeń władz sądowych i administracyjnych z zakresu prawa pracy. Wreszcie, celem należytego stosowania prawa pracy, Kongres uznał za potrzebne: 1) zorganizowanie specjalnych kursów dokształcających z prawa pracy dla wszystkich obecnych urzędników, w których zakresie działania leży stosowanie prawa pracy, 2) utworzenie na wszystkich wydziałach prawnych specjalnych katedr prawa pracy i wprowadzenie tego przedmiotu jako obowiązującego do programu akademickich studiów prawniczych oraz egzaminu z tego przedmiotu przy egzaminach sędziowskich i adwokackich, 3) na stanowiska urzędnicze, mające związek z prawem pracy, powoływać dyplomowanych prawników.

Najżywsze zainteresowanie wywołały obrady *sekcji VI-ej* nad zagadnieniem *grożącego młodemu pokoleniu prawników* jugosłowiańskich *bezrobocia.* W powziętej rezolucji zwrócono uwagę, że ilość prawników w Jugosławii wzrasta z roku na rok niepomiernie do możliwości ich zatrudnienia. Aby temu zapobiec na przyszłość, należy już obecnie: 1) wszelkie stanowiska w służbie rządowej i samorządowej, wymagające wykształcenia prawniczego, obsadzać wyłącznie prawnikami, 2) uchylić wszelkie przeszkody, uniemożliwiające adwokatom i notariuszom zatrudnianie w kancelariach większej ilości prawników (przykładowo wymieniono zniesienie wymiaru podatków na podstawie ilości zatrudnionych aplikantów w kancelarii adwokackiej), 3) wszystkie wyższe stanowiska w skarbowości oraz stanowiska sekretarzy gminnych w większych gminach obsadzać prawnikami, 4) zwiększyć w budżecie państwowym ilość etatów praktykanckich, 5) umożliwić przyjmowanie dyplomowanych prawników na praktykę w służbie rządowej i samorządowej ponad przewidzianą w budżecie ilość, a praktykantom niezamożnym udzielać zasiłków pieniężnych z oszczędności budżetowych, 6) zunifikować na wszystkich wydziałach prawnych jugosłowiańskich przepisy o egzaminach dyplomowych, 7) uniemożliwić na przyszłość urzędnikom państwowym równoczesne ze służbą odbywanie studiów na wydziałach prawnych w charakterze studentów rzeczywistych.

Dobrze jest znanym wpływ poprzednich siedmiu kongresów na życie prawne kraju. Niepłonną więc można żywić nadzieję, że i to VIII-me zgromadzenie, którego pracę i uchwały cechuje powaga i umiar, przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju prawa w Jugosławii.

M. R. MADEY

Kurpiowski reportaż sądowy

W Polsce, rozbitej nie tak dawno na zabory, mamy szereg dzielnic, w których do dziś kołaczą się ślady wpływów obcej kultury i obcego ducha, w wielu częściach kraju ponadto zauważyć można znaczne różnice etnicze, różny stopień kultury, regionalne tradycje i obyczaje, odrębne zwyczaje prawne, inne pojęcia etyczne. Każdy sądownik powinien poznać możliwie dokładnie teren i środowisko swej pracy, gdyż to umożliwi mu najbardziej sprawiedliwe, życiowe rozstrzyganie spraw, przy ułatwionej ocenie zeznań i innych dowodów, dostarczanych przez strony.

Pracując od kilku lat na Kurpiach chciałbym podzielić się z czytelnikami swymi spostrzeżeniami i ciekawszymi przejawami życia „ludu puszczańskiego", zahaczającymi o wokandę sądową. Regionalizm jest „w modzie", więc i o Kurpiach często się słyszy, lecz na ogół wie się o nich tyle tylko, iż kiedyś brali oni po bohatersku udział w wojnie ze Szwedami i że obecnie można jechać z wycieczką „Orbisu" na kurpiowską procesję Bożego Ciała do Myszyńca..

Z nazwą Kurpi zetknąłem się na swym terenie po raz pierwszy w Sądzie Grodzkim w Myszyńcu zupełnie przypadkowo. Sędzia rozpoznawał właśnie sprawę o zniewagę. Znieważony był jakiś szlachcic zagrodowy, którego nazwano... Kurpiem. Jak mnie poinformował komendant miejscowego posterunku, powiedzenie „ty Kurpiu!" w hierarchii zniewag zajmuje tutaj poważne miejsce, zaraz po „sufraganie". Okazuje się, że sąsiadująca z Kurpiami drobna szlachta zaściankowa szczególnie jest wrażliwa na to przezwisko i ostro na nie reaguje.

Kurpi znajdujemy w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Warszawy, na terenie powiatów przasnyskiego, ostrołęckiego, łomżyńskiego, a częściowo i makowskiego, gdzie kiedyś były nieprzebyte puszcze. Stąd też pochodzi nazwa „lud puszczański", której Kurpie najchętniej używają. Wystarczy krótki rzut oka wstecz na historię oraz na położenie tych ziem, aby ustalić, jakie to dzisiejsze przepisy karne mają tu najwięcej zastosowania. Kurpie żyli niegdyś spokojnie i bogobojnie, utrzymując się z polowania, rybołówstwa i pszczelnictwa oraz czerpiąc inne pożytki z lasów. Dziś tych lasów jest niewiele, a rolnictwo nie popłaca z uwagi na piaszczystą i torfiastą, podmokłą glebę, więc Kurp, chcąc żyć jak dawniej, wchodzi w kolizję z prawem, bo — uprawia kłusownictwo i nielegalne rybołówstwo, niszczy lasy i podbiera miód, — nie zawsze z własnych uli. Trafiła się też nowa okazja dla zarobków: przemyt.

Tu właśnie na pruskiej granicy, od Grajewa do Mławy szereg ludzi żyło wyłącznie z przemytu. Zbogaciły się dzięki przemytowi okoliczne miasteczka, oraz powstawały nowe wsie i osady. Przemyt uprawiano zarówno za rosyjskich czasów, jak i obecnie, po wojnie. Wielkie szlaki przemytnicze, prowadzące do Warszawy szły przez miasteczka kurpiowskie — Chorzele, Myszyniec i Kolno. Na kontrabandzie zarabiał głównie „hurtownik", anonimowy właściciel towaru w Warszawie; biedny Kurp dostawał tylko swój udział za transport, choć niejednokrotnie narażał swe życie lub nawet ginął od kuli strażnika. Ostatnio i przemyt „zawodzi". Ochronę granicy wzmożono z tej i z tamtej strony, ostre przepisy dewizowe i inne zarządzenia utrudniły kontrabandę, która zresztą i nie bardzo się opłaca. Idzie więc Kurp za robotą do Prus (często drogą nielegalnego werbunku) i na Łotwę, lub szuka pracy u swoich. Twardy to naród i mimo tych ciężkich, zmienionych warunków, przystosował się do nich, stwarzając sobie nawet w niektórych okolicach, gdzie ziemie są lepsze, względny dobrobyt.

Prócz wielkiej liczby spraw sądowych i administracyjnych o przestępstwa leśne, kłusownictwo itd., prawdziwą plagą są tu przestępstwa o nielegalne posiadanie broni. Z czasów wojny i odwrotu bolszewickiego w 1920 roku pozostało na Kurpiach wiele broni wojskowej, ukrytej po wsiach. Istnieją też kuźnie, które wyspecjalizowały się w przerabianiu starych karabinów na strzelby myśliwskie. Wiąże się to oczywiście z zamiłowaniem ludności do polowania i kłusownictwa, a powoduje „przy okazji" wiele wypadków nieumyślnych zabójstw i uszkodzeń ciała. Kurp z natury jest podejrzliwy, wyrachowany i u sąsiadującej z nim szlachty ma opinię „krę-

tacza". Istotnie spotkałem tu specjalnie wyrafinowane oszustwa i fałsze dokumentów. Krzywoprzysięstwo urasta również do rozmiarów plagi. Strony przedstawiają po kilkunastu świadków (nawiązując do dawnej, znanej tu z tradycji „instytucji 12 świadków"), których zeznania są rażąco sprzeczne i w rezultacie nie można ustalić istotnego stanu rzeczy. Spotykałem często wypadki oszustw wekslowych, połączonych z podrobieniem podpisów, co reżyserowano w ten sposób: Wierzyciel, otrzymawszy na pożyczoną sumę weksel, podrabiał podpis wystawcy (zwykle kalkując go na innym wekslu) i następnie, odebrawszy kiedyś dług, zwracał dłużnikowi ten właśnie weksel podrobiony. Wystawca, nie podejrzewając podstępu i widząc „swój" podpis, weksel niszczył. Wtedy, po upływie pewnego czasu, wierzyciel ponownie dochodził należności, legitymując się autentycznym wekslem, który sobie podstępnie zatrzymał. Udowodnienie fałszu czy oszustwa było niezmiernie trudne, wobec braku dowodu rzeczowego oraz przedstawienia w razie potrzeby fałszywych świadków. Dlatego też Kurpie są i we wzajemnych stosunkach bardzo nieufni. Przy każdej okazji lubią też osobiście załatwiać swe sprawy urzędowe, unikając pisma i pośrednictwa. Przy skazaniu na grzywnę wolą na ogół karę odsiedzieć, niż płacić, do czego zresztą nieraz przyczynia się bieda. W związku z tym miałem kiedyś w okresie subskrypcji „Pożyczki Narodowej" śmieszny wypadek. Przyszedł do mnie do prokuratury jakiś Kurp ze wsi Kadzidło i żalił się, że mu „wyznaczono" 50 złotych na pożyczkę, a on jest biedny i tej sumy zapłacić, nawet ratami, nie może. Prosił mnie więc, aby mu tę pożyczkę zamienić na areszt, gdyż on już woli ją odsiedzieć.

Parę ciekawszych spraw muszę omówić szczegółowiej. Jedna z nich dotyczy Kurpia ze wsi Łyse spod Myszyńca, który sprzedał swą 33-letnią żonę, sąsiadowi za 100 złotych. Z przebiegu tej tranzakcji, dokonanej zresztą za zgodą zainteresowanej, zapozna nas dokładnie protokół policyjny z dnia. 19.IV.1933 r. Nr S. 49/33. Przesłuchany był przede wszystkim „sprzedawca" Paulin S., lat 43, katolik, rolnik, zamieszkały we wsi Łyse, który zeznał co następuje: „W dniu wczorajszym, tj. 18 kwietnia rb. o godz. 4 po południu w mieszkaniu Anny T. w Łysych sprzedałem moją żonę Mariannę mieszkańcowi wsi i gminy Łyse Stanisławowi C. za kwotę 100 złotych, którą to kwotę C. wręczył mi, a żonę zabrał do swego domu i następnie udał się z nią do mojego mieszkania, gdzie spał z takową całą noc, ja zaś po otrzymaniu gotówki za żonę udałem się na nocleg do swej siostry, zamieszkałej na kolonii w Łysych, Katarzyny L. Otrzymaną gotówkę 100 złotych za sprzedaną żonę przepiłem i takowej nie posiadam. Powodem do sprzedania żony mej przeze mnie C. Stanisławowi było to, że żona moja Marianna przeszło rok czasu żyje z C., miewając z takowym stosunki płciowe, wobec czego nie mogąc dłużej na to zgorszenie patrzeć, sprzedałem ją C., by jej się pozbyć. Z wyżej wymienioną sprzedaną żoną moją zawarłem związek małżeński w roku 1922. Zeznałem wszystko. Odczytano:" — To samo mniej więcej zeznał i „nabywca" 27-letni Stanisław C., z tą tylko różnicą, iż twierdził, że całą tranzakcję uważał za żart, co nie przeszkodziło mu jednak zabrać „kupionej" kobiety do swego domu. Okazało się przy tym, że „nabywca" był żonaty i miał u siebie teściową. Żona i teściowa wypędziły z domu Mariannę S., ale „nabywca" poszedł wtedy za nią do jej mieszkania. Następnie Marianna S. pozostała u męża, niezbyt zadowolonego z takiego obrotu sprawy. Ciekawe były komentarze sąsiadów, którzy tę tranzakcję uważali za oszustwo, po prostu z powodu... wysokiej ceny, tłumacząc niefortunnemu „nabywcy", że „za 100 złotych mógłby przecież porządną krowę kupić".

Mają też Kurpie swoją znachorską medycynę. Lekarzy w terenie jest bardzo niewielu, a przy tym Kurp, nie mając zresztą pieniędzy na leczenie, uważa, że „jak kto ma umrzeć, to i bez doktora umrze”. Są więc po wsiach różne „babki” i zamawiaczki, uprawiające nielegalną praktykę „lekarską”. Niedawno, bo w tym roku jeszcze skierowałem do sądu akt oskarżenia z art. 230 § 1 K. K. przeciwko starej Kurpiance, która swym leczeniem spowodowała nieumyślnie śmierć pacjenta, zresztą swego własnego wnuczka. Trzyletni dzieciak chorował na niedowład nóg. Babka postanowiła go sama wyleczyć i w tym celu nagotowała w dużym garnku wody, do której dodała kilka kawałków starego żelaza i ziół. Po zagotowaniu zanurzyła w niej dziecko, które niemal ugotowało się w niej. Sekcja zwłok wykazała, iż przyczyną śmierci było oparzenie drugiego stopnia całej dolnej połowy ciała (Nr spr. V. Ds. 727/38).

Zabobony i przesądy połączone z wiarą w czarownice i zadawanie chorób kołaczą się dotychczas. Dowodem sprawa, jaka się odbyła również w tym roku w Sądzie Grodzkim w Przasnyszu (Nr Kg. 84/38), z art. 255 § 1 K. K. Akt oskarżenia, złożony przez oskarżycielkę prywatną Mariannę M. zarzucał małżonkom Rz., że „w końcu 1937 r. w miejscu swego zamieszkania pomówili Mariannę M., iż czaruje, rzuca choroby, spowodowała czarami chorobę Juliana Rz., jest tak samo jak jej matka czarownicą, którą trzeba ze wsi wypędzić w pole i tam zastrzelić”... „Z uzasadnienia wynika, iż oskarżeni rozpowszechniali o Mariannie M. pogłoski, że ona rzuciła jakiś czar na Juliana Rz., skutkiem czego ten poważnie zachorował i dopiero znachor „odczynił” czary i ustalił, że M. jest czarownicą, tak jak jej matka, którą kiedyś o to podejrzewano. Skutkiem tych pomówień w okolicy wytworzyła się psychoza, że wszystkie nieszczęścia sprowadza czarami Marianna M., dlatego też wszyscy stronili od niej i całej rodziny, prześladowali jej dzieci i unikali jakiegokolwiek kontaktu, aby nie ulec „czarom”. Na rozprawie oskarżeni nie zaprzeczali bynajmniej faktu rozsiewania pogłosek, lecz usiłowali przeprowadzić dowód prawdy, że chorobę musiała „zadać czarami” Marianna M., w czasie, gdy Rz. pracował u niej. Świadkowie stwierdzili, że dowiedzieli się od małżonków Rz., iż wróżka po okadzeniu Rz. i przelaniu wosku ustaliła, że choroba była zadana czarami. Sąd Grodzki skazał oskarżonych po 1 miesiącu aresztu i 100 złotych grzywny, podkreślając w motywach zabobonność środowiska, dzięki czemu wytworzyły się warunki, uniemożliwiające oskarżycielce współżycie z otoczeniem.

Skazani złożyli skargę apelacyjną o bardzo charakterystycznej treści. Powołali się na to, że „już od dawna krążą wersje wśród miejscowej ludnosci, że oskarżycielka Marianna M. ma moc czarowania i że w potocznej rozmowie nazywają oskarżycielkę czarownicą” i na tę okoliczność wskazali 7 świadków. W konkluzji oskarżeni oświadczają, iż oni nie powinni być karani za rozgłaszanie tych wieści o oskarżycielce, gdyż — te wieści były już przedtem znane całej ludności, która zawsze uważała Mariannę M. za czarownicę. Sąd Okręgowy, jako odwoławczy wydał w tej sprawie ciekawy wyrok, świadczący o życiowym podejściu do sprawy. Zmniejszył wymiar grzywny do 50 złotych, a wykonanie kary 1 miesiąca aresztu zawiesił na 3 lata pod warunkiem publicznego odwołania słów zniesławiających w ciągu miesiąca od uprawomocnienia się wyroku. Odwołanie zostało dokonane w zarządzie gminy i na ogół nastąpiło uspokojenie. Jak jednak opowiadał mi pełnomocnik oskarżycielki, ludność miejscowa uważa, że skoro sąd karę zawiesił (co na wsi traktuje się jako „darowanie”

kary), to przecież sam sąd musi mieć wątpliwości, czy jednak Marianna M. nie zajmuje się „czarami”.

Na zakończenie muszę dodać, iż wszystkie omówione przeze mnie kwestie nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia spotykanej na Kurpiach przestępczości. Starałem się przedstawić jedynie bardziej charakterystyczne, lokalne jej rodzaje. Poza tym trafiają się tu, jak i w innych okolicach Polski „normalne” zabójstwa, uszkodzenia ciała, kradzieże, opory władzy itd. Jedną z przyczyn przestępczości jest niski poziom kulturalny i materialny Kurpiów, zaniedbanych i zapomnianych. Trzeba przyznać, że ostatnio sytuacja zmienia się radykalnie na lepsze.

Zwrócono wreszcie uwagę na to najbliższe od stolicy pogranicze i zaczęto budować szkoły i drogi; w przyszłym roku ma być nawet rozpoczęta budowa kolei Ostrołęka-Mława przez dawną puszczę kurpiowską. Nieliczni tylko wiedzą, że w bagniskach powiatu przasnyskiego natrafiono na pokłady rudy żelaznej, której eksploatację rozpoczęto. Kurpiom pomagają władze, wojsko i społeczeństwo. Straż graniczna traktorami przeorywa bagna Szerokiej Bieli (rozległe błota w powiecie przasnyskim) i zakłada tam bujne łąki. Bierze się w opiekę szkoły pograniczne, przychodząc w ten sposób z pomocą ludności. Jedną z większych szkół zaopiekowało się Koło Zrzeszenia Sędziów i Prok. w Mławie przy udziale miejscowego prawnictwa, innymi szkołami zajęło się wojsko, pracownicy poszczególnych urzędów i organizacje społeczne. Ta ogólna akcja w celu podniesienia tutejszego pogranicza — pozwala przypuszczać, że już w niedalekiej przyszłości na Kurpiach zapomną o czarownicach i że nazwiska Kurpiów nie będą tak licznie wypełniać wokand sądowych i karno-administracyjnych.

GLOSY

Na marginesie art. 529 § K. P. C.

W myśl art. 529 § 1 zdanie I K. P. C. „tytułowi egzekucyjnemu, pochodzącemu od sądu powszechnego, nadaje klauzulę wykonalności sąd pierwszej instancji, w którym sprawa toczyła się”. Od tej zasady postanawia art. 529 § 1 zd. II. wyjątek, według którego „sąd drugiej instancji może nadać klauzulę swemu orzeczeniu, dopóki akta sprawy w sądzie tym się znajdują”.

Zachodzi pytanie, czy w takim przypadku sąd drugiej instancji może nadać klauzulę wykonalności orzeczeniu (wyrokowi, postanowieniu) sądu pierwszej instancji, gdy akta sprawy znajdują się jeszcze w drugiej instancji.

Otóż zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że sąd powszechny pierwszej instancji (innych spraw kwestia ta nie dotyczy ze względu, że jest unormowana art. 529 §§ 2 — 5) nadaje klauzulę wykonalności każdemu swemu orzeczeniu (wyrokowi, postanowieniu), gdyż zasadniczo sąd powszechny pierwszej instancji do tego jest powołany i to dlatego, że przed nim sprawa się toczyła, i akta sprawy w tym sądzie się znajdują. Wyjątek, objęty zdaniem II § 1 art. 529, jest unormowany na przypadek, gdy akta znajdują się w drugiej instancji, w której ze względu na nagłość (uprawomocnienie się orzeczenia itp.) zachodzi potrzeba nadania klauzuli w tejże drugiej instancji. W takim jednak nawet przypadku nie może sąd drugiej instancji (sąd okręgowy, jako instancja druga, sąd apelacyjny) nadawać klauzuli wykonalności orzeczeniu sądu I. instancji. Byłoby to sprzeczne z wyjątkową normą zd. II. § 1 art. 529, która postanawia, że sąd II. instancji tylko s w e m u orzeczeniu, może nadać klauzulę wykonalności, dopóki akta sprawy w sądzie tym się znajdują. Wyklucza więc norma ta, jako wyjątkowa, możność nadania przez drugą instancję klauzuli wykonalności i to kiedykolwiek orzeczeniu sądu pierwszej instancji, skoro wyraz „s w e o r z e c z e n i e” dotyczy tylko wyłącznie orzeczenia sądu drugiej instancji. Skoro więc instancja pierwsza sądu powszechnego nie może być pozbawiona nawet w tym przypadku swego wyłącznego prawa nadania klauzuli wykonalności swemu orzeczeniu, to wyjątek z art. 529 § 1 zd. II należy pojmować ściśle w tym sensie, że sąd drugiej instancji może nadać klauzulę wykonalności tylko swemu orzeczeniu i to tak długo dopóki akta sprawy w tym sądzie się znajdują. Oczywiście nic

nie stoi na przeszkodzie temu, by sąd drugiej instancji miał możność nadania klauzuli wykonalności orzeczeniu pierwszej instancji, jeżeli orzeczenie to jest włączone w orzeczenie sądu drugiej instancji i praktyka taka nie sprzeciwia się przepisom K. P. C. i regulaminu, a natomiast ułatwia szybkie rozpoczęcie egzekucji, które by natrafiało na trudności, gdyby strona zmuszona była uzyskiwać dwa tytuły wykonawcze od sądu pierwszej i drugiej instancji.

Sąd drugiej instancji, nie mogąc załatwić wniosku o nadanie klauzuli wykonalności orzeczeniu sądu pierwszej instancji, nie może jednak wniosku tego oddalić, względnie nawet odrzucić z powodu swej niewłaściwości. Byłoby to naruszeniem przepisu art. 518 § 1 K. P. C., który postanawia, że, jeżeli w postępowaniu egzekucyjnym, do którego należy także nadawanie klauzuli wykonalności, okaże się, że odnośna czynność egzekucyjna należy do właściwości innego sądu, sprawa będzie przekazana według właściwości. Nie ma więc w art. 529, w związku z art. 518 § 1 przeszkody do przyjęcia, że w takim przypadku sąd drugiej instancji musi odnośny wniosek w drodze służbowej przekazać sądowi pierwszej instancji, w którym sprawa się toczyła, dla nadania klauzuli wykonalności i zwrotu aktów po załatwieniu. Odpowiada to zasadzie wyłącznej właściwości sądu powszechnego w kwestii nadawania klauzuli wykonalności swym orzeczeniom i pozostaje w zgodzie z zasadą oficjalności, jakiej hołduje postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające.

W wyniku powyższych rozważań, należy stwierdzić, że sąd drugiej instancji nie może nadać klauzuli wykonalności orzeczeniu sądu pierwszej instancji, nawet wówczas, gdy akta sprawy u niego się znajdują, a natomiast w takim przypadku winien przekazać wniosek o nadanie klauzuli wykonalności sądowi pierwszej instancji.

Stanisław Machalski.

Obowiązek ponoszenia kosztów procesu w razie cofnięcia pozwu.

Częstokroć zdarza się, że po wytoczeniu powództwa powód z obrony pozwanego dowiaduje się o faktach, które czynią jego żądania bezzasadnymi. Powód cofa wówczas pozew i wnosi o przyznanie mu kosztów procesu, twierdząc, że pozwany spór zawinił, ponieważ np. nie odpowiadał na skierowane do niego przed wniesieniem pozwu wezwanie o dobrowolne zaspokojenie zaskarżonego następnie roszczenia. Powstaje wtedy między stronami spór na temat dania powodu do wniesienia skargi oraz wątpliwość, której ze stron przyznać koszty.

Dyskusje takie są wypływem reminiscencji z dwóch przepisów art. 103 i 104 K. P. C. Wspomniane artykuły mają jednak zasięg bardzo ograniczony. Artykuł 103 odnosi się wyłącznie do pozwanego. Rozwinięta w nim zasada zawinienia procesu pomyślana jest tylko, jako ochrona dla pozwanego, który byłby świadczył dobrowolnie i którego niepotrzebnie zaskarżono. Oparty na tej samej zasadzie art. 104 ma już wprawdzie zastosowanie do obu stron, wymaga jednak szczególnego nasilenia winy, wyrażającego się w niesumiennym, lub oczywiście niewłaściwym postępowaniu. W konkretnym wypadku można by w razie cofnięcia pozwu stwierdzić tego rodzaju winę pozwanego, lecz i wówczas stosowanie art. 104 K. P. C. będzie z niżej wyluszczonych przyczyn niedopuszczalne.

Niektórzy dopatrują się w omówionej sytuacji analogii do przypadków, w których spór w rzeczy samej zostaje załatwiony pozasądowo i strony ograniczają żądanie do kosztów procesu. Brak odpowiednich przepisów K. P. C. doprowadził w praktyce do rozwiązania, opartego na skombinowaniu zasady wyniku procesu z zasadą zawinienia [1]).

Odrębność sytuacji, wytworzonej na skutek cofnięcia pozwu, polega na tym, że z chwilą wycofania pozwu (a nie ograniczenia żądania do kosztów) zostaje usunięty niejako fundament, na którym spoczywał cały proces. Wszystkie dalsze czynności procesowe, które są bądź kontynuacją, bądź konsekwencją pozwu — tracą swój sens i postępowanie sądowe wprawione w ruch wniesieniem pozwu, traci główny impuls swego działania. Że tak właśnie pojmują skutki cofnięcia pozwu twórcy K. P. C. świadczy stylizacja art. 215 K. P. C.: „Pozew cofnięty uważa się za niebyły"; sprawę należy zatem traktować tak, jakby powód wcale pozwu nie wnosił. W braku pozwu sąd nie przedsiębierze już żadnej dalszej czynności, odwołuje wyznaczoną rozprawę i umarza postępowanie (§ 1 art. 375 K. P. C.).

Jeszcze dobitniej niż ostateczny tekst kodeksu świadczą o takim właśnie ujęciu projekty procedury cywilnej. W projekcie Fiericha [2]) poświęcony jest cofnięciu po-

[1]) P. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 27. listopada 1936 r. C. III. 1908/36, zamieszczone w czasopiśmie „Głos Adwokatów" zeszyt 11 ex 37.

[2]) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej Sekcja Postępowania Cywilnego. Polska Procedura Cywilna, projekty referentów z uzasadnieniem. Tom 1. wydanie Warszawa 1928 r. Prof. Dr Xawery Fierich. Postępowanie przed sądami okręgowymi str. 183.

zwu art. 13, który w ustępie 4 mówi, że „cofnięcie skargi ma ten skutek, iż uważa się skargę za nie wniesioną, a powód winien zwrócić pozwanemu wszelkie koszta, co do których nie orzeczono jeszcze prawomocnie w przedmiocie obowiązku pozwanego do ponoszenia tychże”. Również projekt Allerhanda[3]) w art. 19 ustęp 3 postanawia, że „strona, która cofnęła pozew... winna drugiej stronie wynagrodzić koszta”. Wreszcie projekt uchwalony przez Komitet Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej w dniach 20. i 22. grudnia 1929 r. powiada w art. 216, że „cofnięcie pozwu ma skutek niewniesienia pozwu”[4]). Nie od rzeczy będzie także przytoczyć odnośny ustęp uzasadnienia projektu Fiericha: „Cofnięcie skargi ubezwładni skutki złączone, według prawa materialnego, z wniesieniem skargi i pociągnie za sobą obowiązek zwrotu kosztów pozwanemu”.

Konsekwentne przeprowadzenie fikcji prawnej, iż w razie cofnięcia pozwu uważa się go za niebyły (jak gdyby został usunięty „fizycznie” z aktów sądowych) krzywdziłoby pozwanego, który tymczasem dokonał już pewnych czynności procesowych i dla braku postanowienia o kosztach musiałby sam ponosić koszty, potrzebne do obrony. By temu zapobiec ustawodawca przyznaje pozwanemu wyraźnie możność żądania kosztów, chyba, że uprzednio zapadło prawomocne orzeczenie co do uiszczenia ich przez pozwanego. Sam fakt omówienia kwestii kosztów poza ogólnym tytułem w artykule, zajmującym się cofnięciem pozwu, dowodzi, iż K. P. C. uważa stosowanie ogólnych reguł za niedopuszczalne. Przepis art. 215 K. P. C. normuje sprawę kosztów w razie cofnięcia pozwu w sposób wyczerpujący i jednoznaczny. Nie przewiduje przyznania kosztów powodowi cofającemu pozew, ani odmówienia kosztów pozwanemu ze względu na to, że spowodował proces. Dlatego też w wypadku cofnięcia pozwu powód przy zachowaniu warunków z art. 215 K. P. C. musi ponieść koszty.

Dr Tadeusz Dyzenhauz.

Jeszcze na temat: „protokóły czynności dowodowych w postępowaniu cywilnym”

W artykule, ogłoszonym pod powyższym tytułem w zeszycie Nr. 7 — 8/38 r. „Głosu Sądownictwa” autor na podstawie rozważań art. 175, 255 K. P. C. i innych dochodzi do wniosku, że protokół rozprawy, o ile w jej ramach odbywają się także czynności dowodowe, winien czynić zadość nie tylko przepisowi art. 175 K. P. C., lecz także i art. 255 K. P. C., a więc winien zawierać oprócz podpisu sędziego i protokólanta również podpis osoby przesłuchanej i strony obecnej.

Wspomniany artykuł, zwalczając wykładnię Ministerstwa Sprawiedliwości, wyrażoną w piśmie okólnym Nr. 1346/IC/35 z dnia 25/7 1935 r., że art. 255 K. P. C. umieszczony jest wśród przepisów, dotyczących przeważnie postępowania przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym, podnosi, iż oddział, do którego należy art. 255 K. P. C., zawiera przepisy ogólne o postępowaniu dowodowym, bo dopiero art. 256 K. P. C. normuje kompetencje sędziego wyznaczonego lub sądu wezwanego. Tym więcej, że Ministerstwo Sprawiedliwości do tego przepisu pierwotnie po wyjściu tegoż z Komisji Kodyfikacyjnej zamierzało dodać ustęp: „jeżeli postępowanie odbywa się poza rozprawą”. Skoro zaś dodatek później został odrzucony, to należy wnosić, że Ministerstwo Sprawiedliwości uznało go nie jako zbędny, ale jako szkodliwy, ścieśniający pierwotną dyspozycją art. 255 K. P. C. W końcu artykuł ten zauważa, iż gdyby nawet wykładnia pisma okólnego była słuszna, byłaby niemal pozbawiona znaczenia praktycznego, bo wykładnia ta zdolna byłaby przynieść ulgę sądom tylko o tyle, o ile opierając się na niej, mogłyby one pozwolić sobie na sporządzenie protokółu rozprawy na podstawie luźnych notatek lub stenogramu protokólanta. Jednakże art. 299, 314 i 329 K. P. C. wymagają, aby zeznania świadków, biegłego lub strony po zapisaniu do protokółu, były jej odczytane i ewentualnie na podstawie jej uwag uzupełnione lub sprostowane, a w takim wypadku podpisanie lub niepodpisanie przez świadków lub strony będzie już kwestią z punktu widzenia ekonomii czasu prawie obojętną.

Z wywodami autora trudno się zgodzić i to tak z punktu widzenia praktycznego, jak i przez wzgląd na obowiązujące w tej mierze przepisy prawne. Wprawdzie zagadnienie poruszane nie należy do problemów zasadniczych procesu cywilnego, ale ma ono pewne znaczenie praktyczne. Przede wszystkim omówienie tego zagadnienia przedstawia pewne korzyści dla ujednostajnienia w tej mierze praktyki sądowej, bo, jak wynika z omawianego artykulu i pisma okólnego, brak jest jednolitego poglądu na tę sprawę, która wbrew twierdzeniu autora, nawet z punktu widzenia ekonomii czasu nie jest obojętną.

---

[3]) Op. cit. str. 233.

[4]) Komisja Kodyfikacyjna R. P. Sekcja Postępowania Cywilnego Tom I. zeszyt 6, str. 44.

Kto miał do czynienia ze stronami i świadkami, a nawet biegłymi, pochodzącymi zwłaszcza ze wsi, gdzie nie każdy pisze biegle, to przyzna, że nieraz podpisanie przez nich protokółu wymaga dość dużo czasu. Strona, świadek lub biegły, którzy rzadko imają się pióra — zanim się podpiszą — zużywają często niewspółmierną do samej czynności ilość czasu. Nieraz się strona obawia podpisać, więc trzeba jej tłumaczyć, dlaczego podpisuje protokół, a w razie niepodpisania — zaznaczyć, kto i dlaczego nie podpisał. W wypadku wydalenia się strony ze sali rozpraw przed podpisaniem protokółu należy znowu stosownie do art. 255 K. P. C. niepodpisanie względnie niemożność podpisania stwierdzić w protokóle. W końcu za nie umiejącego pisać musi ktoś podpisać. Jeżeli więcej takich stron lub świadków bierze udział w sprawie, a podobnych spraw jest więcej w danym dniu, to zamiast umieszczania podpisów na protokóle, można przeprowadzić pewną ilość spraw więcej w tym dniu. Zestawienie tego na pozór krótkiego czasu poświęconego takim czynnościom musi utwierdzić nas w przekonaniu, że ma to dość duże znaczenie nawet z punktu widzenia ekonomii czasu.

Po co i komu zresztą potrzebne są te formalności z podpisywaniem protokółu rozprawy? Już sam sędzia przecież dba o to, aby protokół należycie sporządzono. Następnie świadek, biegły czy strona słyszą, co jest dyktowane względnie pisane do protokółu rozprawy, bo zgodnie z art. 299, 314 i 329 K. P. C. protokóły ich przesłuchania muszą być odczytane, a na podstawie ich uwag uzupełnione lub sprostowane. Podpis sędziego i protokólanta daje rękojmię, że protokółu tego nikt nie zmieni.

Co innego jest przy przeprowadzeniu dowodu przez sędziego wyznaczonego lub sąd wezwany. Czynność taka odbywa się na posiedzeniu niejawnym. Strona nie zawsze może być obecną lub zastąpioną na posiedzeniu zwłaszcza w wypadkach dokonania takiej czynności przez sąd oddalony znacznie od siedziby sądu orzekającego i stron. W takim razie, aby dać pewną gwarancję stronie, że protokół przeprowadzenia dowodu jest zgodny z istotnym stanem rzeczy względnie, aby uniknąć wątpliwości, powstać stąd mogących, że nawet mimo woli dokonywujących tę czynność nie zaszły w protokóle żadne odchylenia od przebiegu przeprowadzonego dowodu, K. P. C. wymaga podpisu także osób przesłuchanych i stron obecnych.

Tak przedstawiałaby się strona praktyczna omawianego zagadnienia. Skoro z praktycznego punktu widzenia słuszne jest stanowisko zajęte w przytoczonym piśmie okólnym Ministerstwa Sprawiedliwości, to nawet gdyby teoretycznie rzecz biorąc, nasuwały się pewne wątpliwości co do omawianej kwestii, należałoby raczej przychylić się do poglądu, dającego pewne korzyści praktyczne. Nie od rzeczy będzie podnieść, że K. P. K. odnośnie podpisywania protokółów rozpraw i posiedzeń przyjmuje podobną zasadę. Najważniejsze jednak przy tym zagadnieniu jest to, że i przepisy K. P. C. wyrażają dość stanowczo zasadę, że protokół rozprawy, choćby nawet zawierał przebieg postępowania dowodowego, musi być podpisany tylko przez sędziego przewodniczącego i protokólanta.

Przede wszystkim zgodnie z wykladnią, zajętą przez Ministerstwo Sprawiedliwości, oddział K. P. C., zawierający przepis art. 255, obejmuje przeważnie przepisy, dotyczące postępowania przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym. Już bowiem art. 252 K. P. C. mówi, że gdyby nie było możliwe przeprowadzenie dowodu przed sądem orzekającym, to sąd ten zleci to sędziemu wyznaczonemu lub sądowi grodzkiemu. Podobnie art. 253 K. P. C. traktuje również o wyznaczeniu sędziego lub sądu do przeprowadzenia czynności dowodowej. Także i dalsze przepisy tego oddziału K. P. C. ustalają w znacznej mierze zasady co do przeprowadzenia dowodu poza rozprawą. Stąd wnosić można, że przepisy K. P. C., zawarte w oddziale tym, jak i przepis art. 255 K. P. C. tam umieszczony, odnoszą się przeważnie do tych wypadków, kiedy postępowanie dowodowe odbywa się nie przed sądem orzekającym, a więc poza rozprawą i tylko wtedy mają wszyscy, biorący w niej udział, protokół podpisać. Bo twierdzenie, jakoby dopiero art. 256 K. P. C. normował sprawę sędziego wyznaczonego lub sądu wezwanego mijają się z istotnym stanem rzeczy.

Również i ten rzekomo najważniejszy argument, przemawiający przeciw wykładni pisma okólnego, że Ministerstwo Sprawiedliwości początkowo zamierzało do art. 255 K. P. C. dodać ustęp: „jeżeli postępowanie odbywa się poza rozprawą” — nie wytrzymuje krytyki. Ministerstwo Sprawiedliwości nie uznało, jak to tłumaczy pismo okólne, tego dodatku za szkodliwy, lecz tylko za zbędny. Bo dodatek ten jest istotnie zbędny, jak to wynika z dalszych wywodów.

Kwestię podpisywania protokółu rozprawy normuje przepis art. 175 K. P. C., z którego wynika, że taki protokół rozprawy podpisują tylko przewodniczący i protokólant, choćby zawierał on przebieg postępowania dowodowego. W tym artykule K. P. C. sędziego wyraźnie nazywa przewodniczącym, podczas gdy w art. 255 K. P. C. mówi tylko o tym, że protokół, zawierający przebieg postępowania dowodowego, podpisuje sędzia, a nie przewodniczący.

Jeśli się przyjrzymy dalej dokładnie przepisowi art. 175 K. P. C., a właściwie § 1 ust. 2 tegoż art., to stwierdzimy bez żadnej wątpliwości, iż § 2 art. 175 odnosi się do rozpraw, obejmujących również przebieg postępowania dowodowego. Ustęp 2 wspomnianego art. najwyraźniej mówi, że protokół powinien zawierać; przebieg posiedzenia, a w szczególności faktyczne twierdzenia i wnioski stron, wyniki postępowania dowodowego oraz wymienienie zarządzeń i orzeczeń ogłoszonych na rozprawie. W art. 175 § 2 postanawia dalej, że taki protokół, który zawiera powyższe dane, podpisują przewodniczący i protokólant.

Wyrażenie, że protokół rozprawy powinien zawierać wyniki postępowania dowodowego, nie oznacza przecież, że do protokółu rozprawy należy wpisać jakieś nieokreślone wyniki postępowania dowodowego, jakieś wnioski, oparte na tym postępowaniu, bo wnioski mogą być zamieszczone dopiero w wyroku, lecz znaczy to, że do protokółu należy wpisać treść zeznań świadków, biegłych i stron, o ile, rzecz jasna, postępowanie dowodowe obejmowało przesłuchania świadków, biegłych i stron.

Nadmienić w końcu wypada, że okoliczność, iż Ministerstwo Sprawiedliwości w piśmie okólnym wyraźnie podkreśliło, że nie zamierza przesądzać wykładni sądowej, nie może przemawiać ani za ani przeciw poglądowi, wyrażonemu w tym piśmie, bo Ministerstwo Sprawiedliwości nie może z zasady interpretować przepisów K. P. C. w sposób wiążący sądy, a ogłoszenie lub nieogłoszenie w Dzienniku Urzędowym przez Ministerstwo wykładni nie może mieć innego znaczenia w danym wypadku, jak podanie tej wykładni do wiadomości sądów w piśmie okólnym.

Jan Neckarz.

Czy zachodzi potrzeba nowej amnestii?

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie głosy wzywające do ogłoszenia nowej amnestii. Na uzasadnienie przytacza się przede wszystkim przepełnienie więzień. Uważam, że nowa amnestia byłaby nie tylko zbyteczna, ale wprost szkodliwa.

Państwo nasze cierpi po prostu na inflację amnestyj. Ostatnio mieliśmy amnestię w r. 1932, później w r. 1935, obecnie miałaby nastąpić nowa amnestia. A więc amnestia co 3 lata. Doświadczenie z ostatnią amnestią wykazało, że przyniosła ona tylko bardzo krótkotrwałe odciążenie więzień. Wkrótce zapełniły się one ponownie.

Wzrost przestępczości, jaki daje się ostatnio zauważyć, spowodowany jest częściowo niewątpliwie szkodliwymi skutkami zbyt częstych amnestyj. Zbyt częste amnestie podkopują zmysł praworządności obywateli, zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Już obecnie na skutek pogłosek prasowych o amnestii daje się zaobserwować ciekawy objaw, który miał miejsce także w jesieni 1935, iż oskarżeni z reguły, nawet w wypadkach wymierzenia niskich kar, apelują, licząc na przewleczenie sprawy i doczekanie się amnestii. Są to objawy wysoce niepożądane. Trafnie pisze P. Zygmunt Jasiński w artykule pt. „Chłosta" (Głos Sądownictwa" Nr 5 z r. 1938), że „jeśli co trzy lata mają być amnestie, to doprawdy nie warto ścigać przestępców, sądzić ich i platonicznie skazywać".

Amnestie przynoszą korzyści tylko bardzo krótkotrwałe, a na dalszą metę wręcz nieobliczalne szkody dla Państwa w formie dalszego i to wybitnie przyśpieszonego wzrostu przestępczości, skoro niemal regularnie co trzy lata około połowy przestępstw puszcza się bezkarnie. Dlatego z całą stanowczością należy przeciwstawić się głosom, domagającym się amnestii. Ale pozostaje palący problem przeludnienia więzień. Więzienia są istotnie przeludnione i sytuacja pod tym względem jest poważna.

Istnieje jednak możliwość innego rozwiązania problemu przeludnienia więzień, niż amnestia. Uważam, że powinno się wszystkich zdolnych do pracy więźniów, z wyjątkiem szczególnie niebezpiecznych lub niechętnych do pracy, skierować do robót na drogach i przy regulacji rzek. Pilności i celowości dokonania tych robót nikt chyba nie zakwestionuje. Nie zrobią też więźniowie konkurencji bezrobotnym, gdyż pracy na naszych drogach i rzekach starczy dla dziesiątków tysięcy ludzi na wiele lat. Praca więźniów nie nadszarpnęłaby zresztą funduszów Państwa, gdyż byłaby bezpłatna lub minimalnie wynagradzana. Więźniowie, którzy będą normalnie pracować, otrzymaliby jako nagrodę za pracę skrócenie czasu odbywania kary, np. każdy dzień przepracowany byłby liczony na 2 dni kary. Więźniom, specjalnie wyróżniającym się gorliwością w pracy, można by przyznać jeszcze korzystniejszy stosunek,

Korzyści z tego rodzaju unormowania sprawy byłyby ogromne: 1) praca, zwłaszcza na powietrzu, umoralnia więźnia; pobyt w więzieniu z reguły deprawuje, a zasadniczym celem kary jest przecież poprawa więźnia. 2) Zdrowie więźnia nie uległoby zrujnowaniu, a rzecz to z uwagi na znaczną ilość więźniów bardzo ważna dla zdrowia publicznego. 3) Tego rodzaju „amnestia", jak wyżej zaznaczyłem nie będzie rozzuchwalać przestępców, ani budzić niechęci w społeczeństwie i osłabiać poczucie praworządności.

Jeżeli więzień, wróciwszy do swej wioski, opowie, że zamiast trzech lat dwa odsiedział, ale ten trzeci rok ciężko przepracował, to każdy rozumny człowiek uzna, że Państwo postąpiło z więźniem dobrze i celowo, z korzyścią dla siebie i dla więźnia. Niezależnie od tego praca więźniów przyniosłaby kolosalne korzyści w poprawie naszych opłakanych warunków komunikacyjnych.

Uważam, że na tej tylko drodze w sposób dla Państwa korzystny można załatwić palący problem przeludnienia więzień, a wszelkie pomysły nowej amnestii uważam za wręcz szkodliwe. Zaznaczam, że nie wchodzę w rozważanie, czy wskazana jest amnestia dla tzw. przestępców politycznych z uwagi, że jest to sprawa polityki wewnętrznej Państwa. W wywodach swych miałem na myśli wyłącznie przestępców tzw. kryminalnych.

Kazimierz Tarchalski.

Ze studiów nad historią prawa polskiego

Wyniki badań historyczno-prawnych, jeżeli roszczą sobie pretensje do miana naukowo uzasadnionych, powinny opierać się na dokładnie przestudiowanym i przeanalizowanym materiale źródłowym. Im staranniej w badaniach tych zużytkowywane są materiały źródłowe, tym bardziej pewne są osiągnięcia. Niekiedy jeden pozornie mało znaczący dokument, przypadkowo lub z wielkim trudem wyszukany z zapomnienia w jakimś archiwum lub nawet zbiorze prywatnym, decyduje o zmianie poglądów na kwestie, zdawałoby się już bezspornie ustalone. Nie mniej jednak do pewnych wyników prowadzi z reguły tylko analiza większych ilości zjawisk historycznych, można bowiem tylko na obserwacji masowych zjawisk opierać stanowcze, a nie hipotetyczne, zapatrywania. To też nic dziwnego, że z wielką pieczołowitością, znacznym nakładem kosztów i pracy poszczególnych badaczy gromadzi lwowskie Towarzystwo Naukowe zabytki dziejowe, które mogą się stać cennym materiałem do późniejszych opracowań zagadnień historyczno-prawnych. W serii „Zabytki dziejowe" wyszła niedawno praca Karola Maleczyńskiego pt. „Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w latach 1352 — 1783", wydana przez Towarzystwo Naukowe (Lwów, 1938, str. 240). Praca zawiera zestawienie wszystkich urzędników grodzkich i ziemskich lwowskich na przestrzeni czterystukilkudziesięciu lat, od wprowadzenia na ziemiach ruskich polskiej administracji państwowej do czasu zastąpienia jej przez administrację austriacką. Już samo to stwierdza, jak wielki trud musiał autor pokonać, aby zebrać te setki nazwisk, ustalić dokładne daty zajmowania przez poszczególnych urzędników stanowisk urzędowych, a co niemniej ważne i trudne, dokładnie ustalić charakter tych stanowisk. Bo pomijając znaczenie tej pracy dla badań regionalnych i heraldycznych, ustalenie rodzaju spotykanych w poszczególnych okresach dziejowych stanowisk urzędniczych, posiada szczególne znaczenie dla badań nad ustrojem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Jeśli chodzi o badania te na gruncie ziem ruskich, są one pociągające przede wszystkim z uwagi na odrębności administracji w porównaniu z innymi dzielnicami. Zdobycie ziem tych w połowie XIV stulecia przez Kazimierza Wielkiego spowodowało potrzebę ujednostajnienia administracji państwowej na całym obszarze Rzeczypospolitej, co wszakże było rzeczą trudną i postępowało, jak to zaznacza autor w swych uwagach wstępnych, stopniowo i powoli. W sierpniu 1352 r. pojawia się w dokumentach pierwszy starosta ruski (terrarum Russiae), nazwiskiem Abraham, a w 1359 r. pierwszy wojewoda grodzki ruski, Czcibor, oraz pisarz starościński, Kość Diaczkowicz. Inne urzędy zostały wprowadzone później, a dopiero w 1434 r. nastąpiło zrównanie ustroju sądowego i administracyjnego na ziemiach ruskich z ustrojem tym w Małopolsce i Wielkopolsce. Ale nie tylko dla badań historyczno-prawnych, regionalnych i heraldycznych, ważna jest praca Maleczyńskiego; można na niej oprzeć także ciekawe wnioski z zakresu polityki polskiej w stosunku do ludności nowonabytych przez Rzeczpospolitą obszarów: uderza wśród nazwisk urzędników wielka liczba nazwisk ruskich, co świadczy dowodnie o tendencji polityki polskiej nadania ludności miejscowej równych praw z ludnością innych dzielnic i wciągnięcia jej do udziału w sprawowaniu władzy na przywróconych Polsce przez Kazimierza Wielkiego obszarach. Wiemy, jak dodatnie wyniki wydała ta polityka, choćby przez to, że długi szereg wielkich Polaków, pochodząc z ziem ruskich, uważał się za Polaków i dziś jeszcze nie jest wątpliwą polskość wielu rodzin o nazwiskach, świadczących o pochodzeniu ruskim.

Druga z ostatnio wydanych przez Towarzystwo Naukowe we Lwowie prac, dra Karola Koranyiego „Bibliografia historyczno-prawna za lata 1926 — 1936", część I, właściwie niezupełnie da się pomieścić pod tytułem niniejszego omówienia. Zawiera bowiem wykaz wydawnictw historyczno-prawnych nie tylko z zakresu historii prawa polskiego. Trudno prawnikowi, nie będącemu specjalistą w dziedzinie historii prawa i nie śledzącemu bibliografii historyczno-praw-

nej orzec, czy i o ile praca ta jest kompletna. Jeśli się jednak zważy, że obejmuje wydawnictwa w licznych językach, 8054 pozycyj, i że jest to dopiero pierwszy tom pracy, należy wyrazić przypuszczenie, że przynajmniej żadne ważniejsze wydawnictwo nie uszło uwadze wydawcy. Praca dra Koranyiego należy do rzeczywiście imponujących, świadczy o niespotykanej pracowitości w wyszukiwaniu poszczególnych dzieł, a nawet broszur i artykułów, rozsianych w prasie prawniczej i dla badacza historii prawa stanowić będzie vademecum, bez którego nie będzie mógł się żaden historyk prawa, pragnący zgłębić badane zagadnienie, obejść. Po wstępie, napisanym pięknym łacińskim językiem, i wzruszającej dedykacji: „*Premislao Dąbkowski, Viro clarissimo doctissimo, octo uberrimorum studiorum lustra feliciter celebranti...*" tudzież z kilku zdań, skierowanych do profesora Dąbkowskiego, dowiadujemy się, że autor pracą swą kontynuuje poprzednie dzieło swego nauczyciela, — następuje zestawienie setek i tysięcy pozycyj bibliograficznych, podzielonych na rozdziały rzeczowe według treści: źródła, historia i krytyka źródeł, literatura prawnicza i jej dzieje, historia doktryn, prawo karne, proces, prawo prywatne, podzielone na poddziały: ogólny, prawo osobowe i rodzinne, spadkowe, rzeczowe oraz zobowiązania, dalej następują rozdziały: prawo prywatne międzynarodowe, prawo handlowe i morskie. Z zadowoleniem stwierdza się przy przeglądaniu zestawienia wielką ilość pozycyj bibliograficznych, pochodzących od autorów polskich. Świadczy to o wzmaganiu się zainteresowań historyczno-prawnych i zrozumieniu zdania Franciszka Baudoin'a (Balduinusa), że *sine historia caeca est iurisprudentia*, stanowiącym motto pracy dra Koranyiego.

Władysław Jan Medyński.

śp. JAN LUDWIK VINCENZ.

W dniu 27 lipca 1938 r. zmarł we Lwowie po dłuższej chorobie śp. Jan Ludwik Vincenz, emerytowany prezes Sądu Okręgowego w Brzeżanach w wieku lat 73.

Zmarły urodził się w dniu 18 sierpnia 1865 r. w Kosowie huculskim, w latach 1878 do 1886 uczęszczał do gimnazjum w Kołomyi, a po odbyciu studiów prawniczych na Uniwersytecie we Lwowie w latach 1886 do 1890 wstąpił do służby w sądownictwie i pełnił ją kolejno jako aplikant w Kołomyi i w Glinianach, następnie jako sędzia w Mikulińcach i Zabłotowie, zaś w roku 1900 objął stanowisko naczelnika sądu powiatowego w Rawie Ruskiej, na którym pozostawał do r. 1909. Następnie w latach 1909 do 1914 był sędzią okręgowym w Stanisławowie, w r. 1914 został mianowany wiceprezesem Sądu Okręgowego w Brzeżanach, a w r. 1921 prezesem tegoż sądu i piastował ten urząd aż do czasu przejścia na emeryturę z końcem września 1932 r.

Zmarły prezes Vincenz dzięki swym wielkim zaletom ducha i umysłu, gruntownej wiedzy prawniczej, subtelnemu wyczuciu sprawiedliwości, wielkiej obowiązkowości, lecz również i znacznej wyrozumiałości dla podwładnych, zjednał sobie zwłaszcza na piastowanych kierowniczych stanowiskach powszechny szacunek i uznanie w szerokich kołach społeczeństwa stykającego się z sądem, a szczególnie wśród kolegów zawodowych i podwładnych urzędników, oraz niższych funkcjonariuszów sądowych.

Liczny udział sędziów i urzędników jakoteż służby Sądu Okręgowego brzeżańskiego, jak niemniej tamtejszego społeczeństwa w pogrzebie Zmarłego, który odbył się w Brzeżanach w dniu 29 lipca br., oraz w nabożeństwie żałobnym, urządzonym następnego dnia za spokój duszy Zmarłego staraniem sądowników brzeżańskich, był wyrazem wielkiej sympatii, jaką Zmarłego otaczano, oraz uczuć żalu i smutku, jaki po sobie pozostawił.

Gorące umiłowanie zawodu sędziowskiego, jakim Zmarły był ożywio-

ny, było niewątpliwie czynnikiem, który skłonił dwóch Jego synów do poświęcenia się służbie Temidy.

Cześć pamięci zacnego i szlachetnego sędziego, prawego obywatela i człowieka!

śp. WAWRZYNIEC KAPECKI.

Sądownictwo lwowskie ponosło dotkliwą stratę. Z jego szeregów zabrała śmierć śp. Wawrzyńca Kapeckiego, sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie.

Nieprzeciętna była to postać. Typ sędziego-obywatela, sędziego-Polaka, był chlubą naszego zawodu. Znakomity prawnik, człowiek niezrównanej dobroci i charakteru, najlepszy kolega, cieszył się największym uznaniem przełożonych, szacunkiem najszerszych sfer społeczeństwa i prawdziwie szczerą miłością kolegów.

Pracując ciężko w sędziowskim zawodzie, nie szczędził jednak wysiłków na niwie pracy publicznej. Jako wiceprezes lwowskiej Ligi Ochrony Zwierząt, której był duszą, położył niespożyte zasługi. Był członkiem Zarządu lwowskiego Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, piastując w tym charakterze urząd bibliotekarza, przy czym pozostająca pod jego zarządem biblioteka może się poszczycić znakomitym rozwojem. Był też członkiem komitetu redakcyjnego „Czasopisma Sędziowskiego”. Od kilku miesięcy sprawował funkcje członka Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Człowiek ten, który zawsze śpieszył każdemu z radą i pomocą, ukochany przez wszystkich, pozostawił po sobie wielki i powszechny żal.

Cześć Jego jasnej pamięci! *al.*

śp. IGNACY STELIŃSKI.

W dniu 30 sierpnia 1938 r. umarł w Poznaniu śp. Ignacy Steliński b. prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, a od 1926 r. notariusz w Lublinie. Pogrzeb odbył się w Lublinie w dniu 2 września rb. przy licznym udziale przedstawicieli sądownictwa, palestry i notariatu oraz miejscowej ludności. Przemawiali nad grobem Zmarłego pp.: Bolesław Sekutowicz, prezes Sądu Apelacyjnego, Wacław Salkowski, członek Rady Naczelnej Adwokackiej i Julian Borkowski, prezes Izby notarialnej w Lublinie. Przemówienie Prezesa B. Sekutowicza, charakteryzujące osobę Zmarłego było następujące: Przypadł mi w udziale smutny obowiązek pożegnania w imieniu sądownictwa oraz uczczenia pamięci pierwszego wiceprezesa, a następnie prezesa Apelacji lubelskiej.

Śp. Ignacy Steliński, urodzony w Ziemi Kieleckiej w r. 1865, całą swą działalnością prawniczą związany był ściśle z Lublinem, któremu poświęcił ⅔ swego życia, jako adwokat, sędzia i notariusz, zyskując sobie na wszystkich zajmowanych stanowiskach uznanie i powszechny szacunek, dzięki zaletom nieskazitelnego charakteru i wielkiego serca.

Gorący patriota, obdarzony gruntowną wiedzą prawniczą, należał Zmarły do nielicznego już grona tych członków palestry lubelskiej, którzy sta-

nęli ofiarnie do pracy nad budową zrębów odradzającego się sądownictwa polskiego z chwilą, gdy tylko wypadki wojenne umożliwiły uchwycenie w polskie ręce wymiaru sprawiedliwości, tego pierwszego atrybutu niepodległości.

Jako członek Rady Naczelnej Milicji Obywatelskiej, powołanej do życia w ostatnich dniach lipca 1915 roku był śp. Ignacy Steliński, jednym z organizatorów Sądów Milicyjnych, a następnie Sądów Obywatelskich.

W utworzonym we wrześniu 1915 roku Trybunale lubelskim piastował Zmarły godność wiceprezesa, a po rozwiązaniu Trybunału przez okupantów brał żywy udział w pracach lubelskiego Towarzystwa Prawniczego, współpracującego z utworzonym przy Tymczasowej Radzie Stanu Kr. P. Departamentu Sprawiedliwości.

W odrodzonym z d. 1 września 1917 roku Sądownictwie polskim zajmuje śp. Ignacy Steliński stanowisko wiceprezesa, a następnie od maja 1918 r. prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie, które opuszcza — wskutek nadwątlonego zdrowia — w marcu 1926 roku, przechodząc do notariatu.

Państwo Polskie oceniło należycie zasługi Zmarłego odznaczając Go Krzyżem Komandorskim orderu „Polonia Restituta".

My zaś zachowamy Go na zawsze w pamięci naszej, jako sprawiedliwego zwierzchnika, niezwykle sumiennego i wnikliwego sędziego, a przede wszystkim szlachetnego człowieka i dobrego obywatela, który całym swym życiem dobrze służył Ojczyźnie.

W głębokim smutku i żalu serdecznym składamy Ci dziś ten hołd pośmiertny.

Cześć Twej pamięci. *Koło Lubelskie.*

Śp.
TADEUSZ KARPIŃSKI

Dnia 10 września 1938 r. zmarł nagle, podczas urlopu wypoczynkowego we wsi Bończa, pow. krasnostawskiego, śp. Tadeusz Karpiński, Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie.

Śp. Wiceprokurator Karpiński urodził się 27 kwietnia 1902 r. w Częstoborowicach, koło Krasnegostawu w województwie lubelskim.

Jako 18-letni uczeń kl. VII-ej Gimnazjum Handlowego w Lublinie wstąpił w 1920 r. w okresie najazdu bolszewickiego, jako ochotnik do 9 p. p. Leg., odbywając 3-miesięczną ochotniczą służbę wojskową. W 1922 r. uzyskał maturę, po czym rozpoczął studia w Antwerpii w „Institut Supérieur de Commerce", przeniósł się jednak zaraz w roku następnym na Wydział Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, a następnie Warszawskiego, uzyskując w dniu 17.VII.1926 r. dyplom magistra praw.

Zaraz po uzyskaniu dyplomu rozpoczyna pracę w sądownictwie, jako aplikant sądowy przy Sądzie Okręgowym w Warszawie. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego mianowany zostaje w dn. 22.II.1929 r. asesorem, pełniącym obowiązki Podprokuratora w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie, a następnie 20.XII.1929 r. otrzymuje nominację na Podprokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach. Z dniem 4.II.1932 r. zostaje Wiceprokuratorem kameralnym i zastępcą Prokuratora Okręgowego tegoż Sądu. Na tym stanowisku zwraca na siebie uwagę swych władz przełożonych, jako pierwszorzędny prawnik i doskonały oskarżyciel, to też wkrótce, bo już z dniem 30.IX.1936 r. przeniesiony zostaje do Częstochowy

na odpowiedzialne kierownicze stanowisko Kierownika Oddziału Zamiejscowego Prokuratury piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie, a następnie z dniem 13.VI.1938 r. obejmuje funkcje Wiceprokuratora kameralnego Sądu Okręgowego w Warszawie i zastępcy Prokuratora Okręgowego tegoż Sądu. Na tym stanowisku zaskoczyła Go śmierć.

Śp. Wiceprokurator Karpiński dzięki wyjątkowym zaletom swego umysłu i serca cieszył się wielką sympatią swych przełożonych, kolegów i podwładnych. Był człowiekiem prostolinijnym, przystępnym, uczynnym, bardzo opanowanym i taktownym, a jednocześnie energicznym prokuratorem oraz wybitnym organizatorem i kierownikiem pracy. Dla wszystkich zawsze jednakowo uprzejmy umiał wytworzyć w każdym środowisku sądowym, w którym się znalazł, atmosferę spokoju, wzajemnego zaufania i przyjaźni.

W uznaniu zasług, położonych dla dobra wymiaru sprawiedliwości, odznaczony został na kilka tygodni przed śmiercią Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego świetlanej pamięci! *E. Woj.*

Śp. STANISŁAW ZUBRZYCKI.

W dniu 14 września br. zakończył życie w wieku lat 60-u wiceprezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie śp. Stanisław Zubrzycki.

Niespodziana — mimo długiej i ciężkiej choroby — śmierć zaskoczyła go dosłownie wśród pracy.

W ciągu swej 38-letniej służby w charakterze sędziego, prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie a ostatnio wiceprezesa Sądu Apelacyjnego zdobył sobie niezwykłe uznanie przełożonych a prawdziwą miłość i szacunek kolegów i podwładnych.

Była to wielka indywidualność. Umysł głęboki a zarazem lotny i jasny; wielka wiedza nie tylko prawnicza ale ze wszystkich niemal dziedzin; mrówcza pracowitość; dobroć i wyrozumiałość dla wszystkich i zawsze; wielka kultura towarzyska; niezwykła szlachetność serca i charakteru — to były zalety, na które patrzano ogólnie z podziwem.

Bogatą była jego twórczość publicystyczna. Na łamach „Czasopisma Sędziowskiego" pojawiały się raz po raz jego niezwykle cenne prace, pisane przepięknym językiem i będące wynikiem głębokiego przemyślenia i żmudnych dociekań. Jako samodzielne prace ukazały się drukiem: „Postępowanie przed sądami grodzkimi", „Postępowanie z nieletnimi" i „Rozważania z dziedziny procesu karnego".

Śmierć wielkiego sędziego, prawego obywatela i szlachetnego człowieka okryła głębokiem żalem wszystkich, którzy go znali. *A. L.*

Śp. STANISŁAW SOKOŁOWSKI

Dnia 18 sierpnia 1938 r. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 50, śp. Stanisław Sokołowski, Inspektor Straży Więziennej, Redaktor kwartalnika „Przegląd Więziennictwa Polskiego" i dwutygodnika „W służbie penitencjarnej".

Zmarły, ukończywszy wydział filozoficzny Uniwersytetu we Lwowie, oddał się pracy pedagogicznej w charakterze profesora gimnazjalnego, powskrzeszeniu zaś Państwa Polskiego przeszedł do służby w więziennictwie.

Dzięki zaletom swego umysłu i specjalnym uzdolnieniom publicystycznym zajął z czasem śp. Sokołowski wysokie stanowisko redaktora czasopism — naukowego i zawodowego — poświęconych sprawom penitencjarnym.

Wydawnictwa te rozwijając się doskonale pod Jego światłym, umiejętnym kierownictwem, osiągnęły poziom należyty, odpowiadający całkowicie wysokim zadaniom naszego ojczystego penitencjaryzmu.

Pracując na bliskiej sądownictwu niwie piśmienniczej, pozostawił wśród nas śp. Redaktor Sokołowski przez śmierć swą przedwczesną — żal szczery i serdeczny. *Głos Sądownictwa.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1938.

Nr 63 z dnia 29 sierpnia — *poz. 479, 480 i 491* — ustawy z dn. 16 sierpnia: 1) o samorządzie gminy m. st. Warszawy — ważna w 30 dni po ogłoszeniu, 2) o wyborze radnych miejskich i 3) o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych — obie weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Nr 65 z dnia 2 września — *poz. 488* — ustawa z dn. 23 sierpnia o przekształceniu z dniem ogłoszenia dotychczasowego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie na „Akademię Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie".

Nr 66 z dnia 9 września — *poz. 492* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 1 sierpnia o utworzeniu z dniem ogłoszenia zakładu dla niepoprawnych przestępców w Leśnej Podlaskiej.

Nr 67 z dnia 13 września — *poz. 497 i 498* — zarządzenia Prezydenta Rzplitej z tegoż dnia o wyborach do Sejmu i Senatu.

Nr 69 z dnia 15 września — *poz. 503* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 3 września przedłużające z dniem 30 października rb. na dalsze 5 lat prawo do ulg przewidz. w rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27 paźdz. 1933 r. o popieraniu elektryfikacji; *poz. 504* — rozporz. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dn. 18 sierpnia oznaczające szkoły świeckie i duchowne, których uczniowie i słuchacze są uprawnieni do odroczenia zasadniczej służby wojskowej — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 505* i *506* — rozporz. Min. Op. Społ. z dnia 31 sierpnia 1) o ubezpieczeniu brackim w powiat. będzińskim, bielskim, bialskim i chrzanowskim i 2) o nadaniu Komisji Rozjemczej z dn. 17 maja rb. mocy powszechnej dla wszystkich przedsiębiorstw budowlanych na obszarze m. Łodzi i okolicy — oba weszły w życie z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 9 z dnia 15 września r. 1938 zawiera: okólnik Min. z dn. 2 września rb. w sprawie zastrzeżeń dotyczących utraconych dokumentów na okaziciela, zalecający ograniczenie tych zastrzeżeń tylko do dokumentów utraconych na skutek przestępstwa; komunikat Min. Skarbu z dnia 3 sierpnia rb. wyjaśniający że zaliczka pobrana przez funkcjonariusza państwowego na uposażenie w służbie czynnej podlega potrąceniu również z zaopatrzenia emerytalnego tego funkcjonariusza; komunikaty Min. Sprawiedl. — o możności przekazania do użytku służbowego sądom i prokuratorom kompletów wydawnictw Min., tj. Dziennika Ustaw, Zbioru Orzeczeń Sądu Najwyższego i Zgromadzeń Ogólnych Izby Cyw. tegoż Sądu, o ulgowej cenie dla sędziów i prokuratorów wydawn. Min. „Ustawy i Rozporz. z lat 1918-1934" — zł 94 w 10 ratach miesięcznych, o tym, że wycofane z obiegu z dn. 1 września rb. znaczki sądowe z napisem „opłata za doręczenie, wartości 2,50 zł mogą być wymieniane w kasach sądowych na nowe najpóźniej do 31 października rb. włącznie; obwieszczenie Min. Sprawiedliwości — o wypuszczeniu w obieg znaczków „opłata sądowa" wartości 50 gr i 1 zł i o utracie wartości dotychczasowych znaczków tejże wartości z dniem 1 stycznia r. 1939; uchwała Sądu Najwyższego z dn. 21 maja 1938 powzięta w trybie ust. 41 u. s. p., że 1) nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, powodujące uszczuplanie podatku lub narażające podatek na uszczuplenie — podlega karze tylko z art. 177 Ord. Podatkowej i 2) przestępstwa podatkowe przewidz. w Ord. Podatk., za które grozi fakultat. kara aresztu, władza skarbowa władna jest wymierzyć grzywnę, jeżeli jednak uzna że

należałoby wymierzyć karę aresztu lub karę aresztu i grzywnę — właściwy jest wyłącznie sąd powszechny.

Okólniki Ministerstwa Sprawiedliwości

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości w Nr 7/1938 r. zamieścił dwa ciekawe aktualne okólniki Ministra Sprawiedliwości (Nr 1879 i 1880/II NS/38 r. z dn. 6 lipca 1938 r.), skierowane do prezesów sądów apelacyjnych i okręgowych — pierwszy w sprawie przeprowadzania wizytacji sądów, a drugi w sprawie udziału prezesów sądów w posiedzeniach sądowych.

Pierwszy okólnik, wskazując na luki i rozbieżności, zauważone w sprawozdaniach z wizytacyj sądów, podaje zasady, jakie należy przestrzegać przy sporządzaniu tych sprawozdań. Sprawozdanie takie powinno składać się z 4 części: a) z części, dotyczącej organizacji i administracji w ścisłym znaczeniu (właściwość terytorialna, podział na wydziały bądź oddziały sądu, obsada, prezydium i sekretariat prezydialny oraz biurowość w sprawach administracji sądowej, biuro podawcze, archiwum, biblioteka itp.); b) z części, dotyczącej administracji gospodarczej danego sądu (lokal, inwentarz, kasowość, rachuba itp.); c) z części, dotyczącej wymiaru sprawiedliwości (sprawy karne cywilne itp.); d) z opinii o pracownikach sądu. Okres działalności sądu, będący podstawą wizytacji, powinien w zasadzie obejmować rok bieżący i co najmniej dwa lata wstecz; dotyczy to zwłaszcza ruchu spraw w sądzie i obciążenia poszczególnych sędziów. Okólnik wskazuje szczegółowo i wyczerpująco, co wizytacja w każdym z powyższych działów powinna ustalić.

Drugi okólnik zaznacza na wstępie, że niektórzy prezesi nie biorą zupełnie udziału w posiedzeniach sądowych, ograniczając się wyłącznie do spełniania czynności administracyjnych. Zwyczaj tego rodzaju uważa Minister za niewłaściwy ale nawet za szkodliwy. W myśl obowiązującego prawa (art. 188 u. s. p.) prezesi sądów są nie tylko administratorami ale także sędziami. Sprawując nadzór nad pozostałymi sędziami danego sądu (art. 70 u. s. p.) powinni oni znać warunki pracy sędziowskiej oraz poznawać wszystkich sędziów na podstawie bezpośredniego zetknięcia się z ich pracą w zakresie orzecznictwa, co może być osiągnięte przede wszystkim przez czynny w tej pracy udział samych prezesów. Ponadto zaniedbywanie dziedziny orzecznictwa prowadzi do pewnej jednostronności umysłowej i do stopniowego odchodzenia od aktualnych zagadnień bieżącego ustawodawstwa i praktyki wymiaru sprawiedliwości. Minister uważa, że pomimo licznych funkcyj administracyjno-nadzorczych, pochłaniających prezesom dużo czasu, ograniczony (np. do dwu dni w miesiącu) udział prezesa w posiedzeniach sądowych jest konieczny. Udział ten nie powinien ograniczać się do jednej dziedziny prawa, lecz dotyczyć zarówno posiedzeń cywilnych jak i karnych.

Poradnia prawnicza

Panu P. B. w Piotrkowie.

Alimenty żony.

Pytanie: *Czy w razie przysądzenia wyrokiem (prawomocnym) alimentów w wysokości mniejszej niż było to przyznane początkowo w drodze zabezpieczenia powództwa komornik (w postępowaniu egzekucyjnym) może zaprzestać ściągania należności alimentarnych do czasu całkowitego potrącenia nadwyżki, powstałej z przyczyn wyżej wymienionych?*

Odpowiedź: Komornik wykonać ma egzekucję według treści tytułu wykonawczego. Nie może zatem z roszczenia, przyznanego wierzycielowi w tytule wykonawczym, czynić na wniosek dłużnika żadnych potrąceń, chyba że dłużnik wykaże mu należność zgłoszonego do potrącenia roszczenia tytułem wykonawczym. O tym czy mężowi należy się zwrot części alimentów wypłaconych żonie na podstawie zarządzenia tymczasowego z art. 857 K. P. C., jeżeli żonie przyznane zostaną następnie wyrokiem alimenty w kwocie niższej od ustalonej w zarządzeniu tymczasowym, nie może nigdy orzekać komornik, gdyż kwestia ta nie leży w granicach postępowania egzekucyjnego, lecz wyłącznie tylko sąd bądź w wyroku, przyznającym żonie alimenty, bądź w postanowieniu zmieniającym zarządzenie tymczasowe, bądź w drodze osobnego sporu, wytoczonego przez męża żonie o zwrot części alimentów, pobranych przez żonę w drodze zarządzenia tymczasowego (ar.t 850 K. P. C.). W zasadzie zwrot taki mężowi nie będzie się należał, jak Pan w zapytaniu trafnie zaznaczył, bo alimenty pobrane zostały przez żonę w dobrej wierze, na zasadzie zarządzenia sądowego przeznaczone były z ustawy na utrzymanie żony przez czas trwania sporu sądowego i była ona uprawniona kwoty pobrane użyć na swoje cele.

(Db.)

Panu M. J. w Białej Podlaskiej.

1. Egzekucja z prawa dzierżawy.

P y t a n i e: *Czy dzierżawa nieruchomości jest prawem majątkowym w rozumieniu art. 629 i nast. K. P. C.?*

O d p o w i e d ź: Dzierżawa nieruchomości, choćby o drobnej wartości np. wiatraka, ogródka warzywnego itp., jest prawem majątkowym, bo ma przede wszystkim na celu, zapewnić dzierżawcy dochody. Ulega ona zatem w zasadzie egzekucji z praw majątkowych. Jednakże art. 652 K. P. C. daje sądowi możność odmowy zarządu przymusowego dzierżawy, jeżeliby zarząd taki wyrządził dłużnikowi znaczną szkodę. Jako zarządca może być ustanowiona tylko osoba, mająca odpowiednie wiadomości fachowe. Zakaz urzędowy odstępywania prawa dzierżawy innej osobie nie sprzeciwia się egzekucji z prawa dzierżawy, gdyż egzekucja nie jest umową z odstąpienia prawa dzierżawy.

2. Egzekucja z zaległych alimentów.

P y t a n i e: *Czy wolno skierować egzekucję do kwoty, zasądzonej tytułem alimentów, za czas ubiegły, jeżeli kwota ta przekracza i to znacznie sto złotych, chociaż w stosunku miesięcznym wynosi mniej (art. 575 § 1 K. P. C.)?*

O d p o w i e d ź: Sprawa ta jest omówiona w N-rze 11 Głosu Sądownictwa z r. 1937 na str. 897. Egzekucja z zaległych rat alimentacyjnych nie ulega ograniczeniom z art. 575 § 1 K. P. C., gdyż raty zaległe nie są niezbędne na pokrycie bieżących kosztów utrzymania. *(Db.)*

Panu adw. M. B. Ostrołęka.

P y t a n i e: *Po śmierci P. właściciela osady rolnej o obszarze kilku ha hipotekowanej syn jego A. otworzył w hipotece postępowanie spadkowe i po zamknięciu postępowania ujawniony został w wykazie hipotecznym jako jedyny właściciel osady. Gdy następnie A. wytoczył proces przeciwko B. bratu swemu i synowi P., o wyrugowanie z osady, ostatni złożył powództwo wzajemne na skutek czego cała osada uznana została za własność masy spadkowej po P., zaś decyzja Zwierzchności Hipotecznej, mocą której cała osada przepisana została na rzecz. A. uznana została za nieszkodzącą prawom B. do osady spadkowej. Obecnie toczy się sprawa działowa z powództwa A. przeciwko B. i innym braciom i siostrom jego o podział tejże osady. Nie wszyscy spadkobiercy P. zostali ujawnieni w wykazie hipotecznym osady spadkowej jako dziedzice. Czy w tym stanie rzeczy powód A. obowiązany jest przepisać tytuł własności w postępowaniu hipotecznym na rzecz wszystkich spadkobierców P., czy też proces działowy nie może być zatamowany niedokonaniem powyższego i dopiero po ukończeniu działów można będzie prawa poszczególnych spadkobierców ujawnić w hipotece?*

O d p o w i e d ź: W zasadzie dział nieruchomości, mającej urządzoną hipotekę, może być dokonany dopiero po uregulowaniu w księgach hipotecznych spadku w trybie art. 125 — 130 prawa hipotecznego, jak głosi teza orzeczenia Sądu Najwyższego Zbiór Urzędowy Nr 6, z r. 1922. Najpierw więc powinno nastąpić w trybie niespornym uznanie przez zwierzchność hipoteczną praw do spadku, a następnie sprawa działowa pomiędzy już ujawnionymi współwłaścicielami osady. Jeśli nie wszyscy figurują w wykazie hipotecznym jako współwłaściciele czystym wpisem a tylko niektórzy — aby wykonać wyrok kończący sprawę działową pomiędzy wszystkimi współwłaścicielami, trzeba ażeby postępowanie w tej sprawie objęło nie tylko działy w ściślejszym znaczeniu, ale także i uznanie praw spadkowych, względnie praw własności do nieruchomości. W takim razie konkluzja żądań stron i odpowiednia część wyroku powinna też opiewać o uznaniu za spadkobierców względnie właścicieli nieruchomości wymienionych imiennie spadkobierców, w danym razie B., a także wszystkich innych braci i sióstr, i przepisaniu tytułu własności w wykazie hipotecznym na nich a następnie na tych niektórych współspadkobierców, którym ostatecznie w wyniku działów osada ma przypaść. Inaczej mogłaby się wydarzyć także sytuacja w 2-ch osobnych procesach: 1) o uznanie praw spadkowych wszystkich spadkobierców i nakazaniu przepisania tytułu własności w dziale II wykazu hipotecznego na wszystkich współspadkobierców i 2) właściwy proces o działy z art. 815 K. C., w którego wyniku bądź nastąpiłoby fizyczne podzielenie osady, bądź sprzedaż jej z licytacji, bądź w drodze ugodowej czy spornej przyznanie osady jednemu czy paru spadkobiercom, a pozostałym innych wartości, ruchomości czy pieniędzy spadkowych. W pytaniu opisane nie zostało, jak obecnie opiewa wykaz hipoteczny, i wobec tego nie wszystkie wątpliwości dadzą się od razu wyjaśnić. Tak jak jest pytanie postawione, czy proces działowy nie może być zatamowany, jest kwestią bardzo wątpliwą, jak ma sąd postąpić, ale wydaje się, że w myśl ogólnej zasady tezy powyżej wymienionej proces działowy może być zatamowany przez postanowienie sądu, zobowiązujące jedną ze stron do dostar-

czenia dowodów przepisania tytułu własności w dziale II wykazu hipotecznego na wszystkich współspadkobierców, uczestniczących w procesie działowym.

Edward Muszalski.

Związkowi Zawodowemu Robotników Rolnych R. P. Oddział w Kaliszu.

Wykladnia umowy zbiorowej.

P y t a n i e. *Zgodnie z § 3 Działu VI umowy zbiorowej, ustalającej warunki pracy i płacy robotników rolnych na obszarze województw warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i kieleckiego na rok służbowy 1938/39, robotnicy „dochodzący ze wsi winni otrzymywać nie niższe wynagrodzenie, aniżeli wynosi wynagrodzenie robotników dniówkowych, objętych Działem IV umowy". Proszę o wyjaśnienie, czy przez „wynagrodzenie" należy rozumieć wynagrodzenie w ogóle, tj. w gotówce i w naturaliach, czy też należy wyraz ten rozumieć w inny sposób i ew. jaki?*

O d p o w i e d ź. Przez wynagrodzenie, o którym mowa w § 3 Działu VI wzmiankowanej umowy zbiorowej w rolnictwie na rok służbowy 1938/39, należy rozumieć wynagrodzenie za pracę w ogóle, tj. wynagrodzenie w gotówce i naturaliach. Wynika to z następujących przesłanek:

1. Umowa zbiorowa w rolnictwie na rok służbowy 1938/39 w § 13 i nast. Działu I pod tytułem „Warunki wynagrodzenia" określa wynagrodzenie jako płacę w gotówce i ordynarię (naturalia). Wykładnia ta, zresztą, pokrywa się całkowicie z wykładnią gramatyczną i logiczną wyrazu „wynagrodzenie" (właściwiej „wynagrodzenia za pracę"). 2. Art. 22 rozporządzenia Prez. Rzpl. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. poz. 324) wprawdzie zezwala pracodawcom na obliczanie i wypłacenie wynagrodzenia tylko w gotówce, jednak przepis ten, jak i całe rozporządzenie z 16 marca 1928 r. do robotników zatrudnionych w rolnictwie nie ma zastosowania (art. 2 ust. 2). Nie ma też tu zastosowania art. 450 Kod. Zob., nakładający na pracodawcę obowiązek dokonywania wypłaty wynagrodzenia gotówką, ponieważ kwestia sposobu wynagrodzenia uregulowana została dla robotników rolnych w umowach zbiorowych, opartych na ustawie z 1.VIII.1919 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi (Dz. Ust. z r. 31 poz. 706 — tekst jednolity) art. 446 Kod. Zob.; art. III p. 10 i 11 przepisów wprowadzających do Kod. Zob. Wynagrodzenie również w naturaliach (obok płacy w gotówce), wydawane robotnikom rolnym, tłumaczy się specyficznymi warunkami płacy i pracy w rolnictwie.

Panu adwokatowi W. S. w Poznaniu.

Przymusowy wykup gruntów. Spór na tle odebrania właścicielowi przez władze ziemskie plonów przed 1 listopada.

P y t a n i e: *Przy stosowaniu przymusowego wykupu gruntów w trybie ustawy o wykonaniu reformy rolnej, władze ziemskie, obejmujące grunty w posiadanie z dn. 1 kwietnia 1938 r., mimo sprzeciwu właściciela, oszacowały wartość zasiewów (według daty 1.IV.1938 r.), a równowartość zdeponowały, uznając tym samym zasiewy za własność Skarbu Państwa. Właściciel na takie załatwienie sprawy nie godzi się, gdyż w razie zabrania plonów w czasie żniw otrzymałby czterokrotnie wyższą sumę niż zdeponowaną, a art. 21 ustawy o wykonaniu reformy rolnej daje właścicielowi prawo przeprowadzenia zbiorów. Czy właściciel może wytoczyć przeciwko Skarbowi Państwa pozew o ustalenie. że miał prawo zebrać plony i o odszkodowanie z powodu zabrania mu plonów (o różnicę między wartością plonów w chwili ich zebrania a sumą złożoną do depozytu)?*

O d p o w i e d ź. Według art. 21 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przymusowo wykupione grunty wojewoda obejmuje w posiadanie niezwłocznie po wypłaceniu właścicielowi 75% tymczasowo obliczonego szacunku (20% w gotówce, 80% w obligacjach 3% państwowej renty ziemskiej w złotych w złocie według wartości nominalnej — art. 31). Dotychczasowemu właścicielowi należy pozostawić możność przeprowadzenia zbiorów, przy czym wojewoda ma prawo przystąpić do przeprowadzenia na gruncie wszelkich czynności, zmierzających do wykonywania projektu parcelacji. upoważnione zaś przez wojewodę osoby mają prawo, w miarę usuwania przez dotychczasowego właściciela plonów z gruntu, przystąpić do robót polnych. Usuwanie plonów przez właściciela winno być zakończone najpóźniej 1 listopada danego roku. Urzędom ziemskim przysługuje prawo nabycia plonów na objętych przez nie obszarach, jednakże tylko za gotówkę (art. 21 p. 4). Wynika z powyższego, że wprawdzie władze ziemskie „mają prawo" w drodze umowy prywatnej z właścicielem nabyć plony, jednak właściciel nie ma obowiązku plonów tych władzom ziemskim sprzedać, a może plony zebrać na swoją korzyść, co ma uczynić przed 2 listopada pod rygorem zabrania mu pozostałych na polu po tym terminie plonów przez władze ziemskie. Z art. 21 wynika również, że władze ziemskie mają prawo nabycia planów, ale nie mają pra-

wa ich przymusowego wykupu. Pisze o tym wyraźnie dr Emil Sommerstein, b. poseł i jeden z autorów ustawy o wykonaniu reformy rolnej, w pracy swej pt. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej (tekst z komentarzem przy uwzględnieniu całokształtu dyskusji w Sejmie i Senacie, Lwów 1926) na str. 119 „Zdanie ostatnie części 4 art. 21 nie ma żadnego praktycznego znaczenia, gdyż nie chodzi tu o przymusowy wykup plonów, a tylko urzędy ziemskie otrzymują upoważnienie do nabycia od właściciela, względnie dzierżawcy, plonów na objętych przez nie obszarach w drodze umowy z ich właścicielem".

Wobec tego uznać należy, że wszelkie spory wynikłe na tle odszkodowania należnego dotychczasowemu właścicielowi od władz ziemskich na tle przedwczesnego (przed 2 listopada danego roku) zabrania mu przez te władze plonów, należą, jako spory o prawa prywatne (art. 2 K. P. C.), do kompetencji sądów powszechnych. Orzecznictwu sądów powszechnych podlega również wytoczony przez dotychczasowego właściciela przeciwko Skarbowi Państwa spór o ustalenie, że powód miał prawo zebrać plony przed 2 listopada danego roku i, że należy mu się odszkodowanie z powodu zabrania mu plonów.

Panu adwokatowi M. Gr. w Tomaszowie Maz.

Spór właścicieli budynków przydrożnych z miastem na tle podniesienia przez miasto poziomu ulicy.

P y t a n i e. *Na zasadzie art. 12 ustawy drogowej (Dz. U. R. P. poz. 32 z r. 1921) władze miejskie administrują drogami państwowymi, przechodzącymi przez miasto. Z tego tytułu wszelkie prace na takich drogach, które zresztą są ulicami miejskimi, prowadzone są przez władze miejskie. W konkretnym przypadku urząd wojewódzki opracował plany przebudowy drogi państwowej i polecił administracji miejskiej wykonanie tych planów w granicach miasta. Plan przewiduje podniesienie poziomu ulicy, a więc tak jezdni, jak i chodnika, na skutek czego zaszła konieczność zasypania okien suterynowych stojącego przy drodze budynku oraz częściowego przysypania drzwi wejściowych do kilku sklepów tegoż budynku. Władze miejskie bezskutecznie pertraktowały z właścicielami domu w przedmiocie przeprowadzenia robót przystosowanych w budynku i lokalach, które by przez podniesienie poziomu ulicy mogły ucierpieć, po czym przeprowadzone zostały wymagane przez urząd wojewódzki roboty mimo sprzeciwu właścicieli domu. Zachodzi pytanie, czy właściciele domu mogą wystąpić przeciwko gminie miejskiej z pozwem do sądu grodzkiego o zobowiązanie gminy miejskiej do przywrócenia chodnika do poprzedniego stanu. Zachodzi też pytanie, czy spór taki może być wytoczony do sądu, czy w ogóle sąd jest właściwy do rozstrzygnięcia sprawy, która wyłoniła się na tle działalności władz gminnych, jako władz administracyjnych, a nie prywatnego właściciela?*

O d p o w i e d ź. Według przeważającego orzecznictwa Sądu Najwyższego akcja posesoryjna w zasadzie broni każdego posiadacza, jako stanu faktycznego, bez względu na tytuł, na jakim się opiera, otacza się ochroną zarówno posiadacza pod tytułem właściciela, jak i posiadacza zależnego, władającego imieniem właściciela, byle tylko sąd uznał stateczność tego posiadania. Od tej zasady są jednak wyjątki. Gdy czyn, na który powód się skarży, stanowi pogwałcenie umowy, zawartej z pozwanym, skarga posesoryjna nie może być dopuszczona, bo w tym wypadku posiadanie opiera się na stosunku umownym i stosunek ten może tylko służyć za podstawę do rozstrzygnięcia sporu. Akcja posesoryjna nie jest również dopuszczalna, gdy czyn, na który powód się skarży, jest przejawem działalności władzy państwowej lub samorządowej, działającej w zakresie swej kompetencji zakreślonej jej przez ustawę i w trybie przez prawo przewidzianym. Odwrotnie: np. żaden przepis prawa nie upoważnia miejskiej władzy samorządowej do obciążania służebności jednej nieruchomości na rzecz drugiej, w szczególności nie upoważnia jej do tego rozporządzenie z 16 marca 1928 r. o usuwaniu nieczystości i wód opadowych (Dz. U. R. P. poz. 311); zarządzenie magistratu, wydane z przekroczeniem kompetencji, nie stanowi przeszkody do obrony ze strony poszkodowanej naruszonego posiadania w drodze akcji posesoryjnej (wyroki Sądu Najwyższego — Urz. Zb. orzecz. z r. 1920 poz. 20, r. 1922 poz. 76, z r. 1924 poz. 29, z r. 1929 poz. 55, z r. 1934 poz. 328; C.I. 17/36 o. s. p. z r. 1937 zesz. 3 poz. 135).

W konkretnym przypadku skoro zarząd miejski działał w zakresie swej ustawowej kompetencji i o ile tryb postępowania zarządu miejskiego był zgodny z ustawą — właściciele przydrożnych budynków nie mogą bronić swego posiadania zakłóconego takim zarządzeniem władzy samorządowej miejskiej w drodze akcji posesoryjnej lub innej przed sądem powszechnym, a mogą jedynie remonstrować w drodze administracyjnej do władzy nad samorządem miejskim przełożonej.

Henryk Świątkowski.

Panu A. B. w Radomsku.

Skutki układu pojednawczego, zawartego w przedmiocie długu rolniczego po 28. października 1934 r.

P y t a n i e. *Rolnik winien był pewną kwotę z tytułu reszty szacunku za nabyty grunt. Dług powstał przed 1 lipca 1932 r. W roku 1936 dłużnik wystąpił do powiatowego urzędu rozjemczego o obniżenie długu na podstawie art. 54 rozp. Prez. i konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, gdzie strony zawarły układ, którego mocą wierzyciel obniżył dług o 30% — 40%, a dłużnik obowiązał się obniżony dług zapłacić w ściśle określonych ratach. Na kilka dni przed płatnością raty dłużnik przesłał ją pocztą wierzycielowi i powołując się na art. 43 wspomnianego rozporządzenia, stwierdził, że wpłacona rata winna być liczona 100 zł za 200 zł. Inny znowu dłużnik pomimo zawarcia układu pojednawczego przesłał sumę, ustaloną w układzie, przedterminowo w 50%, twierdząc, że z mocy art. 43 uregulował całkowitą należność. Czy takie rozumowanie jest uzasadnione? Czy art. 43 ma zastosowanie do sum ustalonych układem pojednawczym?*

O d p o w i e d ź. Poruszone zagadnienie znajduje rozstrzygnięcie w art. 11 rozp. Prez. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Z przepisu tego wynika, że układy pojednawcze zawarte przed wejściem w życie rozporządzenia nie stoją na przeszkodzie jego zastosowaniu. A contrario, układy zawarte po wejściu w życie rozporządzenia obowiązują strony w myśl zasady pacta sunt servanda i nie korzystają już z ulg rolniczych, przewidzianych w rozporządzeniu. Ponieważ w danym przypadku układ pojednawczy przed urzędem rozjemczym był zawarty w roku 1936, a więc już po wejściu w życie rozp. Prez. o konwersji i uporz. dług. roln. (rozporządzenie weszło w życie 28 października 1934 r.), przeto art. 43 rozporządzenia o przedterminowej ulgowej spłacie długu rolniczego nie może mieć zastosowania, a przedterminowe zaofiarowanie 50% długu nie pociąga za sobą skutków przewidzianych w art. 43.

Henryk Świątkowski.

Panu Leonowi Żabko-Potapowiczowi we Lwowie.

Zwolnienie od przysięgi sądowej baptystów.

P y t a n i e. *Czy sąd karny może żądać od świadka należącego do wyznania ewangelicznych chrześcijan baptystów przedłożenia zaświadczenia władzy administracyjnej, stwierdzającego przynależność świadka do tego wyznania, z zagrożeniem zastosowania do świadka przymusu złożenia przysięgi wedle roty przepisanej dla katolików, jeśli świadek przedłożył sądowi zaświadczenie starostwa o wystąpieniu z Kościoła Katolickiego (obrządku grecko-katolickiego) i zaświadczenie odnośnej gminy (zboru) wyznaniowej o przynależności do ewangelicznych chrześcijan baptystów?*

O d p o w i e d ź. Według art. 111 Kodeksu Postępowania Karnego świadek składa przysięgę według roty w artykule tym podanej. Według art. 112 K. P. K. formę zapewnienia przez świadków nie uznających świętości przysięgi, że zeznają prawdę, niczego nie ukrywając, określi specjalne rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z tym, że przepisy dotyczące przysięgi i jej skutków prawnych mają zastosowanie i do zapewnienia zastępującego przysięgę. W wykonaniu art. 112 K. P. K. wydane zostało rozp. Prez. Rzpl. z 24.VI.1929 r. Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 383. Rozporządzenie to m. in. przewiduje dla świadków należących do związków wyznaniowych menonitów, baptystów, ewangelicznych chrześcijan i adwentystów przyrzeczenie w formie zapytania przez sąd i odpowiedzi świadka, zaś dla osób nie należących do żadnego prawnie uznanego wyznania i dla osób, których wyznanie nie dozwala składania przysięgi, a wyżej nie wymienionych — specjalną rotę przyrzeczenia przed sądem. Intencją wprowadzenia tych przepisów jest dążenie do zapewnienia ludności wolności sumienia (art. 111 Konstytucji marcowej). O tym, czy o należeniu do danego wyznania rozstrzygają względy formalne, jak zarejestrowanie, Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 7 maja 1923 r. (Gazeta Sąd. Warsz. z r. 1934 str. 243 — artykuł Wł. Pola) głosi: Przez należenie do wyznań nie uznających przysięgi należy rozumieć nie zarejestrowanie religii obywatela w księgach ludności i innych dokumentach, lecz rzeczywiste jego wierzenia religijne. Pociąganie do przysięgi osób, nie uznających przysięgi lub nie przywiązujących wagi religijnej do tego obrzędu, nie osiągałoby celu, gdyż nie wywarłoby na psychikę świadka żadnego wpływu, a nadto stanowiłoby czczą i obłudną formalność, obrażającą nie tylko uczucie religijne, ludzi wierzących, lecz i poczucie moralne wzdrygające się przed taką obłudą (o. s. p. z r. 1923 poz. 521). Powyższe wyjaśnienie Sądu Najwyższego, oparte na przepisach Konstytucji i poprzednio obowiązującej rosyjskiej ustawy postępowania karnego, zachowało swoją aktualność i obecnie pod działaniem obowiązującego w całym Państwie Kodeksu Postępowania Karnego oraz rozporządzenia Prezydenta Rzpl. z dnia 24 czerwca 1929 r. Dz. U. R. P.

poz. 383. Przepisy o przyrzeczeniu zamiast przysięgi, przewidziane w art. 112 par. 2 K. P. K., obowiązują również w sądowym postępowaniu cywilnym (art. 293 § 1 K. P. C.). Należy zaznaczyć, że wyznanie świadka jest podawane sądowi przy ustalaniu jego personalii (imienia, nazwiska, wieku itd.). po uprzedzeniu świadka przez sąd o odpowiedzialności na nieprawdziwe zeznania (art. 107 K. P. K.). To uprzedzenie jest dla sądu dostateczną gwarancją, że świadek podaje swoje wyznanie zgodnie z prawdą. Skoro przy tym każdy świadek podaje swoje personalia bez wykazywania ich zgodności z dokumentami osobistymi, to nie może być czyniony wyjątek przy ustalaniu wyznania świadka, chyba istniałoby uzasadnione podejrzenie, że świadek podaje nieprawdę. Nie może też sąd wymagać od świadka urzędowego dowodu przynależności do danego wyznania nie uznanego de iure (np. do wyznania baptystów w b. dzielnicy austriackiej), ponieważ obowiązujące u nas w tym względzie ustawodawstwo zaborcze (zresztą, bardzo niejednolite i często niejasne) daje możność w najlepszym wypadku ustalenia urzędowego (przez władzę administracyjną) wystąpienia z pewnego wyznania, natomiast nie daje możności urzędowego stwierdzenia przystąpienia do nowego wydania (stwierdzić to świadek może złożeniem zaświadczenia wydanego przez zarząd zboru wyznaniowego, do którego świadek należy). Należy też pamiętać, że rozp. Prez. z 24 czerwca 1929 r. o przyrzeczeniu zamiast przysięgi przewiduje takie przyrzeczenie również dla osób nie należących do żadnego prawnie uznanego wyznania (§ 5), które mogą w praktyce udowodnić tylko wystąpienie z pewnego wyznania i nic ponadto.

Wobec tego na postawione pytanie daje się odpowiedź, że sąd w zasadzie ustala wyznanie świadka na podstawie jego oświadczenia — po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznanie (art. 107 K. P. K), w razie zaś uzasadnionych wątpliwości wyznanie świadka może być stwierdzone wszelkimi niekoniecznie urzędowymi dowodami.

Panu Z. K. w Kaliszu.

Kwestia kumulacji dochodu z nadzoru z emeryturą przy wymiarze podatku dochodowego.

P y t a n i e: *W kwietniu rb. zlecony mi został przez wojewódzki urząd rozjemczy nadzór nad majątkiem B. i za czynności nadzorcze otrzymuję wynagrodzenie. Jako emeryt otrzymuje emeryturę od Skarbu Państwa. Zapytuję: czy podlega kumulacji dochód z nadzoru z emeryturą i czy podatek od sumy globalnej otrzymanej za nadzór obowiązany jestem tylko wtedy zapłacić, gdy wynagrodzenie za nadzór wyniesie sumę wyższą niż 1500 zł. rocznie?*

O d p o w i e d ź. Dochód z nadzoru, jako nie pochodzący z uposażenia (ze stosunku zależności służbowej) podlega opodatkowaniu na podstawia działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1936 poz. 6 — tekst jednol.) (art. 23), zaś emerytura podlega opodatkowaniu na zasadzie działu II tejże ustawy (art. 43). Dlatego dochód z nadzoru i emerytura do wymiaru podatku dochodowego kumulacji nie podlegają. Jeśli wynagrodzenie za nadzór wyniesie razem 1500 zł, będzie ono wolne od podatku dochodowego.

Henryk Świątkowski.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 23 września odbyło się pierwsze po feriach posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto bez zmian protokół posiedzenia z d. 24 czerwca. II) Zareferowano podania o p o ż y c z k i z F u n d u s z u „D", przy czym przyznano 6 pożyczek na sumę ogólną 2250 zł; jedną z terenu Oddziału Warszawskiego 600 zł, dwie — Krakowskiego 250 i 300 zł; i po jednej Lwowskiego (300 zł), Lubelskiego (400 zł) i Wileńskiego (400 zł); 6 podań pozostawiono bez uwzględnienia. III) Przyznano p o ż y c z k i d l a K a s P o ż y c z k o w o - O s z c z ę d n o ś c i o w y c h Kołom — w Sosnowcu (dodatkowo) 1000 zł i w Stryju — 750 zł; IV) Odczytano d w a p i s m a K o ł a w K a t o w i c a c h: 1) w sprawie akcji prasowej w dziedzinie uposażeniowej i 2) w sprawie nowelizacji u s t a w y o u s t r o j u s ą d ó w p o w s z e c h n y c h. Kol. Siewierski w tym miejscu zakomunikował, że Minister Sprawiedliwości powołał do życia ministerialną Komisję ustrojową, do której zaproszeni będą delegowani przez

Zarząd Główny przedstawiciele Zrzeszenia, że pierwsze posiedzenie Komisji tej ma odbyć się w ciągu dni najbliższych, że Minister ustosunkował się pozytywnie do odnośnego projektu zrzeszeniowego w części dotyczącej wyboru sędziów, powołanych do orzekania w sprawach określonych w art. 102 § 2 lit. c. i art. 110 lit. c, U. S. P. przez Zgromadzenia Ogólne Sądów oraz co do możności odwołania się; co się tyczy innych części projektu, to Minister nie zajął ostatecznego stanowiska w tym względzie, pragnie bowiem uprzednio wysłuchać argumentów reprezentantów Zrzeszenia. V) Zareferowano pisma: Zarządu Oddziału Lwowskiego i Zarządu Koła Kieleckiego w sprawie wszczęcia akcji, mającej na celu przeprowadzenie w czasie nadchodzących wyborów przedstawicieli sądownictwa do Sejmu i Senatu. Po dłuższej dyskusji zgodnie ustalono, że Zrzeszenie uważa za pożądane posiadanie przez sądownictwo w ciałach ustawodawczych przynajmniej po jednym swym przedstawicielu, w szczególności chcieliby widzieć ich w charakterze referentów budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w Sejmie i Senacie, to jednak jest zdania, że sądownictwo, jako całkowicie apolityczne, nie może wchodzić w tym celu w jakiekolwiek porozumienia z czynnikami politycznymi. VI) Omawiano i rozważano sprawę uposażenia sędziów i prokuratorów na tle przygotowywania preliminarza budżetowego na rok 1939/40. VII) Kol. Majewski złożył bilans Zarządu Głównego na d. 23 września 1938 r.; aktywa gotówkowe wynoszą 23.357 zł 75 gr i 7536 zł w Pożyczce Narodowej; pożyczki Kołom (dla Kas. P. O.) — 27.301 zł 15 gr i pożyczki z funduszów „S" i „D" 11.571 zł 25 gr oraz 39.999 zł 70 gr (niecałkowicie, szczególnie pierwsza, realne); podkreślić należy intensywniejsze niż w latach ubiegłych spłacanie pożyczek z funduszu „D" (5250 zł 95 gr); stan członków Zrzeszenia na d. 1.IX.1938 — 3260 (na 1.I.1938 3206). VIII) Kol. Bańkowski przedstawił bilans Kasy Zapomogowej na d. 23.9.1938 r. Aktywa Kasy — 467.829 zł 93 gr (w tym 62.161 zł w obligacjach pożyczek państwowych); wydano 48 zapomóg po 4.000 zł 2 zapomogi po 1333 zł 33 gr i jedną w sumie 2666 zł; opłaty stemplowe wyniosły 5574 zł 75 gr; fundusz zasobowy w porównaniu z d. 1 stycznia 1938 r. zmniejszył się o sumę 12.420 zł 48 gr (deficyt bieżący). IX) Załatwiono bieżącą korespondencję i sprawy rachunkowe. X) Delegowano do ministerialnej Komisji ustrojowej kolegów: Rudnickiego, Poźniaka i Olszewskiego.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Wyznaczone posiedzenia w październiku 1938 r.

Dn. 30 września — 3 października — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 4 — 10 października — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg drugiego czytania); dn. 16 — 20 października — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczególnej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 17 — 23 października — podkomisja prawa spadkowego; przedmiot obrad: projekt prawa spadkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 25 — 30 października — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 26 — 29 października — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg drugiego czytania).

IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni (1939)

Przypominamy, że na Zjeździe tym rozważane będą następujące zagadnienia: I) w sekcji prawa publicznego a) (z zakresu prawa państwowego): Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym i b) (z zakresu prawa administracyjnego): Rola prawnika w administracji państwa. II) W sekcji prawa karnego: a) Wzrost przestępczości a prawnokarne środki zaradcze i b) Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym. III) W sekcji prawa prywatnego: a) Wytyczne polskiego prawa morskiego, b) Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego i c) Niepodzielność gospodarstw wiejskich.

Ścisłe dane informacyjne co do zagadnień, jakie będą rozważane w dwóch pozostałych sekcjach: Historii prawa polskiego i prawa socjalnego, podane będą przez Sekretariat Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w czasie najbliższym.

Do końca 1938 r. biegnie czas, przeznaczony na opracowanie poszczególnych referatów indywidualnych.

Na zasilenie Funduszu Zjazdowego wydane zostały specjalne nalepki złotowe (1 zł) — do nalepienia na jednej z legitymacyj stowarzyszeniowych — mające być wyrazem

samopomocy koleżeńskiej prawnictwa polskiego przy organizowaniu Zjazdu. Nalepki są do nabycia w Biurze Komitetu Organizacyjnego Zjazdu (Warszawa, Plac Krasińskich 5), w Biurze Komitetu Wykonawczego (Gdynia, Sąd Okręgowy) i w biurach pozostałych komitetów wykonawczych miejscowych (8 okręgów apelacyjnych, poza tym Łódź).

Uchwały XVI Zjazdu Młodych Prawn. w Poznaniu

(26-29 maja 1938 r.).

Poza uchwałami Komisji: sądowej, adwokackiej, notarialnej i administracyjnej, dotyczących poszczególnych specjalnych spraw zawodowych na podkreślenie zasługują uchwały Komisji Ogólnej o zasadniczym na ogół znaczeniu, a więc: wezwanie Rady Naczelnej Związku do wzmożenia pracy naukowej wśród członków organizacji, zlecenie Radzie tej powołania do życia stałego Studium Naukowego, któreby stanowiło ośrodek prac naukowych i badawczych Związku, spopularyzowanie idei Spółdzielni Prawników Polskich. Wyrażano zapatrywania, że zawodowość prawnicza notariatu, umożliwiająca pracę i zapewniająca przyszłość w notariacie znacznej liczbie młodych prawników, stanowi postulat całego prawnictwa polskiego.

Stwierdzono, że młodzież zgrupowana w Związku Zrzeszeń, nie przestanie nigdy walczyć o rdzennie polski charakter wszystkich zawodów i stanowisk prawniczych w Państwie Polskim.

Stwierdzono dalej, że warunkiem unarodowienia prawa polskiego jest uznanie prymatu interesu Narodu Polskiego we wszystkich dziedzinach prawodawstwa w państwie.

W uchwałach Komisji Sądowej wysunięto pomiędzy innymi sprawę poczynienia starań w Ministerstwie Sprawiedliwości aby asesorom, pełniącym funkcję sędziowską, zagwarantowano w wyższym stopniu przywilej niezawisłości sędziowskiej (powierzanie funkcyj sędziowskich na dłuższe okresy czasu).

Komisja Notarialna stanęła na stanowisku, że notariat jest jednym z zawodów prawniczych powołanych dla interesu publicznego, wymagającym specjalnej praktyki i fachowego przygotowania, a nie może służyć interesom poszczególnych osób, jako sposób wynagrodzenia ich zasług.

Komisja Administracyjna zleciła Radzie Naczelnej Związku przygotowanie memoriału do wszystkich władz naczelnych administracji ogólnej i samorządowej, wskazującego na rolę prawników w administracji publicznej oraz na konieczność zapewnienia w nich prawnikom miejsca, odpowiadającego wykształceniu i przydatności zawodowej.

Z prowincji

REPORTAŻ Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO.

Rok 1938 stał się w życiu naszego Koła pod wszelkim względem przełomowym.

Przede wszystkim należy wspomnieć o zasadniczej zmianie stosunku członków względem Kas Koła, a zwłaszcza Kasy Zapomogowej. Zaprowadzony przed kilku laty system ściągania składek, polegający na tym, iż działało 3 skarbników (jeden dla Kasy Zapomogowej, drugi dla Kasy Koła i trzeci dla Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej) doprowadził do powstania poważnych zadłużeń. W atmosferze bierności tylko niewielu Kolegów uniknęło powstania zaległości, które u innych z biegiem czasu wzrosły do niepokojących sum — po kilkaset złotych. Obecnie zjawisko to należy już do przeszłości. Równocześnie z idealną niemal wypłacalnością w zakresie składek bieżących postępuje ciągłe zmniejszenie stanu zaległości i w najbliższym czasie omawiane obciążenia ulegną zupełnej likwidacji.

Uzdrowienie stosunków oczywiście nie było wyłącznie wynikiem uaktywnienia działalności Zarządu Koła. Wiele w tej dziedzinie zawdzięczamy również uchyleniu przez Pana Prezesa Sądu obowiązującego uprzednio zakazu wpłacania przez Kolegów świadczeń na rzecz Kas Zrzeszenia przy podejmowaniu uposażeń — do rąk wypłacającego urzędnika. Przede wszystkim jednak jest to zasługa samych członków, a raczej — przełamania wśród Kolegów rozkładowej psychozy, która wyrażała się w zdaniu: „Czym jest Zrzeszenie poza Kasą Pośmiertną?".

Zwrot w poglądach na wartość Zrzeszenia i wzrost zaufania stał się powszechnym na terenie tutejszego Koła głównie dzięki stałemu podnoszeniu poziomu „Głosu Sądownictwa", otwarciu jego kart dla głosów, omawiających nasze bolączki — tak uczciwie, szczerze i gorąco, że świadczy to o dużej odwadze cywilnej zarówno au-

torów, jak i wydawnictwa, a zwłaszcza dzięki męskiemu stawianiu przez Zrzeszenie, szczególnie na Walnych Zebraniach w ostatnich czasach, najbardziej dokuczliwej sprawy uposażeniowej. Sprawa niedostatku gospodarczego magistratury sądowej, wymagająca niezwłocznego rozwiązania w obrębie całego Państwa, jest na naszym terenie szczególnie drażliwa, gdyż w Zagłębiu Dąbrowskim brak jest dodatku drożyźnianego, choć koszty utrzymania są tu nie mniejsze, niż w Katowicach lub Warszawie, a nieraz wyższe od kosztów utrzymania w wielu innych miejscowościach Górnego Śląska, gdzie dodatki takie istnieją. Skoro o tym mowa, należy podkreślić, iż panuje tu jednomyślny pogląd, że obecnie — w okresie układania przez Rząd preliminarza budżetowego — jest ostatnia chwila do podjęcia wszelkich możliwych kroków, które by zapewniły wreszcie załatwienie tej życiowej, a zarazem prestiżowej nie tylko dla sądownictwa, lecz w ogóle dla całokształtu władzy państwowej kwestii zgodnie z żądaniami sądownictwa, i że po niedopilnowaniu sprawy w teraźniejszym stadium do niczego nie doprowadzą późniejsze nawet najbardziej płomienne wystąpienia.

Zainteresowanie się Zrzeszeniem znalazło wymowny wyraz we wzroście ilości członków tutejszego Koła, która w dn. 1 maja 1938 r. wynosiła 61 Kolegów, podczas gdy w dn. 1 maja 1937 r. wyrażała się liczbą 42. Wzrost jest tym cenniejszy, iż następował s t o p n i o w o i objął również tych kolegów, którzy w swoim czasie ze Zrzeszenia ustąpili właśnie skutkiem urobienia sobie zdania, że „Zrzeszenie — to Kasa Pośmiertna".

Dziś Sędziowie i Prokuratorzy w Zagłębiu Dąbrowskim widzą, iż Zrzeszenie poważnie pojmuje rolę jedynego bojownika o należytą pozycję gospodarczą i prestiżową sądownictwa, a równocześnie — ułatwia pracę nad doskonaleniem się w zawodzie przez „Głos Sądownictwa" i przez zjednywanie najznakomitszych prawników na prelegentów w ramach akcji odczytowo - dyskusyjnej. Należy tu wspomnieć odczyty sędz. S. N. Jamontta o „Psychologii zeznań" i „Przestępstwach tłumu w świetle psychologii oraz prawa karnego" i sędz. S. A. w Krakowie dr Korzonka o „Zabezpieczeniu roszczeń cywilnych według K. P. C.".

Zarząd Koła nie poprzestał na usprawnieniu i usystematyzowaniu pracy w łonie swych agend, lecz też przejawia usilne starania w kierunku podniesienia życia towarzyskiego miejscowej magistratury. Jednym z cennych i szczęśliwych posunięć było zawarcie umowy z Sosnowieckim Klubem Towarzyskim, mocą której za ryczałtową opłatą *15 zł* miesięcznie, uiszczaną z Kasy Koła, członkowie Koła uzyskali prawo wolnego korzystania we wtorki, czwartki i soboty z salonów i innych urządzeń tego Klubu, położonego na głównej ulicy Sosnowca (tuż przy dworcu kolejowym) i zbierającego elitę tutejszego społeczeństwa. Ponadto Zarząd Koła uzyskał prawo odbywania zebrań w jednym z gabinetów tego Klubu.

Do towarzyskiego ożywienia walnie przyczyniają się Panie, tworząc przy Zarządzie naszego Koła Koło Pań. Koło to w okresie zimowym i wiosennym wdzięcznie spełniło swe zadanie przez organizowanie wieczorków tanecznych, których miłe wspomnienia, mimo naturalnej przerwy w okresie urlopowym, przetrwają niewątpliwie do... następnych (oczekiwanych w najbliższym czasie).

W tym środowisku hałd, kominów i pyłu węglowego szczególne znaczenie ma piękny park, okalający pałac Sądu Okręgowego i Prokuratury. Ponieważ oprócz Pań i Kolegów mogą tam przebywać tylko każdorazowo wprowadzani przez nich goście, park jest prawdziwą oazą, która nie może być w pełni wykorzystaną jedynie z powodu rozłożenia Sosnowca na dużym obszarze i wynikających stąd zbytnich odległości niektórych mieszkań od Sądu. W parku Zrzeszenie posiada doskonały kort tenisowy, ożywiony przez cały sezon dzięki dość niskim opłatom (Koledzy płacą pojedyńczo za cały sezon po 10 zł, a małżeństwa — po 15 zł).

W najbliższym czasie tutejsze Koło urządzi dla Sędziów i Prokuratorów kurs buchalterii, której znajomość jest na tutejszym terenie wprost niezbędna.

W programie najbliższych imprez przewidujemy również dla Kolegów za niską opłatą kurs kierowców samochodowych. *H. Ch-wicz.*

WIADOMOŚCI Z KOŁA RÓWIEŃSKIEGO.

Koło Rówieńskie należy do tych nielicznych Kół Zrzeszenia S. i P., których Zarządy, idąc wzorem stolicy, wydają stałe komunikaty dla swych członków, służące celom informacyjnym i zainteresowaniu kolegów pracą zrzeszeniową. Komunikat za wrzesień 1938 r. poza zamieszczeniami odczytowymi informuje członków o nowozakupionych do biblioteki Koła książkach, o pożegnaniu przechodzącego do Warszawy członka Zarządu Koła Kol. sędziego Turowskiego, nader czynnego działacza zrzeszeniowego, korespondenta „Głosu Sądownictwa", któremu w dowód pamięci ofiarowano dzieło Brehma „Życie Zwierząt", o herbatce zrzeszeniowej, połączonej z pożegnaniem Kolegów z prokuratury miejscowej: prok. Strumieńskiego i wiceprokuratorów Popławskiego i Taraszkiewicza, o przyjęciu nowych członków, o wyznaczeniu sę-

dziego Tomasza Zdanowskiego na korespondenta „Głosu Sądownictwa” i wreszcie o uroczystościach w Łucku, związanych z koronacją Matki Boskiej Latyczowskiej i 50-leciem kapłaństwa ks. Biskupa Szelążka (specjalny pociąg z Równego).

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

W dniu 25 maja 1938 roku na skutek zaproszenia zarządu Piotrkowskiego Stowarzyszenia Prawników sędzia Sądu Najwyższego p. Kazimierz Fleszyński, Redaktor „Głosu Sądownictwa”, wygłosił u nas odczyt pt. „Pierwiastki eugeniczne w ustawodawstwie polskim”. Ciekawy temat odczytu wzbudził żywe zainteresowanie wśród miejscowego prawnictwa. Przed licznym gronem słuchaczy p. sędzia Fleszyński omówił szereg żywotnych problemów eugenicznych, zatrzymując się dłużej na zagadnieniach populacyjnych.

W dniu 26 maja 1938 r. z inicjatywy piotrkowskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów pożegnano dotychczasowego prokuratora miejscowego Sądu Okręgowego p. Roberta Rauzego, który przeszedł na równorzędne stanowisko do Warszawy. W czasie biesiady pożegnalnej, w której wzięli liczny udział prawnicy piotrkowscy, wygłoszono szereg przemówień. Mówcy podkreślali, że prok. Rauze pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia. Umiał trafnie oceniać rzeczywiste walory osobiste współpracowników a w wydawaniu sądów o ludziach powodował się tylko istotną treścią wewnętrzną; współpracownikom swym starał się czynić dobrze i ułatwiać im ich zamierzenia życiowe.

Z kolei zanotować należy w kronice piotrkowskiej niesłabnące tempo ożywionej działalności miejscowego Stowarzyszenia Prawników. W ciągu jesieni br. z inicjatywy tego Stowarzyszenia ma się odbyć kilka zebrań dyskusyjnych i odczytów.

K. A.

KORESPONDENCJA Z RADOMSKA.

W roku 1937 z inicjatywy miejscowych prawników powstało w Radomsku stowarzyszenie pod nazwą „Biblioteka Prawnicza”. Statutowym celem stowarzyszenia jest pogłębianie wiedzy prawniczej członków. Na fundusze stowarzyszenia składają się: wpisowe, składki miesięczne, darowizny. Stowarzyszenie prenumeruje stale 12 czasopism prawniczych, ponadto posiada już kilkadziesiąt tomów dzieł prawniczych. Majątek stowarzyszenia w dniu 15. IV. 1938 r. wynosił 528 zł 40 gr. Na zebraniach dyskusyjnych stowarzyszenia zostały ostatnio wygłoszone dwa referaty: jeden pt. „Opinia biegłych w świetle prawa formalnego i materialnego (cywilnego i karnego)” — przez sędziego St. Gawrona, drugi pt. „Psychologia zeznań świadków” — przez adwokata J. Wolskiego.

Stowarzyszenie pragnęłoby korzystać z odczytów przyjezdnych zamiejscowych prelegentów, nie mając jednak funduszów na akcję odczytową tego rodzaju, zwróciło się do Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów o udzielenie zapomogi pieniężnej na ten cel. *K. A.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Krakowsk. Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 9 — 1938). I. G o l d b e r g e r „Zmiany tekstu wekslu”. Autor zaznacza, że pod pojęcie „zmiany tekstu wekslu” nie podpadają przypadki sfałszowania podpisów wekslowych oraz uzupełnienia brakujących istotnych znamion weksla, którego dotyczy art. 10 pr. weksl. Zarzuty zmiany treści wekslu należą do rzędu tzw. zarzutów obiektywnych tzn. skuteczne są one wobec każdego posiadacza wekslu nawet będącego w dobrej wierze i nie mającego świadomości o dokonanej zmianie. Dr I. G e l d w e r t h „Poręczenie za dług przyszły” (interpretacja przepisu art. 627 i innych Kod. Zob. dotyczących, bezpośrednio lub pośrednio tego poręczenia). Dr M. F r u c h s „O charakterze skargi na orzeczenie urzędu rozjemczego, opartej na przyczynach wznowienia”. Autor uważa, że dopuszczalną jest skarga na orzeczenie urzędu rozjemczego z art. 26 ust. I. pkt. 5 ustawy o urzędach rozjemcz. w terminie przewidzianym w przepisach K. P. C., odnoszących się do wznowienia postępowania nawet gdy poprzednio założono już na orzeczenie to skargę, opartą na jednej z przyczyn z art. 26 ust. I. pkt. 1—4 ustawy o urzęd. rozjemcz. Sąd okregowy w przypadku rozpoznania skargi, opartej na art. 26 ust. I. pkt. 5, postąpić ma stosownie do przepisów 453 K. P. C. M g r. W. E j s e n b e r g omawia „Skutki prawne niewydania wekslu”.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik — organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia S. i Pr. Nr 4 — 1938). Dr A. S a n i e w s k i „Chcemy korzystać z postępów wiedzy”. Autor uważa, że nie wiele jest prawników, którzy by wielkością posiadanej wiedzy, jasnością swoich wykładów, mocą słowa mogliby stać się ożywczym w tym względzie promieniem. Trzeba ich wyszukać, zaangażować choćby na dwa —

trzy rocznie odczyty w różnych okręgach. Takie odczyty pokrzepią, ożywią, zachęcą sędziów i prokuratorów do pogłębienia swej wiedzy. Ważną rolę odgrywają też należycie zorganizowane przy sądach biblioteki. E. P o d g ó r s k i kier. s. gr. w artykule „Tytuł egzekucyjny a klauzula wykonalności", dowodzi, że klauzulą wykonalności można zaopatrzyć tylko tytuły egzekucyjne nie zaś jakiekolwiek inne akty. B. T u l a s i e w i c z „Art. 61 K. K. w praktyce sądów odwoławczych". Autor uważa, że decydujące znaczenie przy stosowaniu tego przepisu winny mieć bezpośrednie obserwacje, poczynione na osobie oskarżonego przed sądem I instancji. F. R a c z k o w s k i „Z rozważań nad instytucją sędziów śledczych" — broni tej instytucji i dowodzi niezbędności jej dla wymiaru sprawiedliwości. W celu utrzymania łączności między sędzią śledczym a sądem orzekającym należałoby, mówi autor, by sędzia śl. załączał do akt sprawy opinię o osobie oskarżonego i o karze, którą należałoby zastosować. K. C i n c i o omawia „Prekluzję według Kodeksu Zobowiązań". Dr W. C h i g e r „Odpowiedzialność kolei" — za wypadki uszkodzenia ciała i śmierć, nie jest dotąd jednolicie unormowana na całym obszarze Państwa. W b. zaborze austriackim odpowiedzialność za te wypadki normuje ustawa z dn. 5 marca 1869 r., w województwach zaś zachodnich ustawa z dn. 7 czerwca 1871 r. Autor rozważa i komentuje owe ustawy w związku z przepisami Kod. Zobow.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 8 — 1938) — dokończenie artykułu Dra L. K u r o w s k i e g o „Ze studiów nad wykładnią polskiego orzecznictwa podatkowego" w którym autor wskazuje, że nasze prawodawstwo podatkowe odznacza się brakiem ścisłości i nader ogólnikowymi motywami. M. P. „Postępowanie homologacyjne a wywołanie nieruchomości do regulacji pierwiastkowej. W dziale „Europa Wschodnia" początek artykułu S. P l i c h a s. s. o. „Rozdział kościoła od Państwa a Radzieckie prawo karne". Bolszewickie hasło „Religia — to opium dla ludu" zostało zmodyfikowane w stalinowskiej konstytucji z dn. 5.XII.1936 r., której art. 124 brzmi: „w celu zabezpieczenia obywatelom swobody sumienia kościół w Z. S. R. R. oddzielony jest od Państwa i szkoła od kościoła, każdy obywatel posiada swobodę odprawiania kultów religijnych i swobodę antyreligijnej propagandy". Wynika więc, iż sowieckiemu prawu karnemu obce jest przestępstwo bluźnierstwa i profanacji. Nauczanie religii we wszystkich państwowych i prywatnych zakładach naukowych jest zakazane pod groźbą kary, gdyż nieletni nie mogą zdać sobie sprawy z trucizny religijnej". Jednak tolerowane jest nauczanie religii w domu w stosunku do zespołu nieletnich złożonego nie więcej niż z 3-ch osób; nauczanie zespołu, składającego się z więcej, niż 3-ch nieletnich, choćby należących do jednej rodziny, uważane jest za przestępstwo i ulega karze. Wrogie stanowisko władzy sowieckiej względem religii wypływa m. in. i z tego założenia, że religia stwierdza, iż obok władzy sowieckiej istnieje władza boska a to przyczynia się w znacznej mierze do osłabienia władzy sowieckiej.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 13—15 — 1938). Dalszy ciąg artykułu M. A l l e r h a n d a „Powództwo wzajemne" — autor omawia postępowanie, w którym powództwo wzajemne nie jest dopuszczalne — nakazowe, upominawcze, w sprawach małżeńskich (rozwód, separacja), w postępowaniu o ochronę zakłóconego lub przywrócenia utraconego posiadania. F. H a l p e r n „Przedmiotowe granice powagi rzeczy osądzonej". Powagą rzeczy osądzonej jest tylko to, co stanowiło „przedmiot rozstrzygnięcia" (art. 382 K. P. C.). Prawomocność osiągnąć może tylko ten skutek prawny, który dotyczy roszczenia i stanowi bezpośredni przedmiot rozstrzygnięcia wyroku. E. T e k s t o r „Zastępstwo przez adwokatów przed sądami pracy". Niektóre sądy okręgowe stanęły na stanowisku, że zastępstwo stron przez adwokatów w myśl przepisu art. 21 § 2 prawa o sądach pracy jest dopuszczalne tylko przed sądem okręgowym, jako 2-gą instancją a nie przed sądem pracy. Autor dowodzi, że powyższa interpretacja art. 21 § 2 jest błedna. Z. H a h n „Środki prawne w postępowaniu zabezpieczającym" (pocz. artyk.). Dalszy ciąg artykułu S. E t t i n g e r a „Egzekucja w świetle prawa dewizowego". Omawia egzekucje z mienia cudzoziemców, należności pieniężnych z ruchomości i nieruchomości, egzekucję roszczeń nie pieniężnych — papierów procentowych i dewidendowych, kuponów a następnie omawia egzekucję na rzecz cudzoziemca przeciwko cudzoziemcowi, oraz w jakich wypadkach wymagalne jest zezwolenie Komisji Dewizowej do rozporządzenia kwotą uzyskaną z egzekucji.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (N-ry 31-32, 33-34 i 35-36.1938). Dokończenie rozprawy prof. M. C h ł a m t a c z a „Rozbiór i krytyka postanowień projektu prawa rzeczowego działu I — art. 20-27 projektu". Po przeprowadzeniu szczegółowego rozbioru oraz krytyki przepisów, zawartych w dziale I autor dochodzi do wniosku, że należy wprowadzić szereg zmian względnie uzupełnień owych przepisów i w 12 punktach formułuje treść owych zmian i uzupełnień. W N-rze 33-34 z dn. 22.VIII znajdujemy wiadomość o kolejnym Z j e ź d z i e p r a w n i k ó w P o l s k i c h w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h w Pittsburgu, zwołany na 25.VIII. przez związek

adwokatów Polaków. W Zjeździe przyjęli udział również sędziowie i profesorowie prawa narodowości polskiej w St. Zjednoczonych. Do związku w r. 1937 należało 709 adwokatów — w samym Chicago 228 członków, w Detroit 112. Na tegoroczny Zjazd z ramienia Komisji Współpracy przy światowym Związku Polaków z Zagranicy pojechał adwokat Jan Pożaryski z Warszawy. Szósty Zjazd to pierwszy Zjazd z udziałem delegata Polski. Miejscowe władze amerykańskie i w ogóle prawniczy świat amerykański szczególnie przychylnie ustosunkowały się do Zjazdu, któremu zapewniono obecność gubernatora Stanu, dziekana wydziału prawa na uniwersytecie w Milwaukee znanego profesora Franciszka Świetlika, wybitnego naszego rodaka w Ameryce gubernatora Mieczysława Szymczaka, konsula polskiego Karola Ripy itd. W związku ze Zjazdem Związek Adwokatów wydał pierwszy numer swego pisma „Pol-american Law Journal". Pismo to ma wychodzić i nadal. Jest to pierwsze pismo prawnicze wydawane za granicą przez miejscowych prawników polskich. Czasopismo zawiera m. in. artykuł prof. w Chicago Puławskiego o teorii prawa Petrażyckiego, artykuł gubernatora Szymczaka o federalnym systemie. Poinformowanie amerykańskich prawników o teorii Petrażyckiego jako uczonego polskiego, nie jest pozbawione doniosłego znaczenia. Prof. S. Glaser „Uwagi o projekcie sądów ławniczych". Przesunięcie się szali na korzyść sądów ławniczych należy przypisać nie tyle uznaniu wyższości ich nad sądami przysięgłych, ile nieufności do sądów przys. ze względów politycznych. Autor dowodzi, że ławnicy stanowią w sądzie czynnik obywatelski w stopniu minimalnym. Według projektu ministerialnego sądy ławnicze mają się składać z 3 sędziów zawodowych i 2 ławników. Takie sądy byłyby pozbawione w zupełności charakteru sądów obywatelskich. We Włoszech ustawodawstwo faszystowskie zapewniło czynnikowi obywatelskiemu liczebną przewagę w sądach ławniczych — sądy te składają się z 2 sędziów zawodowych i 5 ławników. Jeśli czynniki miarodajne pod naciskiem opinii lub z innych przyczyn decydują się na wprowadzenie sądów obywatelskich, niechaj te sądy będą faktycznie sądami obywatelskimi. S. Jabłoński „Dożywotnie użytkowanie małżonka w świetle orzecznictwa i praktyki". Autor omawia orzecznictwo Sądu Najwyższego, dotyczące interpretacji przepisu art. 232 Kod. Cyw. Król. Polsk. obowiązującego na terenie b. Król. Polsk.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 31-36.1938) — zawiera szereg orzeczeń z tekstem uzasadnień Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z zakresu Kod. Zob. (art. 34, 37 § 2, 46, 62, 218 § 2 i 622 K. Z.) oraz artykuł W. Medyńskiego „Zakres ochrony posesoryjnej najemcy i dzierżawcy pod rządem K. Zobow.". Autor dowodzi, że pogląd niektórych prawników (m. in. prof. Daneka — Ruch Pr. E. i S. t. III-1938), iż art. 379 K. Z. stosuje się do ochrony najemcy i dzierżawcy tylko na obszarze mocy obowiązującej Kod. Napoleona jest błędny; art. 379 normuje obecnie jednolicie na całym obszarze Państwa ochronę posesoryjną najemcy i dzierżawcy.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (Warszawa, kwartalnik, zeszyt 3-ci 1938) zawiera dwa artykuły, dotyczące kwestii, wypływających z przepisów Kod. Wojskowego P. Karn. — T. Smoleńskiego kpt. aud. „Utrzymanie powagi sądu według K. Wojsk. P. K." i L. Milewskiego kpt. aud. „Wyrok umarzający w Kod. Wojsk. Post. K.". B. Wizor kpt. aud. „Uwagi do art. 269 K. K." — autor rozważa zagadnienie zbiegu idealnego przepisu art. 269 K. K. z przepisami art. 257, 262 i 263 K. K. i po rozważeniu tej kwestii dochodzi do wniosku, że zbieg ten jest niemożliwy jak również nie może być zbiegu jednoczynowego art. 269 z art. 262 i 263 K. K.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa — organ Notariatu Polskiego Nr 15/16 — 1938). „Rozszerzenie pasa granicznego" — dwa artykuły — jeden redakcyjny i drugi S. Wąsowicza. Na podstawie art. 10 ust. 2 i art. 17 prawa o granicach Państwa Minister Spraw Wewn. wydał dnia 10 czerwca 1938 r. rozporządzenie, którym rozszerzył obszar pasa granicznego niektórych powiatów przyległych do powiatów granicznych. Obydwa artykuły rozważają zagadnienie, czy przepisy § 1 i 2 rozporządzenia z dn. 22.I.1937 mają zastosowanie na obszarze powyższych nowych terenów pasa granicznego. Po przytoczeniu szeregu argumentów dochodzą do konkluzji, że postanowienie zawarte w §§ 1 i 2 rozporządzenia z dn. 22.I.1937 nie zostały rozciągnięte rozporządzeniem z dn. 10 czerwca 1938 r. na obszary terenów nowych pasa granicznego. „Nowe stanowiska Notariuszów". W pierwszym półroczu 1938 r. dodano 14 nowych stanowisk notariuszy. W roku 1936 w Polsce było notariuszów 780 w roku zaś 1938 (lipiec) 836. Wynika, że nieprzerwane mnożenie stanowisk notariuszów jest programem bezwzględnym. Jednak notariat nie istnieje po to, by dawać ludziom stanowiska. Powiększenie stanowisk notariuszów wymaga ostrożnego działania i nie powinno zachodzić częściej, niż raz na kilka lat, na podstawie przeanalizowanych danych z ubiegłego kilkulecia.

PALESTRA (miesięcznik — organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 7 i 8 — 1938). H. Świątkowski „Uwagi o prawie robotników rolnych" — daje krótki za-

rys ustawodawstwa o robotnikach rolnych przed wojną światową na ziemiach polskich w trzech b. zaborach. Rozważając zagadnienie znowelizowania ustawy I — VIII — 1919, autor wskazuje kierunek , jakim powinna iść owa nowelizacja. Mówi m. in., że przewodniczącym komisji rozjemczej powinna być osoba, posiadająca wykształcenie prawnicze i odpowiednią praktykę sądową. M. W a r m w artykule „Układ w postępowaniu upadłościowym i jego skutki", rozważa zakres uprawnień upadłego i stwierdza, że wobec nietrafnie zredagowanych odnośnych przepisów K. Handl. w praktyce brak bezpieczeństwa prawnego w stosunkach handlowych. B. R o z e n s z t a t „Art. 637 K. P. C." — dowodzi, że pogląd (m. in. prof. Allerhanda), iż wobec przepisu art. 637 K. P. C. należy przyjąć, że na obszarze b. Król. Kongres. uchylony został art. 1166 Kod. Napol. jest błędny i że art. 1166 pozostaje w mocy. I. R a d w i ń s k i mówiąc „O dopuszczalności założenia przez stronę apelacji wzajemnej obok złożonej przez nią apelacji głównej" dowodzi zasadność owej dopuszczalności i mówi, że skorzystanie przez stronę z przepisu art. 393 § 1. K. P. C. nie pozbawia jej prawa do założenia apelacji wzajemnej, wypływającej z art. 397 § 1 K. P. C. G. J a s z u ń s k i w artykule „Czy obrońcę z urzędu może zastąpić inny adwokat lub aplikant", powołując się na przepisy K. P. C. i K. P. K. oraz prawa o ustr. adwok. 1938 r. dowodzi, że zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych obrońcę z urzędu zawsze może zastąpić inny adwokat lub aplikant na mocy pełnomocnictwa substytucyjnego. S. G o m b i ń s k i „Victor Hugo a kara śmierci". Rozpowszechnione jest zdanie, że jako pierwszy przeciwnik kary śmierci wystąpił Cesar Beccaria. Jednak blisko 250 lat wcześniej około 1520 r. Bernard z Lublina jeden z pierwszych pisarzy politycznych polskich pisał o karze śmierci: „sędzia nie może nikogo na śmierć skazywać. Bóg kazał żyć człowiekowi, człowiek nie może człowiekowi odebrać życia, które jest pod opieką, ale nie jest własnością rządu". Jednym z najbardziej zdecydowanych przeciwników kary śmierci był Victor Hugo. Autor podaje tekst przemówienia jego w sprawie zniesienia kary śmierci w 1848 r. przed Zgromadzeniem Ustawodawczym oraz tekst jego mowy obrończej przed sądem przysięgłych w Paryżu w r. 1851 w sprawie syna jego, Karola Hugo, oskarżonego o ogłoszenie artykułu przeciwko karze śmierci, w którym prokuratura dopatrzyła „attaque contre le respect du aux lois". S. W e r t h e i m omawia „Prekluzję zobowiązań prywatno-prawnych w świetle Kodeksu Zobowiązań".

NOWA PALESTRA (miesięcznik, wydaw. Izby Adwok. we Lwowie Nr 7 i 8—1938). M. B u c z k o w s k i s. gr. „Wadliwości w stosowaniu art. 818 K. P. C. w praktyce". Niektóre sądy polecają komornikom samoistne przeprowadzenie realizacji tytułu egzekucyjnego, wydanego w myśl art. 818, jeśli dłużnik nie wykonał w terminie wymienionej w tytule czynności. Taki tryb jest błędny. W tym wypadku sąd musi upoważnić wierzyciela do wykonania tej czynności na koszt dłużnika. W. K o r c z e m n y „Jak ma postąpić sąd powszechny, jeżeli przesłanki domniemania rolniczego chorakteru długu nie są sporne"? Po rozważeniu tej kwestii autor daje następującą odpowiedź: jeżeli przesłanki domniemania rolniczego charakteru nie są sporne, sąd winien oddalić powództwo lub wyznaczyć powodowi termin do wszczęcia postępowania przed urzędem rozjemczym o uznanie, że do tego długu nie stosują się przepisy rozporządzenia o konwersji długów rolniczych, swoje zaś postępowanie zawiesić. Sąd obowiązany również zawiesić postępowanie, jeżeli w sprawie długu, objętego pozwem już się toczy postępowanie przed urzędem rozjemczym. I. S c h a e r f „Zastrzeżenie prawa pogłębienia i pompowania po ekspiracji kontraktu naftowego". Niektórzy prawnicy („Głos Sądownictwa" Nr 9 — 1938, str. 727) twierdzą, że powyższe zastrzeżenie jest nie ważne i nie rodzi żadnych praw i obowiązków. Autor dowodzi, że ten pogląd jest błędny i że owo zastrzeżenie ma moc prawną, obowiązującą strony. Z. S i n r e i c h daje „Rozważania na temat przymusowej konwersji długów rolniczych na kredyt długoterminowy w listach zastawnych". S. G o l d b e r g e r w artykule „Dokumenty na okaziciela według Kodeksu Zobowiązań" daje wykładnię przepisów art. 225 — 229 K. Zob., przytacza poglądy w tym względzie innych prawników (Longchamps'a de Berier, Domańskiego, Korzonka itd.) D r L. N a d e l Na pytanie „Czy po ukończeniu sprawy orzeczeniem Sądu Najw. może nastąpić przywrócenie uchybionego w toku procesu terminu", odpowiada, że jest to niedopuszczalne.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, miesięcznik Nr 6 — 1938). W artykule „Umieć po polsku" dr H. S e j d e n w dość zjadliwy sposób wytyka błędy gramatyczne, uchybienia stylistyczne, niewłaściwe określenia i różne „anomalie" językowe, których ustawodawca dopuścił się w tekście Prawa o ustroju adwokatury z dn. 4 maja 1938 r. M g r. R. K a n n e r „Kwestia pisemności a dowód w myśl art. 265 K. P. C.". D r A. M e n a s s e „Prawność i nieślubność pochodzenia". Autor interpretuje i poddaje krytyce przepis w tej kwestii austriack. Kod. Cyw. D r A. N a t t e l „Wykładnia rozporządzenia Min. Skarbu Nr 483". W umowach najmu lokali, podle-

gających ustawie o ochronie lokatorów, zamieszczają strony często postanowienie, że po upływie umówionego okresu czasu najem zakończy się bez wypowiedzenia atoli z tym zastrzeżeniem, że ewentualnie wówczas obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów będzie najmobiorcę chroniła. Władze skarbowe, opierając się na wykładni rozporządzenia Min. Skarbu Nr 483 (D. Urz. Min. Sk. 1936 p. z. 959), wymierzają opłatę stemplową nie tylko za okres umowny lecz i za czas nieoznaczony po upływie umówionego terminu w wysokości 1% od czynszu 5-cio letniego. Wykładnię taką uważa autor za niesłuszną. Czasopismo daje sprawozdanie z plenarnego zebrania członków stowarzyszenia aplikantów adwokackich (14 czerwca w Krakowie). Omawiano w ożywionej dyskusji rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o zamknięciu listy aplikantów na 7 lat, czyni to z trzech tysięcy aplikantów adwokackich w Polsce wykolejeńców życiowych. Podano tekst uchwalonych rezolucyj — jedna z nich mówi, że powyższe rozporządzenie jest sprzeczne z konstytucyjnie zagwarantowanym prawem swobodnego wyboru zawodu.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik — wyd. Izby Adwok. Nr 4 — 1938). A. B. W numerze 5 — 1938 r. „Głosu Sądownictwa" p. I. W. w artykule „Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego" ocenił krytycznie orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. C. III — 1728 — 37. Autor niniejszego artykułu dowodzi, że krytyka p. I. W. nie jest zasadna. S. P i e k a r s k i s. gr. „Roszczenie o zwrot nakładów na rzecz, jako podstawa prawa zatrzymania po ustaniu umowy najmu, dzierżawy lub użyczania". Autor dowodzi, że tego rodzaju roszczenie nie uzasadnia pod rządem Kod. Zob. prawa zatrzymania po ustaniu umowy najmu, dzierżawy lub użyczenia. A. L i g o c k i „Granica zastosowania odstąpienia z art. 250 — 253 K. Zob. do umów o charakterze ciągłym". Autor uważa, że odstąpienie to działa wyłącznie ex tunc, przy czym art. 250 § 2 K. Zob. jest wyjątkiem i nie odnosi się do umów ciągłych. M g r. K. K r e t o w i c z, początek artykułu „Z zagadnień prawa prasowego", w którym autor porusza kwestię, czy redaktor powinien ujawnić przed władzą sądową autora, którego artykuł umieszczono anonimowo.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 5 — 1938) — zamieszcza m. in. artykuł A. L a n i e w s k i e g o s. s. ap. „Świadek anormalny". W praktyce sądowej często zdarzają się wypadki, w których ma się do czynienia ze świadkiem anormalnym, psychicznie chorym. Autor jest zdania, że świadka takiego nie należy z góry odrzucać jako bezwartościowego. Autor zastanawia się nad dwoma momentami — jaki wpływ wywiera anormalność psychiczna świadków na ich zdolność spostrzegania i jaki wpływ na pamięć. Po ogólnych uwagach autor przedstawia poszczególne typy anormalne (histeria, epilepsja, paranoja itd.), wskazując jak ten lub inny rodzaj choroby wpływa na zdolność spostrzegawczą, na pamięć, na skłonność do kłamstwa itd. H. J a c y n a podinsp. P. P. „Jak zwalczać potajemne gorzelnictwo". Wileńszczyznę nazywają krainą samogonem płynącą. W roku 1935 wykryto na Wileńszczyźnie 2194 potajemnych gorzelni, w r. 1936 — 2496. Znaczne powiększenie ilości wykrytych potajemnych gorzelni zawdzięcza się temu, że utworzone zostały lotne brygady kontroli skarbowej. Walka z potajemnym gorzelnictwem nie jest łatwa, bo ludność wyspecjalizowała się w urządzaniu gorzelni w bardzo pomysłowy sposób utrudniający wykrycie ich. D r I. W a s s e r m a n wicepr. s. o. „Ściganie przez policję zaboru drzewa z obcego lasu". Zabor drzewa z cudzego lasu stanowić może: albo zbrodnię z art. 286 § 2 K. K., albo występek z art. 257 § 1 K. K., albo występek z art. 262 K. K. albo wykroczenie z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym z dn. 14.IV.1937 (D. U. poz. 224). Ta różnolitość kwalifikacji prawnej zależy od przymiotu sprawcy, od osoby właściciela lasu i od miejsca, z którego drzewo zabrano.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa Nr 15, 16 i 17 — 1938). K. C z e r n i c k i „Warunkowe zawieszenie wykonania kary na tle danych statystycznych". Autor podaje, że stosowanie przez sądy zawieszenia wykonania kary wynosiło w 1933 r. — 22,7%, w r. 1934 — 27,5%, w r. 1935 — 28,1% i w r. 1936 — 28,2% ogólnej liczby prawomocnie skazanych — przeciętnie więc co czwarty skazany korzysta z dobrodziejstwa tej instytucji. Liczba wszystkich prawomocnie skazanych w okresie trzech lat (1934 — 1936), którym zawieszono karę, wynosi 507,037, co stanowi 27,9% w stosunku do ogólnej liczby skazanych. Do niektórych rodzajów przestępstw instytucja ta ma zastosowanie w bardzo szerokich rozmiarach np. przestępstwa ciężkiego uszkodzenia ciała, prawie co drugi skazany otrzymał zawieszenie wykonania kary — tu zawieszenie kary stanowi 47,6% ogólnej liczby skazanych za powyższe przestępstwo. Autor daje tablicę 17 rodzajów przestępstw, w której co do każdego rodzaju przestępstwa są wskazane liczby procentowe zawieszenia kary. Duży odsetek zawieszenia kary ma miejsce przy przestępstwach przeciwko porządkowi publicznemu i uczuciom religijnym — 45,2%, najmniejszy odsetek — przy przestępstwach przeciwko Państwu — 9,6%. D r J. T y r o w s k i „Zmiana obrządku na terenie województw południowych". Autor rozważa normy prawne, dotyczące zmiany obrządku grecko-katolickie-

go na obrządek rzymsko-katolicki i odwrotnie na obszarze b. zaboru austriackiego. Kwestia posiada specjalne znaczenie na terenie województw południowo-wschodnich, gdzie zwyczajnie przynależność do obrządku identyfikowana jest z narodowością, przez co kwestia obrządku nabiera cech zagadnienia narodowościowo-politycznego. Przepisy Uniwersalu 1784 roku i ustawy z 1868 r., dotyczące ustalenia i zmiany obrządku dotychczas nie zostały uchylone i obowiązują nadal. Autor omawia owe dość skomplikowane przepisy. Omijając owe przepisy należy zaznaczyć, że według bulli Papierza Benedykta XV z dn. 27-V-1917, nikt nie może bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej przechodzić na inny obrządek. Od roku 1930 prawo udzielenia takich zezwoleń zostało przeniesione na nuncjusza papieskiego w Warszawie. Możliwość korzystania z tego zezwolenia jest iluzoryczna, ze względu na przewlekłe postępowanie i inne różne trudności. Autor jest zdania, że zależność zmiany obrządku od zezwolenia Nuncjusza jest sprzeczna z postanowieniem art. 111 Konstytucji, gwarantującym wolność sumienia i wyznania. Prawoporządek wymaga uchylenia przestarzałych przepisów i unormowania powyższej kwestii zgodnie z wymogami życia państwowego, by m. in. znikły obecnie występujące często w tej dziedzinie tarcia i zadraźnienia. I. O l e j n i k „Moc wiążąca wyroków N. T. A.". Władza administracyjna, której orzeczenie zostało uchylone przez N. T. A., wydając nowe orzeczenie w danej sprawie związana jest zapatrywaniami zawartymi w uzasadnieniu wyroku wydanego przez N. Trybunał Adm. (art. 89 pr. o N. T. A. 1932 r.). Autor stwierdza, że jednak owe zapatrywania zawarte w wyroku N. T. A. przestają wiązać władzę administracyjną przy wydaniu nowego orzeczenia, jeśli stan faktyczny, na którym oparł się N. T. A., uległ zmianie wskutek wyjścia na jaw po wydaniu uchylonego orzeczenia istotnych dla sprawy nowych okoliczności faktycznych.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. i prok. w numerze podwójnym za lipiec-sierpień 1938 r. zamieszcza szereg artykułów, dotyczących życia korporacyjnego i zawodowego: „O normalizacji warunków pracy P. Madziara, „Dbajmy o higienę" (dwie prace: Anik Nikończuka i T. Żuchowskiego) „Rejestr handlowy W. K. „Usterki formalne w procesie" K. Krzywdzińskiego „Dysproporcje" Al. J., „Mundury komorników" (o niepraktyczności ich umundurowaniu) M. I., „Koszty postępowania w sprawach więziennych" H. Małkowskiej, „Czy dyskusje w przedmiocie stosowania przepisów doprowadzają do celu?" K. Jackiewicza. Zeszyt uzupełniają: Kronika z życia korporacyjnego, felietony: „Zgrzyty" Mariana Lubicza i „Sprawiedliwość w tunelu" F. Krajewskiego oraz orzeczenie N. T. A. o dodatku ekonomicznym.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 6 — 8/1938). „O d R e d a k c j i" zawiadomienie, iż Z. Kapitaniak i J. Poznański po trzyletniej pracy ustąpili ze stanowiska naczelnych redaktorów Wsp. M. Prawniczej i miejsce ich zajęli T. Śmiarowski i Dr J. Sas-Wisłocki. W zawiadomieniu podkreślono, że byli redaktorzy wydatnie przyczynili się do rozwoju i postawienia na wysoki poziom Wsp. M. Prawniczej. Podano s p r a w o z d a n i e z XV Zjazdu delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., który odbył się w Poznaniu 26 — 29.V.1938 r. Z. K a p i t a n i a k w artykule „Prace naukowe Związku Zrzeszeń Młodych Prawników" powołując się na prace dotychczasową Związku, wskazuje że zamiar utworzenia przy Radzie Naczelnej Związku instytucji „Studium Naukowego", którego zadaniem ma być opracowanie aktualnych zagadnień podniesienia poziomu wymiaru sprawiedliwości (prawo narodowe, specjalizacja w sądownictwie). K. K w i e c i ń s k i w obszernym artykule „Tworzymy własną spółdzielnię wydawniczą" rozważa wszechstronnie sprawę powołania do życia prawniczej współdzielni wydawniczej.

„JOURNAL DU DROIT INTERNATIONAL", zeszyt 3 tego francuskiego dwumiesięcznika, znanego w nauce prawa od 65 lat pod nazwą „Journal Clunet" drukuje między innymi w przekładzie na język francuski wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 grudnia 1934 r. (Zb. Orz. Sądu Najw. Nr 239 r. 1935), dotyczący przyznawania prawa ubogich bezpaństwowcom, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 grudnia 1936 r. (Przegląd Prawa i Administracji r. 1937 Nr 134), dotyczący skutków rozwodu, orzeczonego przez sądy amerykańskie, oraz wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 września 1936 r. (Zbiór Orzeczeń Sądu Najw. Nr 118 r. 1937), dotyczący stosowania prawa właściwego przy wykładni umów. Pierwsze dwa wyroki są opatrzone komentarzami adw. R. Kuratowskiego, ostatni zaś wyrok komentarzem prof. L. Babińskiego.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt 7-8 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych" — zawierający wyroki N. T. A. i S. N. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, od lokali i samorządowych, w sprawach opłat na fundusz pracy, ubezpieczenia pracowników umysłowych, ochrony pracy, w sprawach rolnych, wodnych i wywłaszczeniowych. Załączono 12 glos. II) Zeszyt 4-ty i 5-6 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich". Zeszyt 4 zawiera 5 orzeczeń Trybunału Kompetencyjnego, 29 orzeczeń Izby Cywilnej S. N., 23 wyroki Izby Karnej S. Najw., 3 wyroki N. T. A.

i 3 orzeczenia Sądu Okręgowego w Warszawie. Zeszyt 5-6-ty zawiera 44 orzeczenia Izby Cywilnej S. Najw. z nich jedno uchwalone w składzie 7 sędziów (zasada prawna), 27 wyroków Izby Karnej S. N. i 7 orzeczeń Sądu Okręgowego w Warszawie. 4 glosy. W obydwu zeszytach skorowidze rzeczowe. III) N-ry 16 i 17 czasopisma „W służbie penitencjarnej" (Warszawa) — zawierają artykuły — mgr Ryżytówny „Praca więźniów na Polesiu" i tejże „O statystyce kryminalno-biologicznej", Mgr Perkowskiego „Karny ruchomy ośrodek pracy Nr 17 w Chojewie" — pracowało 490 więźniów, zrobiono 6,854 m^3 wykopu, 52,569 m^3 plantowania, 30,603 m^2 darniowania, 824 m b. płatkowania. IV) Zeszyt 8-my miesięcznika „Prasa Prawnicza" (Warszawa), zawierający przegląd ustawodawstwa bieżącego, przeglądy piśmiennictwa z dziedziny prawa cywilnego, karnego, handlowego, skarbowego, administracyjnego i państwowego oraz przegląd orzecznictwa z zakresu każdego z powyższych działów prawa i V) broszura „Założenia polityki prawa międzynarodowego" — Witold Wedegis. Str. 45, Warszawa 1938.

ODSETEK PRZESTĘPCZOŚCI CUDZOZIEMCÓW WE FRANCJI W OSTATNIM PIĘCIOLECIU.

Według ogłoszonych przez francuskie ministerstwo sprawiedliwości danych udział cudzoziemców w przestępczości Francji przedstawia się następująco: W roku 1933 na 222,090 przestępstw przypada na obywateli francuskich — 195,799 a na cudzoziemców 26,291. W roku 1934 na ogólną liczbę 296,368 przestępstw przypadło na Francuzów 216,841, a na cudzoziemców 29,827. W roku 1935 na 244,995 przestępstw przypadło na Francuzów 216,273 a na cudzoziemców 28,722. W latach 1936 i 1937 ogólna liczba przestępstw wynosi 420,693 z czego na Francuzów przypada 373,499 a na cudzoziemców 47,194. Liczba mieszkańców Francji w roku 1936 wynosiła 39,452,451 Francuzów i 2,453,507 cudzoziemców. Obliczając liczbę przestępstw na 100,000 mieszkańców otrzymujemy następujące cyfry: W roku 1933 na 100,000 Francuzów przypadało 496 skazań, a na 100,000 cudzoziemców 1.071 skazań. W roku 1937 na 100,000 mieszkańców Francji było skazanych — francuskich obywateli 549 a cudzoziemców 1204, w roku 1935 na 100,000 mieszkańców skazano obyw. franc. — 548 a na 100,000 cudzoziemców 1170 skazań, w latach 1936 i 1937 na 100,000 mieszkańców przypadło na franc. obyw. po 473 a na cudzoziemców po 961 skazań. Liczba skazanych za zbrodnie w ostatnich dwóch latach wynosiła 2291, z czego na fr. obyw. przypadło 2,030 a na cudzoziemców 261. Stosunek procentowy skazanych na 100,000 odnośnych grup ludności wynosił: u franc. obyw. 2,58% a u cudzoziemców 5,43%.

USTRÓJ SĄDOWNICTWA W JUGOSŁAWII.

Po zjednoczeniu Państwa Jugosłowiańskiego obowiązywało na jego terytorium sześć różnych ustaw o ustroju sądownictwa (serbska, czarnogórska, austriacka, węgierska, austriacko-bosniacka i hercegowińska). Jednolita ustawa ukazała się dopiero w dniu 24 września 1928 r. i miała wejść w życie 1 kwietnia 1929 r. Ustawa przewidywała bezwzględną niezawisłość, nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów, i należyte ich uposażenie. Po objęciu rządów przez króla Aleksandra ustawa ta została uchylona, a dekretem królewskim z dn. 18 stycznia 1929 r. ogłoszono nową ustawę. Dekretowa ustawa o nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów nic nie mówi. Wynagrodzenie sędziów jest bardzo niskie — sędzia powiatowy pobiera 1810 dynarów miesięcznie, co wynosi około 180 złp. Na każde dziecko dopłaca się sędziemu 110 dyn. tj. około 11 złotych. Ustrój sądów następujący: 1) sądy powiatowe — są właściwe w sprawach cywilnych, jeśli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 12,000 dyn. i w sprawach karnych za przestępstwa, zagrożone grzywną lub karą rocznego aresztu. Sąd ten jest jednoosobowy. II) Sądy okręgowe — jako 2-ga instancja od wyroków sądów powiatowych. Jako pierwsza instancja sądy okręgowe orzekają w sprawach cywilnych, gdy wartość przedmiotu sporu przewyższa 12,000 dyn. Sądy okręgowe w Suszku, Splicie i Dubrowniku są jednocześnie sądami morskimi. Wszystkie sądy okręgowe są sądami I instancji do spraw górniczych. W sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 30,000 dyn. sąd okręgowy orzeka jednoosobowo. Kolegialne sądy okręgowe składają się z prezesa i dwóch sędziów, lecz w sprawach handlowych, morskich i górniczych jednym z sędziów musi być — znawca danej materii. W sprawach karnych sąd okręgowy orzeka w składzie trzech sędziów, ale o ile grozi za popełnione przestępstwo kara dożywotniego więzienia lub kara śmierci, sąd wyrokuje w składzie 5 sędziów i wyrok skazujący na karę śmierci musi zapaść jednogłośnie. III) Sądy handlowe pod względem hierarchicznym równe sądom okręgowym — do spraw handlowych, wekslowych i upadłościowych — są tylko w Beogradzie i Zagrzebiu. IV) Sądy apelacyjne — jest ich 7 — w Beogradzie (sędziów 21), Zagrzebiu (sędziów 31), Skopli (12) Lublanie (17), w Serajewie (19), w Nowym Sadzie (18) i w Splicie (15). Sądy apelacyjne są kolegialne. O ile sąd apelacyjny rozpoznaje sprawę, w której sąd okręgowy orzekł jednoosobowo,

wtedy s. apel. składa się z 3 sędziów, jeśli zaś sąd okręgowy wydał wyrok w składzie 3 sędziów s. apelacyjny orzeka w składzie 5 sędziów. V) Sąd dla ochrony Państwa przy sądzie kasacyjnym w Beogradzie rozpatruje wszelkie przestępstwa, zwrócone przeciw Państwu w najszerszym tego słowa znaczeniu. Sąd ten orzeka w składzie 7 sędziów. Rzecz charakterystyczna — wyrok wszystkich sądów skazujący na karę śmierci musi być uchwalony jednomyślnie, tylko sąd dla ochrony Państwa może wydać wyrok skazujący na karę śmierci większością głosów. VI) Sąd kasacyjny — ostatnia i najwyższa instancja w sprawach cywilnych i karnych. Oprócz zadania wykładni co do należytego stosowania ustaw i ujednostajnienia orzecznictwa sąd najwyższy na wniosek ministra sprawiedliwości lub z własnej inicjatywy winien opiniować projekty ustaw lub opracowywać własne projekty oraz wypowiadać się co do potrzeby nowelizacji ustaw obowiązujących. Jednak powyższych zadań sąd kasacyjny nie jest w stanie wykonać jak również ma on bardzo nieznaczny wpływ na ujednostajnienie orzecznictwa a to z powodu decentralizacji, bo sąd najwyższy nie ma jednej siedziby — lecz istnieje jednocześnie w 5 miejscach — w Beogradzie, Zagrzebiu, Nowym Sadzie, w Serajewie i w Podgoricy. Sądy kasacyjne mają dwa senaty — cywilny i karny; orzekają w składzie 5 sędziów. Zasady prawne uchwala się na posiedzeniu, w którym bierze udział 11 sędziów. Poza tymi sądami są jeszcze sądy Cheriatu w I instancji jednoosobowe; w II instancji kolegialne (w Serajewie i Skoplii). Sądy te są właściwe dla spraw familijnych i spadkowych obywateli jugosłowiańskich wyznania mahometańskiego. Wszystkich sędziów mianuje król na wniosek ministra sprawiedliwości, nominacja zaś sędziów Cheriatu, którzy muszą być wyznania mahometańskiego, zależy nadto od zgody przedstawiciela gminy wyznaniowej mahometańskiej w Jugosławii. Sędziami mogą być tylko mężczyźni, którzy ukończyli 26 lat życia, odbyli uniwersyteckie studia prawnicze i złożyli egzamin sędziowski (skrót artykułu L. Lichsztajna — Palestra 7/8.1938). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

ZARYS FILOZOFII PRAWA. G u s t a w R a d b r u c h. Przełożył Czesław Znamierowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Warszawa-Kraków 1938. Księgarnia Powszechna. Str. 335.

Należy przypuszczać, że dzieło prof. Radbrucha, uczonego niemieckiego, b. ministra sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej, nie jest obecnie w jego ojczyźnie popularne. Autor deklaruje się bowiem otwarcie jako zwolennik relatywizmu, pod względem politycznym wypowiadając się za demokracją, „gotową oddać kierownictwo państwa każdej koncepcji politycznej, co mogłaby sobie zdobyć większość". Jakże to dalekie od zasad ludzi, rządzących Trzecią Rzeszą. Relatywizm, za którym wypowiada się już we wstępie do swej książki autor, przenika wszystkie jego koncepcje filozoficznoprawne. Trudno omówić je w krótkiej notatce bibliograficznej, a przyznać należy, że są na ogół ciekawe, choć niezgodne z duchem nie tylko współczesnych Niemiec, ale i innych państw o ustroju totalistycznym lub zbliżonym do totalistycznego. Aczkolwiek także i w Polsce zapatrywania prof. Radbrucha brzmią nieco obco i niewspółcześnie, to jednak jest zasługą wydawców i tłumacza, że dzieło niemieckiego uczonego zostało udostępnione czytelnikowi polskiemu, albowiem liczne koncepcje autora zachowały znaczenie i zachowają je przez długie, bardzo długie lata.

Metodę pracy swej, relatywizm, określa autor według jej zadania, którym jest nie ustalenie słuszności określonej oceny i światopoglądu, lecz stwierdzenie słuszności wszelkiej oceny tylko w odniesieniu do określonej oceny naczelnej. Relatywizm leży w sferze rozumu teoretycznego, nie zaś praktycznego. Samo prawo definiuje prof. Radbruch, jako zbiór porządkujących zarządzeń ogólnych, dotyczących współżycia ludzi, dedukując pojęcie to z idei prawa.

Lektura książki prof. Radbrucha sprawi zawód przywykłym do traktowania niemieckiego piśmiennictwa naukowego, jako suchego i napuszonego niezrozumiałą uczonością. Książkę prof. Radbrucha czyta się jednym tchem z wielkim zainteresowaniem i bez większego wysiłku umysłowego. Jest to wielką zaletą autora, że umie przedstawiać najtrudniejsze i najzawilsze zagadnienia w sposób przystępny i ciekawy. Nie zachowuje też autor żadnego szczególnego systemu wykładu, sprzeciwiając się zasadom niemieckiej nauki, która w systemie widzi niekiedy najważniejszy czynnik pracy naukowej, gubiąc nierzadko treść pracy dla przyjętego systemu. Prof. Radbruch omawia w luźnych, słabo z sobą związanych, rozdziałach poszczególne materie, zdawałoby się że w takiej kolejności, jak przychodzą mu one na myśl. Dzięki temu nie sprawia książka wrażenia lektury naukowej, choć praca należy do bardzo głębokich. Jest to sekretem autora, jak mówić o rzeczach trudnych, nie nużąc czytelnika.

Z dwudziestu dziewięciu rozdziałów zajmują się pierwsze (15) przedstawieniem istoty prawa, dalsze omawiają poszczególne zagadnienia z zakresu prawa prywatnego,

karnego kościelnego i międzynarodowego. Jednak pierwsza część jest bez porównania ciekawsza od drugiej, szczegółowej. *(wjm.).*

PRAWO O USTROJU ADWOKATURY — Tadeusz Semadeni, sędzia S. O. w Warszawie. Komentarz - Orzecznictwo, z przedmową prok. S. N. Mieczysława Siewierskiego. 1938 r. Wydawnictwo Księgarni Mariana Gintera (Warszawa, Kapucyńska 1). Cenną zaletą wydawnictwa jest przede wszystkim to, że autor Komentarza, według słów przedmówcy, był niejako świadkiem aktu narodzin nowego prawa i to we wszystkich jego stadiach, a więc znajdował się w najściślejszym z tworzeniem ustawy kontakcie (przygotowywanie projektu rządowego w Ministerstwie Sprawiedliwości, debata plenarna w Komisjach i na plenum Sejmu i Senatu). Wątpliwości nie ulega, że wskazanie w związku z tym motywów, jakimi kierowano się przy formułowaniu przepisów nowego prawa oraz wskazania zmian, jakie stopniowo przy tworzeniu ustawy były wprowadzone, dadzą możność łatwiejszego zrozumienia myśli przewodnich samego prawa i prawidłowego jego stosowania. Komentarz przytacza poza tym judykaturę Sądu Najwyższego i organów samorządu adwokackiego, dotyczącą ustroju palestry, o ile orzecznictwo to — na tle nowej ustawy — nie straciło swej aktualności. Prócz tekstu ustawy z komentarzem i orzecznictwem, wydawnictwo podaje sprawozdanie Komisji Prawniczej Sejmu o projekcie rządowym ustawy (plenum Sejmu w dn. 15 marca 1938), aktualne Rozporządzenia Min. Spraw., dotyczące adwokatury oraz skorowidz alfabetyczny.

ODCIĄŻENIE IZBY KARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO. Jerzy Przyłuski, Kierownik Sekretariatu Sądu Najwyższego. Przy niepomiernym wzroście napływu spraw karnych do Sądu Najwyższego (1933 r. — 3994, 1937 r. — 9131, I półr. 1938 r. — 6057) i konieczności obmyślenia odnośnych środków zaradczych z zadowoleniem powitać należy wszelkie uwagi, dotyczące odciążenia naszego sądu kasacyjnego Tak więc autor projektuje zróżniczkowanie wysokości kaucji kasacyjnej: 100 zł przy zaskarżeniu wyroku sądu okręgowego i 300 zł — sądu apelacyjnego, zwolnienie od kaucji tej wyłącznie urzędów państwowych i samorządowych, osób skazanych na karę śmierci i osób, którym przyznano prawo ubogich, przelewanie na rzecz Skarbu Państwa kaucji kasacyjnej w razie cofnięcia kasacji, wprowadzenie jednoosobowego orzekania przez S. N. w tych sprawach, które rozpoznawane były jednoosobowo w sądach merytorycznych, zmiany przy zaskarżaniu postanowień i zarządzeń, przyjęcie przy wnioskach o wznowienie postępowania — postępowania zbliżonego do przewidzianego przy ułaskawieniach. *F.*

USZKODZENIA POSTRZAŁOWE — Dr medycyny Stanisław Manczarski, str. 391. Warszawa 1938, wydanie wojskowego Instytutu naukowo-oświatowego. W przedmowie do powyższej książki prof. Grzywo-Dąbrowski — Dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu J. P. w Warszawie mówi, że praca dra Manczarskiego jest pierwszą w języku polskim monografią, która opisuje w sposób ścisły i dokładny rozmaite rodzaje broni palnej i jej działania, tłumaczy mechanizm powstawania uszkodzeń postrzałowych i omawia samobójstwo przez postrzał a także symulację samobójstwa i odróżnienie samobójstwa od zabójstwa. Autor książki zaznacza, że wśród liczby zgonów gwałtownych śmierć z postrzału stanowi duży procent — tak w Warszawie w okresie 1921—1935 lat było zabójstw 1458 i w 52,6% była użyta broń palna. Oświetlenie sądowo-lekarskie ran postrzałowych co rok więcej rozszerza się w związku ze zjawieniem się nowych systemów broni i nowych rodzajów prochu. Książka zawiera dwie części. Część pierwsza daje opis broni i amunicji, identyfikację broni palnej na podstawie wystrzelonych pocisków i łusek oraz zasady dokonywania oględzin uszkodzeń i miejsca przestępstwa. Część druga obejmuje uszkodzenia ubrania i szyb w związku z postrzałem oraz ocenę sądowo-lekarską owych uszkodzeń z różniczkowaniem zabójstwa, samobójstwa i symulacji. W książce umieszczono 136 rycin i 12 tablic ilustrujących tekst wykładu autora. Praca autora oparta została na materiale Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie, przy którym autor pracuje, jako starszy asystent. Praca ta niewątpliwie stanowić będzie niezastąpioną książkę pomocniczą dla sędziów śledczych, prokuratorów jak również dla sędziów wyrokujących w sprawach karnych oraz obrońców.Autor załączył obfity spis (515) piśmiennictwa, dotyczącego kwestyj w książce omawianych. *A. G.*

LOI POLONAISE DU 27 OCTOBRE 1933 SUR LE NOTARIAT — traduction de J. Glass Varsovie 1938 str. 56. Pod powyższym tytułem wydany został przez Izby Notarialne Rzplitej tekst francuski polskiego prawa o notariacie z 27/X 1933 r. Przekładu dokonał em. sędzia Sądu Najwyższego i członek Komisji Kodyfikacyjnej J. Glass. W przedmowie (również w języku francuskim) sędzia Glass zaznacza, iż polskie prawo o notariacie z 1933 r. — stanowiące ostatnie ogniwo w naszej organizacji sądowej — było jednym z ważniejszych etapów w dziele kodyfikacji ustawodawstwa polskiego. Niezależnie jednak od swej doniosłości dla nowego państwa polskiego ustawa z 27/X 1933 r. zasługuje również na to, aby się nią zainte-

resowali prawnicy innych krajów. W istocie bowiem ustawy notarialne w głównych państwach Europy, — pomijając świat anglosaski, — są dość przestarzałe. Tak np. ustawa francuska z 25 ventôse'a XI r. — na której wzorowały się dotychczas poszczególne ustawy — nosi datę kalendarza Wielkiej Rewolucji. Godzi się zaznaczyć, iż powyższa ustawa, przeszczepiona do nas przez Napoleona, obowiązywała przez ⅔ ubiegłego stulecia (od 1808 do 1876 r.) w znacznej części Polski, mianowicie w Wielkim Księstwie Warszawskim i b. Królestwie Polskim; ustawę tę wyrugowała następnie zacofana ustawa rosyjska, narzucona przez najeźdźcę. Niewiele młodsze są inne ustawy notarialne jako to: hiszpańska z 1862 r., wspomniana rosyjska z 1866 r., austriacka z 1871 r., wreszcie ustawy o postępowaniu niespornym: niemiecka z 1898 r., pruska z 1899 r., włoska z 1913 r. Jeżeli idzie o okres powojenny to — pomijając dwie ustawy bolszewickie z 1922 r. i 1923 r. poprostu dziwaczne a czyniące notariusza funkcjonariuszem państwowym sensu stricto — pierwszą ustawą o notariacie jest ustawa polska z 1933 r. Nie pretendując bynajmniej do tego, aby stać się ostatnim wyrazem postępu (dernier cri) w dziedzinie notariatu — nie zawierając np. przepisów ustawy włoskiej o używaniu telegrafu lub telefonu w czynnościach notarialnych — omawiana ustawa polska uwzględnia jednak wszystkie racjonalne zasady nowoczesnego notariatu. W zakończeniu sędzia Glass wyraża przekonanie, iż ustawa polska z 1933 r. pomimo pewnych luk i błędów może stać się w przyszłości wzorem dla innych ustawodawstw zagranicznych. Wydanie naszej ustawy o notariacie w języku francuskim, rozszerzające zasięg kulturalny polskiego prawa i literatury prawniczej, zasługuje na szczególne uznanie, tym więcej, iż bardzo starannego przekładu dokonał tak wybitny znawca notariatu i hipoteki jak sędzia Glass.

T. K.

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA.

Żywo pulsujący w Anglii nurt życia ekonomicznego i politycznego nie wywiera jednak dostatecznego wpływu na życie prawnicze, które zazwyczaj odzwierciadla prasa prawnicza. Dowodem tego jest choćby prawniczy kwartalnik londyński „THE LAW QUARTERLY REVIEW", który bieżącej praktyce prawniczej i sądowej poświęca zaledwie ułamek swej objętości, wypełnionej przeważnie dość obszerną bibliografią krajową i zagraniczną, zwłaszcza zaoceaniczną, oraz artykułami, poruszającymi głównie tematy z przeszłości różnych instytucji lub norm prawnych. Tak np. w zeszycie z lipca rb. (Nr 215) tego czasopisma W. G. Normand przytacza momenty historyczne, dotyczące roli oskarżyciela publicznego w Szkocji. Urząd ten ustanowiony został dekretem królewskim w r. 1579 pod nazwą King's Advocate i przeznaczony był do ścigania przestępstw przeciwko koronie lub państwu, a od r. 1587 pod nazwą Lord Advocate objął również ściganie innych jeszcze przestępstw, a wkrótce i kontrolę nad karnym wymiarem sprawiedliwości. Sądownictwo w Szkocji stanowią: Sąd Wyższy (High Court of Justiciary), będący I instancją dla spraw o zbrodnie, Sądy Szeryfów (Sheriff Courts), złożone z jury pod przewodnictwem szeryfa, a w sprawach nieskomplikowanych z sędziego szeryfa, z kompetencją do 2 lat więzienia. Właściwość sądu przewiduje ustawa albo też decyzja Lorda Advocata, przy czym zbrodnie zawsze należą do właściwości High Court. Poza tym istnieją sądy grodzkie w miastach (Burgh Courts) i pokoju (Peace Courts), nie podlegające władzy Lorda Advocata, gdyż mają własnych oskarżycieli publicznych. Występują również w sądzie wyższym i u szeryfów tzw. prokuratorzy fiskalni, podlegli urzędowi koronnemu (Crown Office) w Edynburgu.

Do dawnych czasów sięga również Glanville L. Williams, mówiąc o tzw. Curia Claudenda czyli przepisie, pochodzącym jeszcze z VII stulecia, o obowiązku zabezpieczenia zagrody, a zwłaszcza budynków ze zbożem przeciwko najściu domowych lub dzikich zwierząt, który to przepis wyszedł z użycia dopiero na początku XIX wieku.

Ze swej strony Theobald Mathew omawia dzieje prawa francuskiego w Anglii, które począwszy od r. 1066, w ciągu kilku stuleci gościło w sądach angielskich, przeciwko czemu dopiero w czasach Edwarda III (czyli w XIV wieku) parlament podniósł protest, doprowadzając do usunięcia prawa francuskiego; odżyło ono około r. 1660, by ponownie upaść w r. 1731.

W przeciwieństwie do poprzednich autorów J. G. Starke porusza całkowicie nowoczesny temat, a mianowicie, użycie przez Ligę Narodów słowa „statut" w wyrażeniu „status of women", które, zdaniem autora, wzbudza wątpliwości, czy chodzi tu o osobę czy o prawa kobiet; autor czyni przy tym uwagę odnośnie instytucji genewskiej, że aczkolwiek nie jest ona uniwersalną w sensie terytorialnym, gdyż nie obejmuje całej kuli ziemskiej, lecz jest uniwersalną pod tym względm, że stanowi

siedlisko każdego rodzaju kultury, cywilizacji lub systemu prawnego. Powyższe wątpliwości autora rozwiewa redakcja czasopisma notatką, że w dniu 10 lutego rb. uchwalona została w Genewie konwencja dotycząca uchodźców z Niemiec, w której tytule użyte słowo „statut" ma w treści podwójne znaczenie — jako statut personalny (personal status, statut personnel) oraz konkretny (concrete status), z których pierwszy dotyczy czysto osobistych warunków, a drugi — praw, zdolności prawniczej itp.

FRANCJA.

Francja, jak wiadomo, jest pierwszym krajem, gdzie uznano prawo autora do ochrony swego dzieła; pomimo to nie posiada ona do tej pory nowoczesnego prawa autorskiego, którego projekt (z r. 1936), oparty na konwencji Berneńskiej i konferencji rzymskiej, jest nadal w opracowywaniu. Obowiązują przeto obecnie we Francji niektóre wprost archaiczne prawa i przepisy w tej dziedzinie, między innymi: dekret z lipca 1793 r., dotyczący prawa własności autorskiej — pisarzy, kompozytorów muzycznych, malarzy i rysowników; dekrety ze stycznia i lipca r. 1791 — o widowiskach publicznych; dekret z Germinala roku 13 — o prawach do dzieł pośmiertnych autora. Do „nowszych" np. należą — dekret z marca r. 1852 o ściganiu naśladowania utworów zagranicznych, ustawa z lipca r. 1866 o prawach spadkobierców autorów itp. (Przytoczono według „La Giusticia Penale" cz. III, zeszyt 8 — na podstawie dzieła „La doctrine française du droit d'auteur", wydanego w Paryżu w r. 1937).

NIEMCY.

W postaci prób do mającego odbyć się w październiku rb. w Lipsku „Dnia prawa niemieckiego" (Tag des deutschen Rechts) organ grupy sędziów i prokuratorów nar.-socjal. związku prawników niemieckich — berliński miesięcznik „DEUTSCHE RECHTSPFLEGE" w zesz. 8 z rb. publikuje niektóre opinie co do zadań tej grupy, przeznaczone do omówienia w ciągu owego Dnia; np., że sędzia sprzeniewierzyłby się swej przysiędze i dopuścił się zdrady wobec Führera, gdyby stosowane dotychczas jeszcze ustawy z epoki liberalizmu — odważył się komentować w duchu liberalistycznym, zaś sędzia z Berlina d r B o s c h a n, mówiąc o formalizmie w prawie familijnym, żąda między innymi, iżby sędzia do spraw opieki (Vormundschaftsrichter) nie hołdował formalizmowi prawa, lecz by wyrokował jak najbardziej rzeczowo w kierunku ochrony młodzieży, uwzględniając jednocześnie ogólne interesy państwa narodowo-socjalistycznego.

Spośród innych prac zamieszczonych w tymże czasopiśmie wymienić należy artykuł asesora sądowego z Berlina d r a v o n T ü r c k e, wskazujący na trudności, jakie powstają nieraz w praktyce przy ustalaniu obywatelstwa, a zwłaszcza przy dążeniu do uniknięcia podwójnego obywatelstwa. W niektórych wypadkach o przynależności państwowej decyduje miejsce zamieszkania. Tak się ma rzecz z b. obywatelami państwa niemieckiego, którzy zamieszkiwali odpowiednie dzielnice na terytorium Polski, Danii, Belgii i Francji i na mocy Traktatu Wersalskego nabyli obywatelstwo tych państw a utracili niemieckie; nie dotyczyło to tylko tych osób, które po dacie prekluzyjnej do krajów powyższych przybyły, musiały więc specjalnie uzyskiwać to nowe obywatelstwo; daty zaś prekluzyjne oznaczone były: w Polsce 1 stycznia 1908 r., w Danii — 1 października 1918 r., w Belgii — 1 sierpnia 1914 r., we Francji data nie była oznaczona. Nie przedstawia żadnych trudności ani nie wymaga formalności uzyskanie obywatelstwa przez fakt urodzenia się z rodziców, zamieszkałych na terytorium danego państwa. Odrębny i specjalny sposób nabycia obywatelstwa stanowiła opcja, określona w Traktacie Wersalskim dla niemców w stosunku do Polski i Danii.

Zasługuje na uwagę również artykuł radcy ministerstwa sprawiedliwości Rzeszy B e h r e n s a — o podziale władz i urzędnikach wymiaru sprawiedliwości, stanowiący rodzaj wykazu ilości sądów Rzeszy i urzędujących w nich sędziów, prokuratorów tudzież urzędników. Unaocznia on, że na terytorium Rzeszy według ostatniego zarządzenia ze stycznia rb., a więc bez Austrii, — znajduje się: sądów apelacyjnych (Oberlandesgerichte) — 26, a ilość urzędujących w każdym z nich sędziów wynosi od 6 do 187 (w Berlinie, gdzie sąd apel. nazywa się Kammergericht); sądów okręgowych (Landesgerichte) — 154, a sędziów w nich od 3 do 398 (w Berlinie); sądów tzw. Amtsgerichtów — 1660; podzielone są one na oddziały, obsadzone przez 1 sędziego, przeważnie Rechtspflegera. Zaznaczyć należy, że prezesi, wiceprezesi, dyrektorzy sądów lub senatów (czyli wydziałów) sądowych oraz prokuratorzy — zaliczeni są do urzędników sądowych. Tak więc sąd naczelny Rzeszy (Reichtsgericht) ma 94 urzędników, nadto 7 prokuratorów; sądy apelacyjne — 27 prezesów (inaczej prezydentów), tyluż wiceprezesów (wiceprezydentów), 145 prezesów senatu itp; sądy okręgowe — 154 prezesów, 3 wiceprezesów oraz 960 dyrektorów; Amtsgerichty — 7 prezesów, 1 wiceprezes, 201 dyrektorów. Prokuratorów, poza urzędującymi przy sądzie Rzeszy, jest — 27 generalnych, z tego 26 przy sądach apelacyjnych a 1 przy

sądzie okręgowym w Berlinie, 205 prokuratorów wyższych (Oberstaatsanwälte) oraz 949 zwyczajnych prokuratorów (Staatsanwälte).

W dniu 1 sierpnia rb. weszło w życie dla całej Rzeszy nowe prawo małżeńskie, które dla Austrii ze względu na różne swoiste przepisy („rasowe") stanowi istny przewrót. Tak więc uznane zostało za nieważne między innymi małżeństwo, zawarte w celu dania kobiecie nazwiska męża albo uzyskania jego obywatelstwa. Veto w tego rodzaju sprawach jak również z powodu pogwałcenia ustawy o zachowaniu czystości rasy lub zdrowia — przysługuje prokuratorowi. Dzieci, z takiego małżeństwa zrodzone, uznane są za nieślubne, lecz mogą żądać od ojca utrzymania na równi z dziećmi za ślubne uznanymi, natomiast dzieci z małżeństw — nieważnych dla innych oprócz wyżej wymienionych przyczyn — są uważane za ślubne. Wielce charakterystyczny jest również przepis, że rozwiedziony małżonek musi dochowywać wierności; o ile więc np. rozwiedziona żona zawini ciężko czymkolwiek względem męża albo prowadzi rozwiazły i hańbiący tryb życia, to mąż ma prawo wystąpić do sądu o odebranie tej żonie jego nazwiska; w razie jego śmierci zastąpić go w tym może jego blizki krewny.

Jako dalszy sposób prawnego jednoczenia Austrii z Rzeszą mają być wprowadzone podlegające znowelizowaniu niektóre części B. G. B. niemieckiego, a zapoczątkowanie tego stanowi omówione wyżej prawo o małżeństwie. Poza tym ma być wkrótce ogłoszona jednolita dla całej Rzeszy ustawa o stosunkach wynikających z pracy, oparta na nowych zasadach. (Przytoczone według „Prager Juristische Zeitschrift" zesz. 15).

WŁOCHY.

Rzadko które z czasopism prawniczych udziela gościny na swych łamach piórom cudzoziemskim w obcym języku, choćby był bratnim lub tak rozpowszechnionym jak język francuski. Rekord w tym względzie osiąga miesięcznik rzymski„LA GIUSTIZIA PENALE", bo oto w zeszytach 7 i 8 części I, 6 i 7 części II i IV posiada nawet przewagę ilości artykułów obcych nad włoskimi. Znajdujemy tam więc prace w języku francuskim: portugalskiego profesora dra Luiz de Pina o działalności instytutu kryminologicznego w Porto, profesora belgijskiego Louisa Vervaecka — o potrzebie stworzenia specjalnego ustawodawstwa dla przestępców — dementów, adwokata z Warszawy dra Rafała Lemkina — o ustawodawstwie i orzecznictwie karnym w Polsce, profesora uniwersytetu w Belgradzie J. M. Peritcha — proponującego wymianę międzynarodową wiadomości o karalności oskarżonych przed popełnieniem przez nich czynu karalnego, co obecnie zależy wyłącznie od dobrej woli poszczególnych państw; należałoby postępować tak jak w Szwajcarii, gdzie kara orzeczona w jednym kantonie, może być wykonywana w innym. Europa stałaby się pod tym względem jakby państwem federalnym.

Do tej samej grupy należy artykuł dra Edmunda Locarda, znanego dyrektora laboratorium policyjnego w Lyonie, — o miłości do przestępców, nazwanej przezeń z greckiego enklitofilią; w tego rodzaju uczuciu autor nie widzi uczucia czystej miłości, lecz jedną z odmian tzw. mazochizmu, i cytuje między innymi przykład, że osławiony ostatnio zbrodniarz Matuska (który wykolejał pociągi) otrzymał od pewnej bogatej damy list z zaproszeniem go do siebie po odzyskaniu wolności i z obietnicą zbudowania mu w swej posiadłości toru kolejowego by mógł sobie na nim... wykolejać pociągi.

Ciekawy jest również artykuł w języku francuskim sędziego sądu apelacyjnego w Poitiers (Francja) F. Gorphe'a — o tym, jak stosować w wymiarze sprawiedliwości psychologię jako nową gałąź wiedzy. Autor spomiędzy różnych odłamów psychologii praktycznej — jak kryminalna, penitencjarna, prawna itp., — ustala typ psychologii sądowej (la psychologie judiciaire), która stanowi połączenie psychologii konkretnej z prawem stosowanym i wymaga współpracy psychologów z prawnikami. Współpraca ta, zdaniem autora, staje się niemożliwą tak długo, póki nauka prawa odbywa się oddzielnie od psychologii, a przede wszystkim sędzia powinien być jednocześnie moralistą i psychologiem, gdyż samo poszukiwanie prawdy leży w dziedzinie psychologii, ekspertyza zaś psychologiczna winna być stosowona na równi z innymi jak medyczna, chemiczna, psychiatryczna itp. Pewien surogat tego rodzaju ekspertyzy stosował przed 40 laty jeden z sędziów śledczych w Berlinie, a mianowicie — w celu zbadania spostrzegawczości świadka wprowadzał go przed przesłuchaniem do sali, w której znajdowały się lalki mechaniczne, ubrane jaskrawo i ciemno, w rozmaitych pozach: siedzących, klęczących itd., następnie polecał świadkowi bacznie obejrzeć te lalki i po wyjściu z sali opowiedzieć co w niej widział. W Ameryce używany jest obecnie aparat tzw. poligraf, pozwalający na podstawie tempa uderzeń krwi wykrywać nieprawdę w zeznaniach świadków jak i winę sprawców.

Do przetłómaczonych z języków obcych na włoski należą: artykuł profesora z Hei-

delbergu W. Mittermaiera, przytaczający w dalszym ciągu wypadki błędnego stosowania analogii w orzecznictwie Sądu Rzeszy oraz innych sądów, tudzież artykuł profesora z Rio de Janeiro Leonidio Riberio — o homoseksualizmie, gdzie autor wypowiada się przeciwko karaniu tego rodzaju zboczeńców np. za pomocą kastracji, lecz raczej za stosowaniem do nich należytej diagnozy i bardziej ludzkiego traktowania. Wreszcie profesor z Waszyngtonu Hans von Henting rozpatruje kwestię przestępczości murzynów, ustalając na podstawie statystyki, że murzyni są skłonni raczej do przestępstw gwałtownych i popełniają najwięcej włamań a najmniej przestępstw przeciwko moralności; ze względu jednak na bardziej rozbudzoną płciowość, niż u europejczyków — murzyni są skorsi do zazdrości i na jej tle popełniają dużo przestępstw. Następnie przytacza autor dane o liczebności murzynow w U. S. A., procentowym ich stosunku do ogółu ludności, ich śmiertelności, rozrodczości itp., zaznaczając przy tym, że i w dobie dzisiejszej murzyn amerykański nie przestał być wychodźcą z Afryki, gdzie wszelkie niebezpieczeństwa były zażegnywane za pomocą egzorcyzmów i zabobonów, to też i obecnie nawet gorąca religijność murzyna jest tylko inną postacią zabobonnego środka obrony.

Pośród przytoczonej wyżej dużej ilości autorów cudzoziemskich występują w znakomitej mniejszości autorzy czysto włoscy. Prof. Pietro Mirto — analizuje zagadnienie psychogenezy przestępstwa, stwierdza między innymi, że przestępca nie może być nigdy uważany za chorego umysłowo, bowiem popełnienie przestępstwa opiera się na czynniku psychologicznym, a obłęd jest zjawiskiem patologicznym, stanowiącym stałe zboczenie u jednostki. Alfredo Sandulli w obszernym studium daje historyczny zarys przestępstw politycznych w związku z kwestią ekstradycji, zaznaczając, ze z dawnych czasow datuje się objaw niewydawania przestępców politycznych, aczkolwiek nie wszystkie prawodawstwa posiadają wyraźne określenie przestępstw politycznych i jako przykład tego przytacza autor między innymi art. 8 polskiego Kodeksu Karnego. Wreszcie prokurator Ugo Pioletti pod ogólnym tytułem — umorzenie postępowania karnego — porusza pomiędzy innymi kwestię, która i u nas była niejednokrotnie poruszana wśród prokuratorów, mianowicie co do stanowiska prokuratora jako strony w procesie karnym, a to że prokurator nie może być stawiany na równi ze stroną przeciwną np. z jakimś przestępcą hańbiącego pokroju. Tu należy zaznaczyć, że prokurator na każdym miejscu, a więc i w procesie karnym jest rzecznikiem interesu publicznego, czyli państwa, i ta właśnie rola nie dopuszcza możliwości jakiegobądź poniżenia jego autorytetu, gdyż służba publiczna jest zawsze zaszczytną, zawsze bowiem za osobą takiego funkcjonariusza publicznego stoi autorytet i majestat państwa. To też zupełnie słusznie twierdzi prokurator Pioletti, że jako reprezentant państwa — prokurator nie potrzebuje przybierać w procesie karnym żadnego innego charakteru, niż strony.

Jak już było zaznaczone na tym miejscu, istnieją we Włoszech kursy, urządzone przez ministerstwo sprawiedliwości, mające na celu doskonalenie zawodowe i kulturalne sądowników. By pobudzić zainteresowanie tymi kursami ogłoszono konkurs na aktualne tematy jak: 1) ustanowienie specjalnego sędziego do spraw o nieszczęśliwe wypadki przy pracy i choroby zawodowe, 2) kryteria do interpretacji prawa, dotyczącego poszkodowanych przy pracy z uwzględnieniem norm co do ubezpieczenia i 3) charakterystyka ustawodawstwa organów korporacyjnych. Konkurs ten przeznaczony jest dla najmłodszych wiekiem i rangą sądownikow. (Przytoczono według „La Giustizia Penale" cz. IV, zesz. 6). *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

JUGOSŁAWIA

Otrzymaliśmy dwa ostatnie zeszyty (za sierpień i wrzesień 1938 r.) wydawanego przez sądownictwo jugosłowiańskie pod redakcją Stojana Iovanovic'a czasopisma „Pravosude". Numer sierpniowy omawia szereg zagadnień z dziedziny miejscowego ustawodawstwa i praktyki sądowej, przy czym wysuwają się na czoło problemy prawa karnego: prof. dr M. Dolenca „Rola sędziego w walce z przestępczością i jego przygotowanie kryminologiczne" (w związku z rzymskim kongresem Międzynarodowego T-wa Kryminologicznego, październik 1938 r.), dr I. Vasilewic'a „Kwestia maksimum kary pieniężnej w jugosłowiańskim Kodeksie Karnym" i A. Klajna „Zasada legalności w prawie karnym". Zeszyt wrześniowy poświęcony został VIII Kongresowi Prawników Jugosławii (10—11 września 1938 r. w Nowym Sadzie), o którym dajemy jednocześnie osobne sprawozdanie. Poza artykułami naukowymi: „Projekt przyszłego Kodeksu Cywilnego Jugosławii" (L. Uroszewić), „Weksel in blanco" (I. Czurczija), „Si in jus vocat ito" (dr J. Sajovic), „Przestępcza samowola (M. Duričić) i innymi zasługuje na specjalne podkreślenie artykuł redaktora I. Jovanovic'a na aktualny i u nas temat: „Przygotowanie narybku sędziowskiego".

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy Izby Cywilnej Sądu Najwyższego).

Art. 101 § 3 K. Z.

Fałszywy pełnomocnik, który ze świadomością braku pełnomocnictwa, tj. działając w złej wierze, zawarł umowę z trzecim, odpowiada nie tylko za udowodnione przez trzeciego straty, powstałe wskutek braku potwierdzenia umowy, lecz również za utracone przez trzeciego z tego powodu korzyści. 13.X.1937 r. C. I. 3376/36.

Art. 151 K. Z.

Od odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną oberwaniem się części budynku, nie zwalnia posiadacza budynku okoliczność, że dom został postawiony przez zawodowego architekta i to zgodnie z planami, zatwierdzonymi przez władze nadzorcze, oraz że o wadach budowy wiedzieć nie mógł. 8.XI.1937 r. C. II. 2191/37.

Art. 151 § 1 i 161 § 2 K. Z.

1. Dochodzenie przez nieletniego, który jeszcze nie zarobkował, renty z tytułu odszkodowania za uszkodzenie ciała można uznać za przedwczesne. 2. Za szkodę, wyrządzoną przez zawalenie się budynku, nie odpowiada osoba, która sprawuje zarząd w imieniu właściciela. 25.XI.1937 r. C. II. 1306/37.

Art. 174 w zw. z art. 254 § 2 K. Z.

Przeciwko nabywcy wierzytelności w drodze przelewu służy dłużnikowi zarzut potrącenia z wierzytelności, jaką ma wobec zbywcy, o ile zarzut potrącenia przysługiwał dłużnikowi wobec zbywcy do chwili powzięcia wiadomości o przelewie. 4.XI. 1937 r. C. II. 1161/37.

Art. 292 K. Z.

Wierzyciel, zwalczając czynność prawną swego dłużnika, mocą której tenże przeniósł na osobę trzecią własność nieruchomości, nie może w przypadku, gdy prawo jego zostało już naruszone przez czynność dłużnika, ograniczyć się do żądania uznania zaskarżonej czynności prawnej dłużnika za bezskuteczną w stosunku do niego, lecz winien równocześnie żądać zezwolenia na zaspokojenie się w drodze egzekucyjnej z tego majątku dłużnika, który skutkiem zaskarżonej czynności prawnej przeszedł na osobę trzecią. 25.XI.1937 r. C. II. 1334/37.

Art. 218, 219 i 366 K. Z.

W razie odwołania darowizny nieruchomości z powodu rażącej niewdzięczności obdarowanego ten ostatni nie ma obowiązku przepisania w księdze gruntowej nieruchomości z powrotem na darczyńcę przed zwrotem lub przynajmniej przed zabezpieczeniem wyłożonych na nieruchomość wydatków koniecznych i użytecznych. 31.VIII. 1937 r. C. II. 529/37.

Art. 523 § 2, 524. 530, 531, 532 K. Z.

Skarb Państwa nie odpowiada z tytułu przechowania rzeczy na zlecenie urzędu śledczego, jako organu władzy państwowej, użyczającego w zakresie przepisów postępowania karnego o przestępstwo, ścigane z urzędu, pomocy rzekomemu właścicielowi tych rzeczy celem zabezpieczenia ich przed bezprawnym usunięciem przez oskarżonych; za należne wynagrodzenie z tytułu przechowania tych rzeczy może odpowiadać jedynie osoba, która dała powód do urzędowego wkroczenia władz bezpieczeństwa i wydania podyktowanych sytuacją faktyczną i przepisami prawnymi zarządzeń. 6.XII.1937 r. C. II. 1440/37.

Art. XL przep. wprow. K. Z.

Zdarzeniem, związanym z istotą zobowiązania i nie mającym charakteru samoistnego, jest fakt niewdzięczności ze strony obdarowanego, uzasadniający ocenę skutków prawnych tego faktu według przepisów dawnego prawa materialnego, chociażby ten fakt nastąpił po wejściu w życie kodeksu zobowiązań. 15.IX.1937 r. C. I. 3403/36.

§ 326 K. C. niem., rozp. Prez. R. P. z 24.X.34 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. (Dz. U., poz. 841).

Jeżeli sprzedawca nieruchomości przed wejściem w życie rozp. pow. wyznaczył nabywcy odpowiedni dodatkowy termin z § 326 K. C. do zapłaty reszty ceny kupna, płatnej przed wejściem w życie cyt. rozp. z zagrożeniem nieprzyjęcia świadczenia, i po bezskutecznym upływie terminu oświadczył, również przed wejściem w życie cyt. rozp., że od umowy odstępuje, to przepisy tego rozp. nie mogą stać na przeszkodzie uznaniu przez sąd, że umowa kupna - sprzedaży nieruchomości z mocy przepisów § 326 K. c. stron już nie wiąże. 13 — 27.IX.1937 r. C. III. 66/36.

§ 537 k. c. niem.

1. Prawo do umniejszenia czynszu za czas, w którym zdatność wynajętej rzeczy do umówionego użytku jest zmniejszona z powodu wady rzeczy, przysługuje najemcy nawet w przypadku, gdy najętej rzeczy nie używa lub używa jej w taki sposób, że wada nie ma dla niego znaczenia; wymogiem ustawowym jest, by wada uchylała lub zmniejszała obiektywnie zdatność rzeczy do umówionego użytku. 2. Przy wynajęciu mieszkania z prawem używania windy unieruchomienie tejże stanowi wadę w powyższym znaczeniu. 27.X.1937 r. C. III. 1177/35.

§§ 1649 i 1656 k. c. niem.

Prawo ojca pobierania użytków z majątku dziecka ustaje — prócz wypadków: gdy dziecko zawiera małżeństwo (§ 1661 k. c.), gdy ojciec zrzeka się prawa użytkowania (§ 1662 k. c.) i gdy ojcu odebrał to prawo sąd opiekuńczy z powodu naruszenia prawa dziecka do utrzymania (§ 1666 ust. 2 k. c.) — tylko w razie ustania władzy rodzicielskiej; natomiast ojciec nie traci prawa użytkowania w przypadku, jeżeli władza rodzicielska pozostaje w zawieszeniu lub jeżeli zachodzi potrzeba ustanowienia opiekuna. 3.IX.1937 r. C. III. 1138/35.

Art. 31 k. h., art. 4 ust. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (tekst jednolity Dz. U. z 1930 r. nr 56, poz. 467).

W myśl art. 31 k. h. niedopuszczalne jest przybranie nazwy firmy, mogące wprowadzić w błąd klientelę co do pochodzenia wyrobów; użycie jako firmy nazwy „Helvetia”, będącej łacińskim mianem Związku Szwajcarskiego, może dla pewnych produkcji stanowić naruszenie przepisu art. 4 ustawy o nieuczciwej konkurencji. 23.XI. 1937 r. C. II. 1335/37.

§§ 439, 414 niem. k. h. z r. 1897.

Jednoroczne przedawnienie roszczeń do przewoźnika z powodu utraty, braku, uszkodzenia lub spóźnionej dostawy towaru, przewidziane w § 439 k. h. z 1897 r., dotyczy roszczeń, opartych nie tylko na ustawie, ale również na szczególnych postanowieniach umowy; bez znaczenia jest okoliczność, czy niedbalstwo przewoźnika było zwykłe lub ciężkie. 1.X.1937 r. C. III. 1418/35.

Art. 3 K. P. C.

Przepis art. 3 K. P. C. nie wymaga, aby stosunek prawny, będący przedmiotem powództwa, istniał między stronami, między którymi spór się toczy; wystarcza, aby powód wykazał swój interes prawny w ustaleniu istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego między pozwanymi. 1 — 15.X.1937 r. C. I. 855/36.

Art. 92 w zw. z art. 110 K. P. C.

Przepis art. 92 K. P. C. zezwala stronie bez udziału pełnomocnika, nawet w postępowaniu z obowiązkowym zastępstwem adwokackim, zrzec się swego roszczenia albo uznać żądanie przeciwnika, chociażby strona nie wyłączyła tych czynności z zakresu pełnomocnictwa procesowego; nie uprawnia to jednak strony do postawienia osobiście, bez udziału adwokata, wniosku o przyznanie jej zwrotu kosztów, gdyż treść przepisu art. 92 K. P. C., jako przepisu szczególnego, należy tłumaczyć ścieśniająco. 10.IX.1937 r. C. III. 1345/35.

Art. 155 K. P. C.

Treść i data dowodu doręczenia może być obalona innymi dowodami, niż dokumentem o doręczeniu. 6.X.1937 r. C. III. 649/37.

Art. 283 K. P. C. i art. 1907 — 1908 k. c. Nap.

Ani analfabetyzm stron, zawierających umowę pożyczki, dla której prawo wymaga formy pisemnej, ani okoliczność, iż pożyczka była udzielona w czasie działań wojennych, toczących się na terenie odległym od miejsca zamieszkania stron, nie stanow[illegible] szczególnej okoliczności w rozumieniu art. 283 K. P. C., mogącej usprawiedliwiać dopuszczenie dowodu ze świadków na stwierdzenie faktu zawarcia takiej umowy. 1.X.1937 r. C. I. 2775/36.

Art. 367 i art. 101 K. P. C.

Pozwanego, który wniósł sprzeciw od wyroku zaocznego, obciążają tylko koszty rozprawy zaocznej i sprzeciwu, nie zaś koszty rozprawy, wyznaczonej po wniesieniu sprzeciwu; koszty tej rozprawy ponosi, zgodnie z art. 101 K. P. C., strona przegrywająca proces. 15.XI.1937 r. C. II. 1064/37.

Art. 404 K. P. C.

Istota art. 404 K. P. C. wymaga, by usprawiedliwienie spóźnionego zaofiarowania nowego dowodu było wskazane sądowi 2 instancji przed wydaniem przez niego wyroku, ażeby sąd ten miał możność na podstawie okoliczności sprawy ustalić, czy zachodzi w przypadku przyczyna, usprawiedliwiająca spóźnione zaofiarowanie dowodu,

instancja zaś kasacyjna nie jest powołana do czynienia tych ustaleń. Wyjątek od tej zasady może zachodzić wówczas, gdy strona przeciwna wyraźnie zmienia swoje stanowisko w procesie w 2 instancji, np. zaprzecza faktom, których przedtem nie kwestionowała, i sąd zmianę tę uznaje za skuteczną. 3.XI.1937 r. C. I. 3160/36.

Art. 425 § 1 K. P. C.

Nie służy skarga kasacyjna na wyrok, zasądzający kwotę niższą niż 500 zł, chociażby kwota ta powstała przez odciągnięcie wskutek patrącenia wzajemnej pretensji skarżącego od roszczenia drugiej strony, przekraczającego sumę 500 zł. 3/XII.1937. C. II 1131/37.

Art. 428 § 2 K. P. C.

W razie przesłania kaucji kasacyjnej listem poleconym recepis pocztowy i wymienienie przez stronę w skardze kasacyjnej zawartości listu poleconego wystarcza do stwierdzenia wysłania kaucji w terminie, pod warunkiem jednak, że kaucja rzeczywiście doszła do kasy sądowej. 3.XII.1937 r. C. II. 1415/37.

Art. 432 § 1 w zw. z art. 145 § 1 K. P. C.

Przepis art. 432 § 1 K. P. C., mówiący o wysyłaniu zawiadomień Sądu Najwyższego o terminie rozprawy na żądanie stron, wyrażone na piśmie, wyłącznie do miejsca zamieszkania wskazanego w Warszawie, nie nadaje przewodniczącemu prawa zwolnienia stron od wskazania tego zamieszkania, jak to czyni art. 145 § 1 K. P. C., stosujący się wyłącznie do sądów okręgowych jako 1 instancji apelacyjnych. 21 września 1937 r. (C I 2613/36).

Art. 443 p. 2 K. P. C.

Spadkobiercy nieprawidłowo zastąpieni przez opiekuna i wskutek tego niezapozwani do sprawy, dotyczącej ich praw, mogą stosownie do art. 443 p. 2 K. P. C. wystąpić z wnioskiem o wznowienie postępowania i uchylenie z powodu nieważności zapadłego wyroku, nie są natomiast uprawnieni żądać uchylenia tegoż wyroku w odrębnym procesie. 31 sierpnia 1937 r. (C I 251/37).

Art. 443 p. 2 K. P. C.

Przesłanką wznowienia postępowania z powodu pozbawienia strony możności działania wskutek naruszenia przepisów prawa jest wykazanie tylko związku przyczynowego między naruszeniem przepisu prawa a pozbawieniem strony możności działania; nieistotne jest natomiast, czy z czyjejkolwiek winy i przez kogo prawo zostało naruszone. 1 października 1937 r. (C III 509/37).

Art. 458, 459 i nast. K. P. C.

1. K. P. C. nie zawiera przepisu, zezwalającego na wydanie nakazu zapłaty przeciwko osobom, nie zobowiązanym z wekslu, a będącym następcami zobowiązanego z wekslu. 2. Z przepisu § 3 art. 459 K. P. C. — przewidującego, że udowodnienie przejścia prawa do wekslu może skutkować wydanie nakazu na rzecz osoby, która się w ten sposób wylegitymowała, — nie można wywodzić a contrario, iż również przejście obowiązku, do zapłaty wekslu dowodzić można w postępowaniu nakazowym tymże sposobem, o którym mówi § 3 art. 459 K. P. C. 16 — 30 września 1937 (C. I. 521/37).

Art. 508 § 2 art. 512, 567 § 1 p. 4, 570 p. 6, 838, 847 K. P. C.

1. Komornik nie jest władny uchylić zajęcia przedmiotów, dokonanego w drodze zabezpieczenia powództwa, chociażby jego zdaniem były one dłużnikowi niezbędne do wykonywania zawodu. 2. Skarga na czynności komornika nie jest pozwem, ale środkiem odwoławczym, podobnym do zażalenia; to też wykluczone jest postawienie w takiej skardze wniosku o zabezpieczenie powództwa.

Art. 530 K. P. C. i art. 3 p. 10 Dekretu Prez. Rzplitej z dn. 14 listopada 1935 r. (Dz. U. nr 82 poz. 504).

Sprawa o uchylenie moratorium mieszkaniowego, wszczęta po zapadnięciu wyroku eksmisyjnego, podlega rozpoznaniu w trybie egzekucyjnym, jako mająca na celu uzyskanie klauzuli wykonalności na tym wyroku. 1 października 1937 r. (C II 848/37).

§ 2 austr. ustawy z dn. 5 marca 1869 r. (Dz. p. p. nr 27). Art. 197 ustawy z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. U. nr 51 poz. 396 o ubezpieczeniu społecznym.

1. Kolej nie odpowiada za uszkodzenie ciała lub śmierć podróżnego, jadącego pojazdem konnym, wynikłe stąd, iż woźnica wjechał na tor na przejeździe kolejowym, chociaż widział nadjeżdżający pociąg; takie zachowanie się woźnicy jest bowiem w stosunku do kolei nieuchronnym czynem osoby trzeciej. 2. Przez „świadczenie należne z tytułu ubezpieczenia" według końcowych słów art. 197 ust. o ubezp. społ. rozumieć należy świadczenie, należne w stosunku do rzeczywistego zarobku ubezpieczonego, a nie do zarobku, podanego w zgłoszeniu pracodawcy niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy. 8 listopada 1937 r. (C II 1048/37).

§ 132 niem. ordynacji upadłościowej z dn. 10 lutego 1877 r.(Dz. U. R. P. str. 351).

Powództwo przeciwko zarządcy masy upadłościowej o zasądzenie „wsparcia", przy-

znanego dłużnikowi przez zebranie wierzycieli (§ 132 ord. upadł.), jest niedopuszczalne. 5 listopada 1937 r. (C III 1329/35).

§ 8 p. 1 ust. niem. z 3.V.1909 r. o ruchu pojazdów mechanicznych. (Dz. U. Rz., str. 437).

Przepis, wykluczający odpowiedzialność z ustawy z dnia 3 maja 1909 r. o ruchu pojazdów mechanicznych za szkodę, wyrządzoną ruchem samochodu osobie, nim przewożonej, obejmuje tak wsiadających jak i wysiadających z samochodu, którego motor jest czynny. 4.X — 27.XII.1937 r. C. III. 1857/35.

Art. 10 dekretu z dn. 8 lutego 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. pr. poz. 201).

Przepis art. 10 dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. Pr. nr 15, poz. 201), mówiący o odpowiedzialności zarządców spółki w przypadkach m. in. niewypełniania przepisów ustawy, ma na myśli nie jakąkolwiek ustawę, lecz jedynie wspomniany dekret o spółkach z ogr. odp. 2 września 1937 r. (C I 3126/36).

Art. 14 w zw. z art. 49 rozp. Kom. Gen. Z. W. z 26.IX.1919 r. (Dz. U. Z. C. Z. W. nr 21, poz. 215) o samorządzie gminnym.

Z przepisu art 14 w związku z przepisem art. 49 rozp. Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 26 września 1919 r. (Dz. U. Z. C. Z. W. nr 21, poz. 215), przewidującego wypłacanie zastępcy wójta przez czas pełnienia przez niego obowiązków wójta wynagrodzenia w wysokości przyznanej wójtowi, wynika, że za czas zawieszenia wójta w razie wdrożenia przeciwko niemu postępowania karnego z oskarżenia o czyny przestępne (wszczęcie śledztwa) nie należy mu się uposażenie. 5.XI. 1937 r. C. I. 3032/36.

Art. 1 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i hanldu (Dz. U. z 1920 r. nr 2 poz. 77). i art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 323) o pracownikach umysłowych.

1. Kancelaria notarialna nie jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy. 2. Śmierć notariusza stanowi zdarzenie, które rozwiązuje umowę o pracę z jego pracownikami kancelaryjnymi. 10 września 1937 r. (C I 2991/36).

Art. 1 ust. z 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. (Dz. U. z r. 1920 nr 2, poz. 7 i Dz. U. z r. 1933 nr 94, poz. 734).

Plantacje miejskie nie są zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy. 5.XI.1937 r. C. I. 195/37.

Art. 1 w związku z art. 15 § 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. Prawo o postępowaniu układowym (Dz. U., poz. 836).

1. W myśl przepisu art. 1 pr. o post. układ., mówiącego o warunkach do otwarcia postępowania układowego, dopuszczalne jest rozważanie tych warunków również pod kątem widzenia celowości ogłoszenia upadłości w przypadku łącznego rozpoznania podania dłużnika o otwarcie postępowania układowego i wniosku wierzyciela o ogłoszenie upadłości (art. 15 § 1 pr. o post. ukł.). 2. Samo zgłoszenie przez dłużnika podania o otwarcie postępowania układowego nie przeszkadza ogłoszeniu upadłości. 16.IV.1937 r. C. I. 1132/36.

Art. 3 pkt. m. ustawy o ochronie lokatorów (Dz. U. nr 39, poz. 406).

Nie podlega przepisom ustawy o ochronie lokatorów lokal, w którym najemca obok przedsiębiorstwa przemysłowego zaliczonego w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym na rok 1935 do kategorii uzasadniającej zwolnienie od przepisów ust. o ochr. lok., wykonuje także przedsiębiorstwo handlowe zaliczone do kategorii, nie uzasadniającej takiego zwolnienia. 19.IV.1937 r. C. II. 190/37.

Art. 53 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. Przepisy o kosztach sądowych (Dz. U., poz. 837).

Art. 53 przepisów o kosztach sądowych, odnoszący się do postępowania upadłościowego i układowego, należy rozumieć w tym sensie, że syndyk jest zwolniony od wszelkich opłat sądowych tylko wtedy, gdy działa w interesie masy upadłości w celu uporządkowania jej, ochrony mienia upadłego i zaspokojenia wierzycieli, nie zaś wtedy, gdy działa w interesie własnym w sporze o wysokość przyznanego wynagrodzenia. 7 — 21.IV.1937 r. C. I. 1773/36.

Art. 3, 4 i 5 Konwencji między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Francuską o ochronie sądowej i prawie ubogich, podpisanej w Paryżu 30 grudnia 1925 r. (Dz. U. z 1929 r. nr 63, poz. 493) w związku z art. 112 K. P. C.

Zgodnie z art. 3, 4 i 5 powyższej konwencji, wydane przez władze francuskie obywatelowi Francji świadectwo ubóstwa, nie zawierające danych o jego stanie rodzinnym, dochodach i zajęciu, jeśli tylko odpowiada przepisom obowiązującym we Francji, jest zaświadczeniem władzy publicznej, wymaganym przez art. 112 K. P. C.; sąd może odmówić prawa ubogich, jeśli oceniając powołane świadectwo uzna, że nie stanowi ono dowodu zupełnego ubóstwa petenta. 22.IV.1937 r. C. I. 252/37.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 26 i 264 K. K. Nakłanianie do oszustwa.

Nakłanianie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem nie jest nakłanianiem do popełnienia przestępstwa, lecz może w pewnych warunkach stanowić bezpośrednie popełnienie przestępstwa z art. 264 K. K., jeżeli sprawca świadomie wprowadza w błąd inną osobę, lub wyzyskuje jej błąd, zdając sobie przy tym sprawę z niekorzystnego dla niej charakteru danego rozporządzenia mieniem, — co wymaga ustalenia na tle konkretnych okoliczności sprawy (1.VI.38 N 2 K 143/38).

Art. 58 K. K. Zaliczenie czasu pobytu aresztowanego w zakładzie dla psychicznie chorych na poczet kary.

Okres pobytu tymczasowego aresztowanego w zakładzie dla umysłowo chorych, gdzie został umieszczony na mocy postanowienia sądu, zawieszającego postępowanie karne przeciwko niemu na czas trwania psychozy, powstałej w toku postępowania karnego, a pozbawiającej oskarżonego możności udziału w postępowaniu sądowym, nie nadaje się do zaliczenia w następstwie temu oskarżonemu na poczet wymierzonej mu kary, gdyż w okresie tym nie może on być uważany za tymczasowo aresztowanego (10.II.38 N 2 K 2263/37).

Art. 60 § 1, 61 § 3 K. K. w związku z art. 160 i 257 K. K. Jednorodzajowość przestępstw kradzieży i paserstwa.

1) Przy rozstrzyganiu pytania czy występki z art. 257 i 160 K. K. można w rozumieniu art. 60 § 1 i 63 § 3 K. K., zaliczyć do przestępstw tego samego rodzaju należy rozważyć jakiego rodzaju dobra prawne dane przepisy chronią, przy czym należy mieć na uwadze, że ten sam przepis prawny K. K. może zmierzać do ochrony różnych dóbr, czy to równorzędnie, czy to jednych w pierwszej linii, innych w drugiej linii, zależnie od tego kto bezpośrednio jest pokrzywdzony (np. ze względu na interes publiczny, czy — na interes prywatny). 2) Przepis art. 160 K. K. (art. 161 K. K.) umieszczony w rozdziale przestępstw o charakterze ogólnym przeciw porządkowi publicznemu „chroni w pierwszej linii dobro powszechne — obrót przedmiotami uzyskanymi drogą przestępstwa, lecz jednocześnie także dobrem chronionym tym przepisem jest dobro prywatne prawnego posiadacza rzeczy (niekoniecznie właściciela); czyli przepis jest również przepisem należącym do grupy przestępstw majątkowych. Stąd przepis art. 160 K. K. posiada podstawę do zaliczenia go do przestępstw jednorodzajowych z przestępstwem z art. 257 K. K. 3) Jednorodzajowość przestępstw z art. 160 i 257 K. K. powoduje możność zastosowania art. 61 § 3 (art. 60 § 1) K. K., uniezależniając stosowanie przepisów o recydywie od pobudek, jakimi sprawca się kierował. (2.VI.38 N 31 2610/37).

Art. 60 § 2 K. K. Pojęcie „nawykanie".

Nawykanie wypływa z przyzwyczajenia do dokonywania pewnych czynów mimo świadomości że są zabronione; przyzwyczajenia te wytwarzają stały popęd do popełnienia pewnych przestępstw. Ustawa nie ogranicza sądu co do okoliczności, z jakich może wnosić o istnieniu nawyknienia (27.VI.38 N 2 K 836/38).

Art. 62 § 2 K. K. w związku z § 2 art. 379 K. P. K. Uzasadnienie zdolności wynagrodzenia szkody.

W myśl § 2 art. 62 K. K. sąd może zobowiązać skazanego by wynagrodził szkodę zrządzoną przestępstwem, jeśli stosunki gospodarcze skazanego na to pozwalają. W myśl § 2 art. 379 K. P. K. sąd winien wskazać okoliczności, które miał na względzie przy wymiarze kary, za czym winien wskazać okoliczności, które uzasadniają zdolność gospodarczą skazanego do wynagrodzenia szkody zrządzonej przestępstwem. Jeżeli przestępstwo zostało popełnione z chęci zysku, wymierzenie kary grzywny jest obowiązkowe i przeto nie wymaga uzasadnienia. (10.VI.38 N 3 K 233/38).

Art. 97 w związku z art. 93 K. K. Określenie pojęcia „wchodzi w porozumienie".

Wyrażenie art. 97 K. K. „wchodzi w porozumienie" obejmuje wszelkie urzeczywistnienie kontaktu z innymi osobami czy to w charakterze trwałym, na dłuższy czas, czy chwilowym, w celu spełnienia zbrodni, przewidzianej w art. 93, 94 lub 95 K. K.; art. 97 wymaga, aby porozumienie doszło do skutku czy to wyraźnie czy to przez czynności konkludentne; porozumienie to obejmuje w szczególności także konstrukcje prawne określane dotąd jako spisek i banda oraz wszelkie organizacje jak związki (art. 166 K. K.) a w miarę okoliczności i zebrania (art. 164 K. K.) (27.VI.38 N 2 K 848/38).

Art. 140 K. K. w związku z art. 26 i 31 K. K. Podżeganie kilku osób do złożenia fałszywego zeznania.

Podżeganie kilku osób do złożenia fałszywych zeznań zawiera tyle odrębnych przestępstw, ile osób podżegano, choćby treść ich zeznań miała być identyczna, oraz bez względu na to, czy podżeganie spowodowało rzeczywiście złożenie fałszywego zeznania, czy pozostało bezskuteczne (usiłowanie). (21.VII.38 N 3 K 1309/38).

Art. 141 i 140 K. K. w związku z art. 104 i 106 K. P. K. Złożenie fałszywego zeznania przez świadka, którego nie uprzedzono o prawie odmowy zeznania.

Przepis art. 104 K. P. K. jako dotyczący prawa całkowitej odmowy zeznań jest przepisem dalej idącym niż przepis art. 106 K. P. K. dotyczący odmowy odpowiedzi na pewne pytania. W wypadku więc, w którym oskarżony należy do osób wymienionych w art. 104 K. P. K., ma ten przepis jako obszerniejszy zastosowanie. Przepis art. 106 natomiast ma zastosowanie do wypadków, w których osoby wymienione w art. 104 K. P. K. nie są oskarżone, lecz mogłyby dopiero być narażone na odpowiedzialność karna, stąd nie może powodować uchylenia wyroku niepouczenie oskarżonego o przepisie z art. 106 K. P. K. (30.V.38 N 3 K 2525/37).

Art. 167 § 1 i 2 K. K. Istota i pojęcie związku zbrojnego.

1) Związek zbrojny, to nie jest oddział zbrojny lub związek wojskowy, za czym pod względem organizacji i wewnętrznej dyscypliny winien odpowiadać pojęciu związku nieprzestępnego lub i związkom przestępnym występującym w formie bandy lub spisku. 2) Związek zbrojny jest organizacją, która zamierza w razie potrzeby realizować swoje cele, obojętne, jakie przestępne lub nieprzestępne, drogą wystąpień zbrojnych, zatem z bronią w ręku. 3) Do istoty związku zbrojnego nie jest konieczne, jak to wynika z brzmienia ustawy, która zagraża karą udział w związku zbrojnym, wystąpienie zbrojne, które często ujawnia dopiero istnienie związku zbrojnego (15.VI.38 N 3 K 10/38).

Art. 202 K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty przestępstwa z art. 202 K. K. nie jest konieczne by śmierć nastąpiła, atoli możliwość śmierci należy do istoty wspomnianego przestępstwa. W wypadku, gdy pielegnujący chorego miał przez swą opiekę przeciwdziałać samobójstwu pacjenta i jako siła kwalifikowana wiedział, jak się taką opiekę sprawuje, jest nieistotne, czy było zlecenie wykonywania nadzoru stale, jak i to czy także lekarze nie zaniedbali swych obowiązków i ze swej strony nie wprowadzili niebezpieczeństwa śmierci pacjenta (21.I.38 N 3 K 1622/37).

Art. 207 K. K. Wykładnia wyrazu „ofiaruje się".

Użyty w art. 207 K. K. wyraz „ofiaruje się" obejmuje nie tylko „proponowanie" oddania się, złożenia w tym kierunku „oferty", lecz tym bardziej „oddanie się", a zatem, kto skłania osobę tej samej płci do oddania mu się za pieniądze, ten odpowiada jako podżegacz do przestępstwa z art. 207 K. K. (7.II.38 N 2 K. 1499/37).

Art. 239 § 1 i § 2 K. K. Czy w wypadkach zboczenia działania (aberratio ictus) należy rozróżniać usiłowanie dokonania innego niezamierzonego czynu?

Jeśli skutkiem zboczenia działania (aberratio ictus) dokonany zostanie czyn inny, lecz jednakowy z zamierzonym co do skutków i jednakowo przez ustawę ze względu na skutki te zagrożony, to czyn ten należy uważać za umyślnie dokonane przestępstwo. W przypadku zaś zamierzonego dokonania przestępstwa z art. 239 § 1 K. K. na osobie sprawce prowokującej, nastrój psychiczny sprawcy, dający podstawę do ewentualnego zastosowania art. 239 § 2 K. K., nie doznaje zmiany, jeżeli skutkiem zboczenia działania inna osoba stała się przedmiotem zamierzonego przestępstwa z art. 239 § 1 K. K. (21.I.3 8N 3 K 1560/37).

Art. 257 K. K. Zatrzymanie mienia znajdującego się w chwilowym posiadaniu oskarżonego.

Różnica pomiędzy kradzieżą (art. 257 K. K.), a przywłaszczeniem (art. 262 K. K.) polega na tym, że przedmiotem kradzieży może być tylko rzecz, znajdująca się w posiadaniu osoby innej, niż sprawca, przedmiotem zaś przywłaszczenia — rzecz znajdująca się w posiadaniu sprawcy. Wykonywanie w stosunku do cudzej rzeczy pewnych czynności, zleconych przez właściciela, lub za jego zgodą, chociażby było połączone z chwilowym fizycznym jej dzierżeniem nie stwarza stanu posiadania, jeżeli właściciel nie wyzbył się władztwa nad nią, a przeto zabór takiej rzeczy w celu przywłaszczenia stanowi kradzież, a nie przywłaszczenie. (1.VI.38, N. 2 K. 369/38).

Art. 262 K. K. w związku z art. 7 K. P. K. Spór o charakterze cywilnym w sprawach karnych.

W myśl art. 7 K. P. K. Sąd karny winien samodzielnie rozstrzygnąć wszelkie zagadnienia prawne, wynikające w toku postępowania karnego, a przeto tylko sprzeczność w stwierdzeniach pokrzywdzonego, któremu nie odmówiono wiarogodności, i, podejrzanego co do warunków umowy nie mogą przekształcić karalnego przywłaszczenia w spór o charakterze cywilnym. W przeciwnym razie taki błędny pogląd prawny prowadzić by musiał do bezkarności przywłaszczenia w przypadkach, gdy sprawca przywłaszczenia wysunie jakiekolwiek, choćby zupełnie bezpodstawne pretensje wzajemne do pokrzywdzonego. (22.III.38, N. 3 K. 288/38).

Art. 264 K. K. Wprowadzenie w błąd Skarbu celem uzyskania renty dla nieślubnego dziecka.

Matka pobierająca za dziecko rentę w myśl ustawy z 18 marca 1921 r. (Dz. Ust. poz. 195/21) nie popełnia przestępstwa z art. 264 K. K. przez to, że zataiła przed władzą rentę przyznającą, iż dziecko to zrodzone w czasie małżeństwa, spłodzone zostało nie przez jej męża, jeżeli mąż ślubności pochodzenia dziecka w sposób prawem przewidzianym nie zaprzeczył i nie obalił.

Natomiast czyn oskarżonej skierowany do uzyskania alimentów ze świadomością, że dziecko nie pochodzi od pokrzywdzonego i polegający na dopuszczeniu się całego szeregu czynności w celu wprowadzenia pokrzywdzonego w błąd, zawiera wszelkie cechy przestępstwa przewidzianego w art. 264 K. K. (7/14.VI.38, N. 2 K. 319/38).

Art. 264 K. K. Niewykonanie umowy jako oszustwo.

Skoro zawierający umowę miał z góry powzięty zamiar jej niedopełnienia, to czyn powyższy zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 264 K. K. i nie może być uznany za bezprawie cywilne. (27.VI.38 N 3 K 836/38).

Art. 268 K. K. i art. 6 rozporz. Prez. Rzplitej z d. 29.VI.24 r. o lichwie pieniężnej. (Dz. Ust. poz. 574/24 i 656 32). Umowa o karę wadialną w świetle przepisów o lichwie.

1. Istota kary wadialnej przy pożyczce polega nie na zapewnieniu korzyści majątkowej dla wierzyciela z tytułu korzystania przez dłużnika z pożyczonego mu kapitału, jak tego wymaga § 1 i § 6 rozp. Prez. Rzplitej o lichwie pieniężnej. (Dz. Ust. poz. 574), lecz stanowi zabezpieczenie dla wierzyciela na wypadek, gdyby dłużnik długu w terminie nie zwrócił. 2. Ukrycie nadmierności procentu pod postacią kary wadialnej (jak to przewidywał art. 608 K. K. ros. z r. 1903), nie stanowi w konstrukcji art. 268 K. K. okoliczności mającej znaczenie samodzielne, o ile sama umowa, której wykonanie kara wadialna zabezpiecza, nie zawiera cech zobowiązania do oczywiście nadmiernego świadczenia przy wyzyskaniu przymusowego położenia osoby świadczącej. 3. Samo „odszkodowanie umowne" (kara wadialna) nie może być elementem „niewspółmiernego świadczenia" w świetle art. 268 K. K., tym bardziej powyższa teza jest słuszna w płaszczyźnie § 6 rozp. Prez. Rz. o lichwie pieniężnej. (21.III.38 r., N. 1 K. 2519/37).

Art. 286 K. K. Zakres „pełnienia służby" funkcjonariuszów Policji Państwowej.

Zakres pełnienia służby (urzędowania) funkcjonariuszów Policji Państwowej nie sprowadza się tylko do czynności zleconych im przez ich władzę przełożoną w pewnym określonym czasie czy na czas określony, lecz obejmuje wszystkie te wypadki, kiedy ich ingerencji wymaga interes porządku prawnego. Okoliczność, że działanie oskarżonego nie było podjęte w okresie zleconego mu urzędowania, ani nie było zlecone w sposób szczególny, słusznie może być przez sąd pominięta, jako nie mająca znaczenia prawnego. Wobec powyższego posterunkowy Pol. Państw., który na skutek zlecenia władzy przełożonej reaguje na zakłócenie spokoju publicznego, a następnie zaś bez zlecenia — podejmuje pościg za napastnikami i usiłuje doprowadzić ich na posterunek Policji pełni służbę (urzędowanie). (4.V.38. N. 3 K. 2675/37).

Art. 292 i 134 K. K. Określenie pojęcia urzędnika i obowiązku służbowego w rozumieniu K. K.

1) Urzędnikiem w rozumieniu art. 134 i 292 K. K. jest osoba pozostająca w służbie Państwa lub samorządu bez względu na sposób ustanowienia w służbie.

2) Obowiązek służbowy urzędnika według art. 134 K. K. polegać może nie tylko na wykonywaniu czynności zarządu, lecz także na spełnieniu czynności wykonawczych i pomocniczych, obowiązek taki opierać się może nie tylko na przepisach instrukcjach służbowych itd., lecz także na zleceniu przełożonego, dotyczącym konkretnego przypadku (28.IV.38 Nr 1 K. 1/38).

Art. 10 § 2 Prawa o wykrocz. w związku z art. 41 i 49 rozp. Prez. Rzplitej z d. 24.VI.27 r. (Dz. Ust. poz. 504 i poz. 932/32 r.) o zagospodar. lasów nie stanowiących własności Państwa. Przepisy, które należy stosować przy zamianie grzywny na areszt zastępczy.

1) Wobec treści art. 12 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykrocz. przepis art. 49 rozp. Prez. Rzplitej o zagospodarowaniu lasów, niestanowiących własności Państwa, w przedmiocie aresztu zastępczego nie ma mocy obowiązującej, natomiast stosują się przepisy w tym zakresie art. 10 § 2 Prawa o wykrocz. Część cyt. art. 49, która jest wzięta z rozporządzenia wyżej powołanego w brzmieniu z r. 1927, a umieszczona w jednolitym, po nowelizacji tekście (Dz. Ust. poz. 932/32 r.) nie ma i obecnie mocy obowiązującej wobec treści art. 12 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykrocz. 2) Maksimum wymiaru aresztu zastępczego z art. 41 cytow. rozporz. (Dz. Ust. poz. 932/32) zarówno według powołanego rozporządzenia w brzmieniu z r. 1927 (Dz. Ust. poz. 504) jak

i obecnie (art. 12 przep. wprow. K. K. i Pr. o wykr. oraz art. 10 § 2 Prawa o wykrocz.) wynosiło i wynosi 6 tygodni tj. 42 dni, gdyż najwyższy wymiar aresztu za to wykroczenie wynosi 6 tygodni. Wobec powyższego wymierzenie 50 dni aresztu zastępczego przy skazaniu z art. 41 cytow. rozporządzenia stanowi zastosowanie kary nieprzepisanej za dane przestępstwo (art. 516 lit. d. K. P. K.) (8.IV.38 N 2 K. 2440/37).

Art. 10 K. P. K. Ocena dowodów i zeznań świadków.

Sąd ma prawo dać wiarę jednej części zeznania świadka zaś drugiej części wiary tej odmówić, obowiązany jest tylko wniosek swój w tej mierze uzasadnić (27.VI.38 N 2 K 812/38).

Art. 14 K. P. K. Nieważność wyroku.

Stwierdzenie nieważności z mocy prawa w trybie art. 14 K. P. K. prawomocnie wydanego wyroku obejmuje tylko dwa przypadki, a mianowicie jeśli wyrok wydany został względem osoby, nie podlegającej w danej sprawie orzecznictwu sądów powszechnych, lub jeśli wydany został przez sąd niższego rzędu z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej. Unieważnienie przeto prawomocnego wyroku w innych przypadkach, a więc, jak w danym wypadku, w razie rozpoznania sprawy i wydania wyroku przez instancję odwoławczą względem współoskarżonego, którego apelacji nie przyjęto (poza przypadkiem, przewidzianym w lit. *d.* art. 501 K. P. K.) mógłby nastąpić nie w trybie art. 14 K. P. K., a tylko w trybie art. 538 i 539 K. P. K. (8.VI.38 N 3 K 1120/38).

Art. 40 K. P. K. Przeniesienie sprawy do innego sądu celem zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Wniosek przewidziany w art. 40 K. P. K. może zgłosić albo Pierwszy Prokurator albo sąd właściwy nigdy zaś oskarżyciel lub oskarżony (13.V.38 N 3 K 710/38).

Art. 46 K. P. K. Wyłączenie całego sądu.

Wyłączenie całego sądu (art. 46 K. P. K.) może nastąpić jedynie wówczas, gdy przyczyny wyłączenia z 41 i 42 K. P. K. dotyczą indywidualnie wszystkich sędziów wchodzących w skład danego sądu (23.V.38 N 3 K 1047/38).

Art. 358 K. P. K. Uzasadnienie wyroku.

Sąd wyrokujący obowiązany jest uzasadnić swój wniosek o winie lub niewinności oskarżonego, ale nie ma obowiązku omawiania w wyroku z osobna takich szczegółów sprawy, które uważa za nieistotne i które nie mogły mieć wpływu na wynik sprawy. (27.VI.38 N 2 K 812/38).

Art. 369 K. P. K. Treść sentencji wyroku skazującego.

Jeżeli sąd skazuje oskarżonego zgodnie z aktem oskarżenia, wystarcza dla zadośćuczynienia wymogowi art. 369 pkt. *a* K. P. K. powołanie się na określenie czynu oskarżonemu zarzuconego. (27.IV.38 N 2 K 831/38).

Art. 507 K. P. K. Złożenie kaucji do kasy sądowej.

Art. 507 K. P. K., mówiąc, o „kasie sądowej" bliżej nie określa, a więc tym samym wcale nie przesądza, jaka instancja spełniać ma funkcję kasy sądowej. Wobec powyższego decydujące jest, by przed upływem terminu do wywodu kasacji złożono lub wysłano pocztą dowód wpłacenia lub wysłania pocztą kaucji do kasy sądowej, obojętne jest czy to była kasa sądu, którego wyrok został zaskarżony, czy bezpośrednio kasa Sądu Najwyższego (30.V.38 N 3 K 993/38).

Art. 576 K. P. K. Zaskarżenie postanowienia odmawiającego przyznanie prawa ubogich.

Na postanowienie sądu odmawiające przyznanie prawa ubogich w myśl art. 576 K. P. K. zażalenie nie służy (17.III.38 N 2 K 301/38).

Art. 602 K. P. K. Dowody do wznowienia sprawy.

1) Wyrok uniewinniający oskarżonego w innej sprawie nie może być w ogóle zaliczony do dowodów, o których mowa w art. 602 K. P. K., gdyż jest on tylko zewnętrznym wyrazem przekonania sądu w innej sprawie i w myśl zasady, którą głosi art. 7 K. P. K. nie ma dla innej sprawy mocy przesądzającej. 2) Dla wznowienia postępowania karnego mogłyby mieć znaczenie tylko dowody, przeprowadzone w innej sprawie, oczywiście tylko pod warunkiem, gdyby przedstawiały się dla wznawianej sprawy, jako nowe w rozumieniu art. 602 K. P. K. (13.VI.38 N 2 K 847/38).

Art. 20 § 2 P. K. S. Niemożność dokładnego określenia równowartości przepadku.

Skoro art. 20 P. K. S. normuje sposób obliczenia równowartości przepadku przedmiotu przestępstwa, gdy przepadku nie można orzec, to wskazany w § 2 tego art. sposób określenia tej równowartości może być dokonany wyłącznie wedle przepisów art. 13, a nie art. 12 P. K. S. W redakcji lub może w druku treści § 2 art. 20 P. K. S. (Dekret Prez. Rzplitej z d. 3.XI.1936 Dz. Ust. poz. 581 N 84) zaszła oczywista pomyłka polegająca na przytoczeniu w tym paragrafie art. 12 zamiast 13 P. K. S. (20. VI.38 N 3 K 838/38).